WIOSNA 2010 NUMER 1 (1)

PODCASTOFON

MAGAZYN MIŁOŚNIKÓW POLSKICH PODKASTÓW

...i nie tylko

temat numeru

ANKIETKA 2009

WYNURZENIA NATURY RÓŻNEJ

GÓRAL GADA

CZYLI 6 PYTAŃ DO IKONY PODKASTINGU

5 TYSIĘCY LAT

CZYLI GRUPA ARCHEO W AKCJI

W KOKONIE

DYWAGACJE PODRÓŻNICZKI

ON I ONA

To był dobry czas. To był pracowity czas.
Spotkanie podcasterskie w Holandii, u Przemiona.
Jesień 2007 roku, pociąg do Amsterdamu.
Gosia Samosia, Przemek i Filip. Trójka podcasterów
Rzeka słów, morze emocji, ocean dźwięków

FOTO: FILIP DAWIDZIŃSKI

No to w drogę...

Witamy Ciebie czytającego nową publikacje dotyczącą polskiego podkastingu.
Nareszcie udało nam się wystartować, kilka miesięcy pracy zaowocowały tym co widzisz. Czy sprostamy zadaniu, czy będziemy ciekawi, rzetelni i interesujący? – będziemy się starać, by dać z siebie jak najwięcej, być nowatorscy w designie oraz prawdziwi w słowie.

Nasz e-Magazyn to tylko połowa sukcesu. Druga to nasza piękna nowa strona - Podcastofon.pl. Mamy wrażenie, że jest ciekawa, przejrzysta a co dla nas najważniejsze, jest funkcjonalna i łatwa w nawigowaniu.

Tak, ale… co to jest ten podkasting? Właśnie, zastanawiamy się czy spotkałeś się kiedyś z tym terminem?
Podkast – to po prostu audycja słowno-muzyczna, nagrywana w zaciszu domowym, bądź "gdzie bądź", potem zmontowana i poprzez internet umieszczana gdzieś w przepastnych przestrzeniach World Wide Web.

Magazyn jest nie tylko podkastowy, oczywiście będą prezentacje i opinie o podkastach, ale pójdziemy też innymi drogami, czyli poszukamy innych inspiracji i tematów do Magazynu.

Zatem zapraszamy was na spotkania w naszym Magazynie - to co kwartał a regularnie, na cotygodniowe audycje czyli przeglądy polskich podcastów oraz na nasze strony, które będziemy się starać rozwijać i wciąż ulepszać.

Podkasting nie będzie jedynym tematem Magazynu, będziemy Wam przybliżać osoby, pomysły, projekty, ludzi, oraz będziemy promować szeroko pojętą kreatywność.
Mamy nadzieję, iż właśnie tym Magazynem, trafiliśmy w przysłowiową dziure, czyli wszystko co chcecie wiedzieć o podkastingu, a boicie się zapytać, czyli nasza praca na wasze potrzeby...

Czekamy na wasze opinie, to dla nas bardzo ważne. Czekamy na te złe, bądź krytyczne (na nich zależy nam nawet bardziej) oraz oczywiście czekamy także na niezliczone komplementy.

>>>REDAKCJA

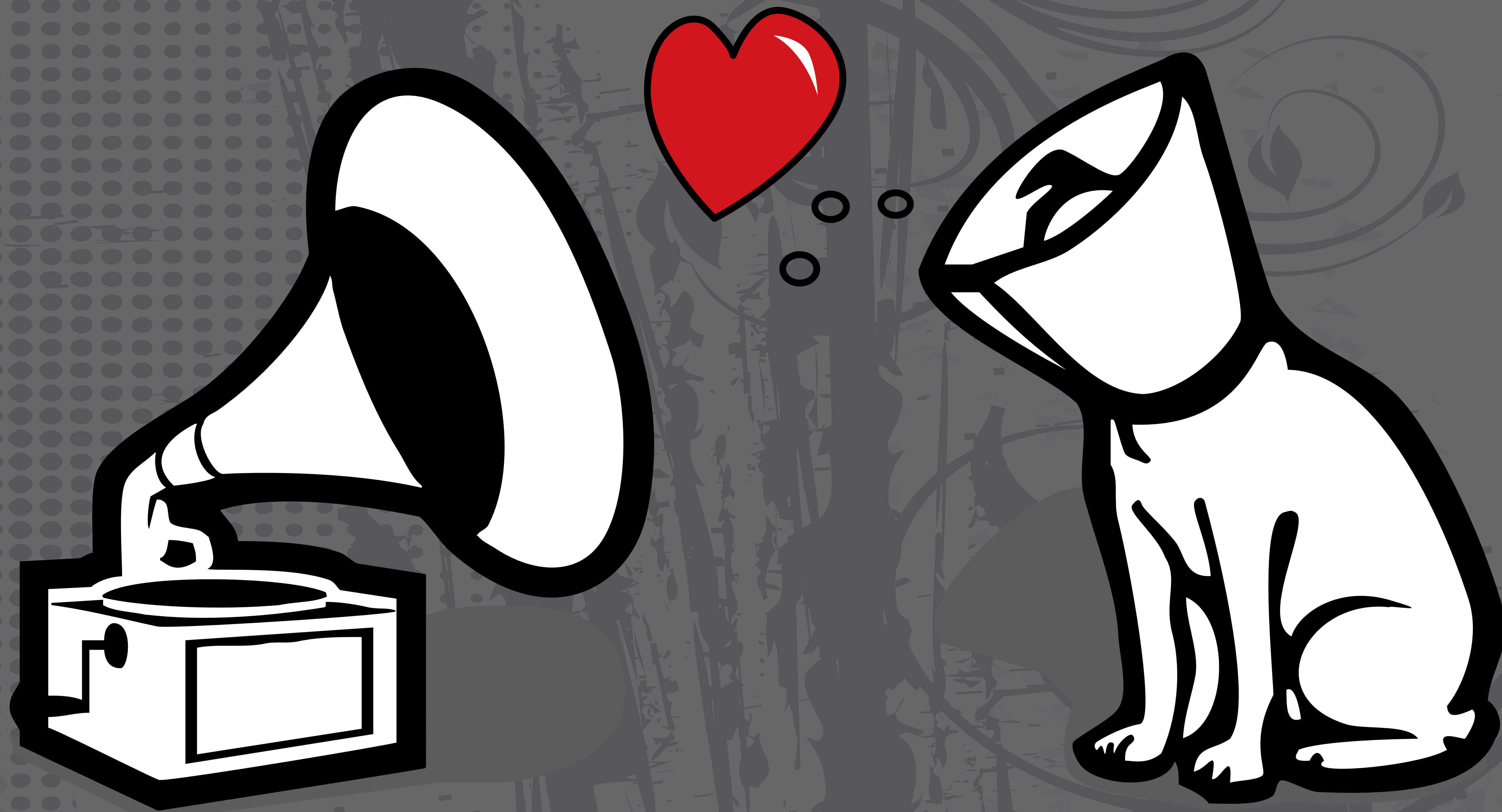


...się angażują

Grafika/koncept: Filip - znany jako kierownik
Korekta: Mariola o kocim spojrzeniu
Współpraca redaktorska: Papa, Mamba, Góral, Natalka, Dr. Woyteac, Dr. Gini, Avanaut, Adam RR, Anna R. i inni nie wymienieni, a nie pominięci jednak, duże uszanowanie za pomoc i za wsparcie.
Zdjęcia: Archiwum magazynu oraz osób zainteresowanych.

...kontakt

do szefa: magazyn.podcastofon@gmail.com
w celu przesłania uwag pochlebnych: magazyn.podcastofon@gmail.com
Komplementy na adres: magazyn.podcastofon@gmail.com
Miłe słowa kierować także na adres: magazyn.podcastofon@gmail.com



PODCASTOFON.PL

miłość bez granic



wiOsna'2010

na skróty rok&roll 2009



PróBA MIKROfonu

Dobry rok dla Roberta, dużo dobrego gadania, czyli już bez próby, Robcio nadaje w mikrofon. Odcinki z Belgii, z Chorwacji, czyli to co tygryski lubią najbardziej - turystyka mikrofonowa. Oby 2010 także dobrze się ułożył.

Herbata u ToPIElicy

Adra, znaczy rewelacja. Ciepły głos, gorrrąca herbata, sponsorowana przez natręta Koeslinga. Ale Adra daje radę, czyli świetne, smakowe odcinki o herbacie i nie tylko. Polecamy i chcemy więcej i regularniej!!! Oczywiście bez cukru!

Na SZAge

No i gdzie oni łażą, łajzy jedne? No Na Szage poszli chyba, czyli rozminęli się troche w 2009. Ale mówili, że będą mówić znowu... posłuchamy. Poczekamy.

BEz NaZWY

Emo w dresie, Skazany na śmierć, to absolutne HITY Skwary. Odcinki, które trzeba posłuchać, które nie da się pominąć. Maciej także w zeszłym roku dawał rade, czyli bez nazwy, ale nie bez jaj. O yes!

PoDNOśnik

Góral mało gada, ale jak już wrzuci odcinek! Palce lizać. Stały punkt każdego tygodnia, czyli nie ilość, a jakość. Góral spisał się rewelacyjnie w 2009



Made in Ireland

Miało być 125 tysięcy odcinków, wielka kampania reklamowa, a tu cisza. Czy w Irlandii naprawdę się nic nie dzieje? Dzieje. TechRoom się dzieje. To najlepsze w 2009 u Pshemka!



PaPA CAFe

Nasz nadworny nudziarz się nie przemęcza. Ostatnio mało daje w gąbkę, ale rok poprzedni należy uznać do bardzo udanych. Szczecin czyli spotkanie w Radio dało mu kopa, ale wiemy, że stać go na o wiele więcej...

SaMOsia

Gocha w formie. Wróciła. A miała już nie żyć. Jest dobrze, usta ma cudne.

Retro Radio

Ale k*%$#@ o co chodzi? Mówią, że nie mają czasu, ale to tylko wymówka. Retrasi potrafią, ale im się poprostu nie chce. Ale kilka dobrych odcinków było, i Duxford mości panowie. Dzięki!

Lubie KIEDy pada

Odcinek #43 to klasyka. Tylko gdzie reszta? Tomafek umarł, Panie świeć nad jego duszą.



BEZ CENZURY

TO PISMO O WAS

Dziś dodatek specjalny !!!

W tym numerze:

PODCASTOFON

Kim jesteśmy? Gdyby to któryś z nas wiedział…

Kim jesteśmy? Gdyby to któryś z nas wiedział…

Kiedyś byliśmy nieznanymi sobie osobami, jednak z biegiem czasu połśczyło nas wspólne zamiłowanie do podkastingu, do podkastów i wszystkiego co z nimi związane. Pewnego dnia stwierdziliśmy, że w polskiej sieci jest miejsce na ludzkie oblicze podkastingu, dlatego to zebraliśmy się w kupę i zaczynamy stukać, pukać, dłubać i postanowiliśmy zrobić stronę o polskim podkastingu. Plany były, pomysł też, wykonawców też się znalazło. Czyli w zasadzie żadnych problemów - tak, tak to teoretycznie wyglądało. Ale jednak nie wszystko poszło tak szybko jak chcielibyśmy.

Minęło pół roku od rzucenia pomysłu w świat, setki godzin rozmów, przygotowań, rozmowy nad treścią, nad wzornictwem strony. Ale się udało i jesienią 2009 roku wystartowaliśmy.

Zatem stona - nasze okno na świat. By strona wyglądała przyzwoicie (**Filip**), by była funkcjonalna (**Przemek**) oraz czytelna i łatwa w obsłudze (**Robert**). Swoich głosów w Podcastofonie użyczają: **Papa**, **Skwara**, i inni.

Ale strona to połowa sukcesu, reszta to **cotygodniowa audycja**, czyli subiektywny przegląd polskich podkastów. Słuchamy, nagrywamy, przycinamy, edytujemy, komentujemy.

Życie bez mikrofonu wydaje nam się już szare, mdłe, miałkie i nijakie. Niektórzy mówią nawet, że "nieźle się wpakowaliśmy". Tak - to prawda, ale gdy dociera do nas, że tkwimy w miejscu, w którym czujemy się dobrze czy możemy chcieć czegoś więcej? Oczywiście! Chcielibyśmy podzielić się z Wami naszą pasją i właśnie to robimy.



przybliżać Wam zjawisko jakim jest podkasting

Chcemy aby ta strona, nad którą napracowaliśmy się trochę oraz przedw wszystkim nasza cykliczna, cotygodniowa, sobotnia audycja publikowana na jej łamach naszej PODCASTOFONOWEJ strony **przybliżała** Wam zjawisko jakim jest podkasting, aby pozwoliła Wam tak jak nam polubić, a może nawet pokochać to całym swoim sercem, a kto wie - może to właśnie Ty już jutro zasiądziesz po drugiej stronie mikrofonu? Tego sobie życzymy...

Pewnie zastanawiasz się dlaczego w ogóle powstała ta strona?

Z bardzo prozaicznego powodu: Otóż podkasty, mimo że stają się coraz bardziej popularne w kraju nad Wisłą, Wartą i Odrą, wciąż nie miały przyjaznego serwisu zrzeszającego polskojęzycznych twórców. Są co prawda serwisy posiadające bazy danych a w nich linki do plików mp3, ale powiedzmy sobie szczerze, że panuje tam taki bałagan, iż dotarcie do czegoś wartościowego a już szczególnie dotarcie do amatorskiej i jednocześnie **wartościowej twórczości** graniczy niemal z cudem. Wspomnimy tylko, że większość publikacji to najzwyklejsze fragmenty audycji radiowych a ostatnio nawet trafiają się pliki reklamowe...

Podcastofon to nie radio.

Naszym celem jest nie tylko zebranie w jednym miejscu informacji o polskich podkastach amatorskich, ale również wskazanie na te, które naszym zdaniem są warte uwagi. Obawiasz się, że czegoś zabraknie? Pewnie tak, ale **prowadzący Podcastofon mają tak zróżnicowane gusta**, że nie powinno zabraknąć choćby wzmianek o tym, co dzieje się nowego na podkasterskim podwórku. Dla przykładu Maciej pewnie będzie chwalił twórczość swobodną, podkasty bez



specjalnych przygotowań, bez cięć i montażu. Filip, jako esteta i profesjonalista skupi się na jakości nagrań a Robert zainteresuje się merytoryczną treścią zawartą w poszczególnych podkastach.

A prowadzących jest więcej… Liczymy także na głosy od słuchaczy oraz od samych twórców, nawet tych przyszłych, piszcie listy, te krytyczne i te z komplementami na adres: redakcja@podcastofon.pl

No ale czym w ogóle jest PODKAST?

Aby było jak najprościej powiem, że podkast to nagranie dźwiękowe. Już. Proste prawda? No ale są pewne szczegóły, które sprawiają, że podkast to nie radio czy album płytowy. Zupełnie jak w świecie komputerów: każdy laptop jest komputerem, ale już nie każdy komputer jest laptopem.

Czym więc są te szczegóły? Najważniejszym z nich jest publikacja tych nagrań w internecie w postaci plików mp3 (są dopuszczalne i inne formaty). No dobra, ale tak są również publikowane audiobooki prawda? Ano tak, więc kolejną istotną różnicą jest cykliczność a więc nagranie i publikacja więcej niż jednego odcinka. I nie ważne czy nagrywasz co tydzień, co miesiąc, czy … jak przypadnie. MAMY NASZĄ TEORIĘ, że podkasterem staje się po opublikowaniu dziesięciu odcinków w tym jednego nagranego w wannie ;) Tu odezwą się fani tych audycji radiowych, które w całości, będą we fragmentach także umieszczane są w internecie. Jednak podkast różni się od tych komercyjnych nagrań radiowych tym właśnie, że jest amatorski.Od początku do końca wymyślony i zmontowany i opublikowany z myślą, że to będzie podkast. A że dla audycji radiowych publikowanych w sieci za pomocą RSS-ów nie wymyślono nazwy? Cóż, nie nasza sprawa.



Skoro wspomnieliśmy już o tajemniczym skrócie RSS, to przydało by się wyjaśnić i to. Really Simple Syndication a więc Bardzo Proste Uaktualnienia (tak z grubsza). Chodzi o to, że korzystając z tej technologii otrzymujemy nowe odcinki automatycznie, że po ich ukazaniu się nie musimy sprawdzać każdej strony, czy coś się zmieniło, czy nie.

Zresztą dla słuchacza zupełnie nieistotne jest jak to działa.

Najważniejsze, że działa! Wystarczy korzystać z jakiegoś programu zwanego agregatorem podkastów. My polecamy program Polcaster, którego autorem jest Martin Lechowicz - jeden z dinozaurów polskiej sceny podkastowej. No i na koniec dodam, istotny szczegół, który jednak da sić zauważyć dopiero podczas słuchania podkastów. Podkasty nie mają ograniczeń, blokad.

W podkastach panuje całkowita wolność, swoboda i niezależność.

Witajcie po lepszej stronie podkastingu!

Poziom Podcastofonu.

Jako zespół osób tworzących serwis w domowym zaciszu, jedynie w wolnym czasie i czasem dopiero po kłótni z płcią odmienną, mamy przed sobą nie lada wyzwanie. Nie chcielibyśmy zniechęcać młodych twórców, którzy mogliby pomyśleć, że nigdy nie będą na odpowiednim poziomie, abyśmy o nich wspomnieli.

Podsumowanie. Wreszcie!

Podcastofon będzie pełnił rolę łącznika twórców ze słuchaczami.

My będziemy promować, opisywać oraz pomagać młodym autorom (nie tylko młodym wiekiem) publikując kolejne odcinki Podcastofonu a ty będziesz się relaksował słuchając opowieści o tym, co nowego wydarzyło się w świecie polskiego podkastingu. Im czśćciej zawitasz, tym więcej będziesz mógł wybrać dla siebie. A jak zasubskrybujesz Podcastofon poprzez RSS lub poprzez własną skrzynkę e-mailową, to już nic więcej do szczęścia nie będzie potrzeba. No chyba, że docenisz cały wkład oraz naszą ciężką pracę i zawitasz na stronie **www.podcastofon.pl** by zostawiać **komentarze**, które to są jednym z największych motorów do działania.

Zapraszamy także na stonę www.**Katalogpodkastow**.pl, gdzie znajdziesz najnowsze odcinki z naszej super podkastowej społecznzości.

Wasza Redakcja

REDAKCJA PODCASTOFONU - pięcu mężczyzn, z nadwyżkami wolnego czasu. Nie łączy ich nic oprócz płci
www.PODCASTOFON.pl

Podcastofon – Stacja Kontrol

http://podcastofon.pl/

PODCASTOFON

STACJA KONTROLI PODKASTÓW

HOME - świeżutkie wieści | O NAS – podkasterska brać | PODCASTOFON – ale o co chodzi? | ARCHIWUM

Najnowsze odcinki Podcastofonu

Tydzień 06 2010

Po poprzednim, przebojowym odcinku, ciężko było prowadzącym a więc Łukaszowi i Robertowi cokolwiek nagrać. Jednak nie można pozostawić naszych wiernych słuchaczy bez kolejnego Podcastofonu i udało nam się sprężyć,...

Więcej informacji, download, komentarze

Typy tygodnia

Indywidualny | Podnośnik | Bez Nazwy

Subiektywny wybór prowadzących ostatnią audycję. Miejsce w którym promujemy pojedyncze odcinki lub całe podkasty. Uzasadnienie wyboru w audycjach.

Wywieramy naciski

Redakcja podkastofonu przyłączyła się do akcji, wymyślonej przez Bemolla z podkastu Okolice Jazzu. Wspólnie wywieramy nacisk na chłopaków z Retro Radio – nagrywać panowie!

Ginger w Amplitudach...

Czerwonowłosa Ginger o bardzo ciekawym głosie, którą dawniej częściej mogliśmy słyszeć w podkaście Nie Tylko Dla Orłów od jakiegoś czasu udziela się w podkaście Amplitudy Chwil. Amplitudy to podkast Woytka nadającego podobnie jak NTDO wprost ze stolicy Irlandii czyli Dublina.

Tracić Myszką wygrywa

Miło mi poinformować, że projekt Polskiego Radia Szczecin SA – "Tracić Myszką" został laureatem konkursu Liderzy Krajowego Roku Kreatywności i Innowacji –

POSŁUCHAJ PODCASTOFONU

Tydzień 07 2010

Tydzień 07 2010
Tydzień 06 2010
Ankieta podkastowa 2009
Tydzień 05 2010r

archiwum polskich podkastów | polcaster agregator podkastów | o nas kontakt promocy | katalog polskich podkastów




www.katalogpodkastow.pl
you'll find everyone there
DG
Polska
420
nachod
projekt varia
polska
Odwyk
warszawa
Herbata u topielicy
bydgoszcz
celuloid
warszawa
pozytywne zacisze
warszawa
made in ireland
dublin
papa cafe
Frysztak
bez odbioru
poland
wsiok
poland
b-180
zX
schwing
poland
cafe makabra
poland
EITJ
polska
kontestacja
warszawa / kraków
próba mikrofonu
cantenbury
nie tylko dla orłów
dublin
techroom
dublin
Polskie Detroit
detroit
PODNOSNIK
new york city
amplitudy chwil
dublin
hochland
haga
zaraz wracam
düsselldorf
studio ziew
poland
tabaczany
poland
selekcja
poland
tchnienie grozy
poland
zeppelin
england
okolice jazzu
Lublin
retro radio
Market HBR
Losiowisko
poland/finland
masa krytyczna
kraków
bez nazwy
wrocław
destylacja
poland
fantasmagieria
poland
indywidualny
lublin
Lubie kiedy pada
kielce
mój linux
poland
na szage
poznań
subiektywny sportowy
warszawa
kangur
perth
world is small
just find where we are

W zasadzie co fajnego jest w byciu absolutnie uzależnionym od prozaicznie zwanego hobby? Nieważne, czy podcasting i ból głowy po kilkugodzinnym montowaniu materiału, czy skarpetki na drutach i ból palców oraz kpiące spojrzenie znajomych, czy zbieranie obrazków z gumy do żucia Donald albo Turbo (też były, pamietasz?).

Wynurzenia natury różnej... Tak. Dziś o narwańcach, tak na dobry początek.

W zasadzie co fajnego jest w byciu absolutnie uzależnionym od prozaicznie zwanego hobby? Nieważne, czy podcasting i ból głowy po kilkugodzinnym montowaniu materiału, czy skarpetki na drutach i ból palców oraz kpiące spojrzenie znajomych, czy zbieranie obrazeczków z gumy do żucia Donald albo Turbo (też były, pamietasz?).

No co fajnego w tym, że się jęczy ze zmęczenia po pracy (czytaj zarobkowej, od dziewiątej do piątej - czy jakoś tam), a i tak choć chwilę chce się ukraść by spędzić ją na ulubionym zajęciu, poprzewracać pliki, poturlać włóczkę, pomachać drutami, poczytać choć w oczach już piasek.

Jedno przychodzi mi do głowy: satysfakcja. Satysfakcja, że się robi coś fajnego, coś co się chce a nie musi. Ale po co? Po pstro - na głupie pytanie, głupia odpowiedź. Dla siebie, z czysto egoistycznych pobudek? Żeby poczuć się lepiej, żeby przez chwilkę pobyć w swoim świecie i mieć radoche jak dzieciak, który puszcza bańki mydlane i robi wielkie oczy. Zapewne.

Tak, ale powiesz, że czasem robi się to dla kogoś. I owszem, rozumiem - podkast dla słuchaczy, żeby im dzieć umilić lekko ochrypłym głosem oraz treścią, porozmawiać jakby, coś opowiedzieć, zagrać fajne kawałki, tematycznie lub bez ładu i składu. Skarpetki czy szalik robisz w prezencie, by Osoba obdarowana ucieszyła się lekkim jak puch kawałkiem dzianiny, własnoręcznie uplątanej. Niech ma. A Ty się cieszysz. To się wszystko zgadza, ale niezaprzeczalnie przecież wciąż mamy z tego satysfakcję. Momentami dziką!



Czasem zaplątany mail w Inbox'ie, że dzięki za fajne gadanie, miło było posłuchać. Albo esemes, że „dzięki za udziergany beret z antenką, najzabawniejszy prezent jaki ostatnio dostałem". Jakakolwiek jest reakcja, lub jej brak - ciągle pozostaje wiara i to przekonanie, że warto. No warto. Niezaprzeczalnie. Kto się nie zgadza - kapsel zardzewiały zamiast orderu.

I tylko refleksja taka jeszcze - Państwo pozwolą. Mam wrażenie, że coraz mniej jest ludzi którym się chce. Cokolwiek. No dobrze - cokolwiek więcej niż ustawa przewiduje. Przemśczeni jesteśmy? Znudzeni? Nie widzimy sensu? Myślę, że ten sens trzeba samemu sobie stworzyć, odnaleść. Przemiczenie i znudzenie to dla mnie żadne argumenty. Tyle w temacie.

I dla jasności jeszcze - ja nie krytykuje nie-hobbystów - ja chyba czasem nawet zazdroszczę! Bo ma się pewnie więcej czasu dla siebie oraz na nicnierobienie. Tylko czy życie nie jest wtedy jakieś takie jałowe? Takie zupełnie przewidywalne, a dni bez dreszczyku emocji takie podobne do siebie? No pewnie tak. Czasem sama już nie wiem czy wolę być tym upartym zapaleńcem czy nie. Czy urabiać się po łokcie, niedosypiać by uplatać te cholerne skarpetki, szalik czy haftować inicjały na poduszce, czy siedzieć i patrzeć na morze i tyle. Choć niby to kwestia wyboru, a jednak śmiem twierdzić, że nie do końca. Z tym sie rodzimy, taki wisany w DNA mini-kodzik. Moja sarkastyczna natura pacha mi teraz na usta komentarz dalece niecenzuralny. Ale o tym nastepnym razem...

Katarzyna - zapalona blogowiczka
i włóczkarka. Często, jak nie pisze, to dzierga. Jak nie dzierga to szydełkuje, jak nie szydełkuje pisze do naszego Magazynu.

"Kto ma oczy, niechaj słucha (podkastów)!"

odslona 1.

Słowo się rzekło, czyli kobyłka u płota. Dostałem właśnie email od Filipa De, od którego własnie zaczęła się moja przygoda z podkastingiem. Jako że znamy sie od lat juz kilku (czas płynie ostro i nie ma zmiluj się), dostałem propozycję napisania artykułu do nowego projektu Redaktora eF. Temat był dowolny, czyli jeśli znam sie dobrze na wytwarzaniu kobierców wschodnich, mogę o tym napisać.

Początkowo stwierdziłem, że w gazetce podkastowej winno być właśnie o podkastach, podobnie jak w piśmie numizmatycznym o monetach. Ale czy na pewno?

Słuchając podkastu "Nie tylko dla sępów" (tu mamy akcent podkastowy), usłyszałem od pani Justyny, pracującej w radio, o jej ulubionych miejscach w Warszawie. Jednym z nich był las kabacki, może z duzej litery "Kabacki"- jako nazwa własna, cholera wie). I tu właśnie zaczyna sie historia miniona, o której to chciałem Wam opowiedzieć. I jeśli na koniec braknie moralu, niechaj Roberto co Próbuje Mikrofon w Anglii, wybaczy mi nędzne zakończenie.

W czasach studenckich, kiedy mieszkalem w stolicy Mazowsza, wybraliśmy sie większa ekipą na czyjeś urodziny własnie do lasku kabackiego. Dojechaliśmy metrem (wciąż jedna linia tylko, a podają ze to sieć metra) do ostatniego przystanku, był czerwiec, wieczorową porą, zakupy żywnosciowe dokonane zostały w jakimś samie właśnie gdzieś tam, i z buta doszło się do pięknej polany, o której to pani Justyna wspominała. Dwa czy trzy miejsca wyznaczone do grilowania były juz zajęte, więc rozpaliliśmy sobie ognisko w miejscu przez nas wybranym, gdzie nie było w ziemi żyły wodnej, i w odpowiedniej odleglości od innych amatorow podmiejskiego wypoczynku.

W lesie znaleźlismy poukładane ładnie, pościnane wcześniej, polana, które to ładnie sie paliły prawie przez całą noc. Bladym świtem obudziłem się przy ledwie tlącym się już zarże ogniska, obok kolezanka Milena i jakiś jeszcze jeden zawodnik. Reszta imprezowiczów wyniosła się dużo już wcześniej.

Kilkadziesiąt metrów dalej, przy innym ognisku, gdzie tez ktoś kimał, stał radiowóz marki Polonez a w środku panowie Władza. Spisywali młodych ludzi, za chwilę podjechali do nas, poprośili o dowodziki, zajrzeli w nie i powiedzieli, ze beda za 10 minut. Jak powiedzieli, tak zrobili. Starszy pan Władza się nie odzywał wcale, siedział za kółkiem, a młodszy zaczął straszyc kolegium (mówił coś o 15 starych milionach, jeśli dobrze pamiętam). Zdenerwował się gdy powiedziałem, żeby lepiej zajął sie dresiarzami niż spokojnymi studentami, kazał oworzyć torbę (notabene, mojego dziadka), która zawsze targałem, gdyż pakowna była, a korkociąg lezał w niej spokojnie.

Milena mówi do policjanta, ażeby nas zostawił, a on na to, co będzie z tego miał, na co ona, ze może dla niego zatańczyć, na co on, że owszem , ale w lesie.

Zawsze, nawet jak siedzę w g..., to widzę tego dobre strony.

Budził się piękny poranek, ptaki już dawały czadu, a policjanci stwierdzili, że odwiozą mnie do metra (co za dżentelmeni!), a kolezankę do domu, gdyż mieszkała, jak zobaczyli w papierach, na Jagiellonskiej na Pradze, tam gdzie oni mieli bazę. W polonezie, pięknym wytworze FSO, zacząłem rozmawiać z młodszym Wladzą (starszy Władza ciągle milczał). Wkurwił się, kazał zatrzymać auto i żebym wysiadał. Zanim to zrobiliśmy, zgrabnym ruchem wyciagnałem długopis z czarnej (z definicji) starej marynarki i spisałem nazwisko i numer młodszego Władzy, mocno pobladł, gdy poinformowalem go, że jeśli dostaniemy kolegium (skad w tamtych czasach wziąść 15 baniek?) to on będzie miał nieprzyjemności, gdyż mój stryj jest prokuratorem (blef), a on, ciagnął moją dziewczyne do lasu- w domyśle molestowanie seksualne), grzebał mi w teczce...

Jakoś udało mi się namowić Milene, ażeby z nimi nie jechała dalej. Oczywiście żadnego kolegium później nie było.

Minęły lata, metro warszawskie zostało rozbudowane, dziewczyny, które znałem, porodziły dzieci, znajomi wyłysieli i przybrali na wadze, zmienili też miejsca zamieszkania. Świat jest globalną wsią, technika zmieniła obraz świata i może nawet samego człowieka.

Marek - Typ swobodny, ale mocno stąpa po ziemi. I to czyni go jednym z najlepszych polskich podcasterów. Brooklyn, NYC - tam go znajdziecie www.podnosnik.us

Kiedyś spotykaliśmy się, chociażby na polanie w lesie. Teraz ludzie tracą na pusto godziny stukając w klawiature komputera, szukając w sieci szczęscia. Zamykamy się w 4 ścianach, spojrzcie kiedyś w nocy jadąc drogą na światełka domów i mieszkań, gdzie ktoś taki jak ja, taki jak Ty, siedzi być może przy telewizorze, ma jakieś myśli i uczucia, być może takie jak ja, takie jak Ty... Ludzie jak pszczoly w ulach... Tracimy wrażliwość i pogodę ducha. Rzekomo nie mamy na nic czasu. I właśnie tego, czego nam brakuje, chciałbym życzyć słuchaczom podkastów w 2010.

Zawsze, nawet jak siedzę w g..., to widzę tego dobre strony.

Podkasterzy z czasem popadają w zwątpienie (to jest osobny temat), ale są też i plusy. Jednym z nich jest poznawanie nowych ludzi, którzy są, jak gdzieś słyszalem, "nowymi bramami na swiat". Wyłaczcie teraz kompa i wyjdzcie z domu!

Z pozdrowieniami, Góral

Ps. "Mówie coś, wolałbym żeby samo się mowiło.
/A w głowie mam stare numery telefonów, nieaktualne adresy, mnóstwo wulgarnych wyrazów./
A wszystko to jest identycznie trwale, jak numer telefonu na pudełku zapałek"/
Świetlicki.



Siedzimy razem wszyscy przy stole.

Wino przemieniasz, każesz czynić prędzej swoją powinność.

Od początku świata było to pisane. Ja zdradzę, a umrzesz ty.

To robię myślę i niewiem.



Jak zmienić mam ten zamysł Boga?

Stoję pomiędzy niebem a piekłem, Wypiję jeszcze ten dzban, Niech się wypełni Boży zamysł.

Pokonać muszę ten ból choć ciężko mi. Miłością większą niż cały ten świat.

Zbyt mało było dróg, które przeszły moje nogi,

Zbyt mało przeżytych lat.

TEXT©RENTA :-)

Płonie siedmioramienny świecznik. Tajemnicza. Spełnień godzina przyszła: ostatnia wieczerza. Konieczność przeznaczonej chwili strach odmierza. I nagli nieruchomą stałością oblicza.

Rewolucja WYBORU

Na początku było słowo.

Potem pojawił się druk, radio, telewizja i wreszcie zalążek internetu. A ten, niczym drapieżna bestia postanowił się rozprawić ze swoimi trzema poprzednikami. Właśnie zajmuje się ostatecznym rozszarpywaniem prasy. Ostro poturbował radio i przejął już większość jego funkcji. Jeszcze dopóki internet mobilny nie będzie powszechny, radio tradycyjne w jakiejś szczątkowej formie sobie poradzi. Potem zejdzie w całości do sieci.

Tradycyjna telewizja z powtórkami co sezon i reklamami co kwadrans przetrwa najdłużej. Konkurs telekamer w Interia.pl oglądało ponad 100 tys. ludzi. W jednym momencie portal był w stanie uciągnąć ponad 50 tys. połączeń. Do kilku milionowej widowni top programów w TV wciąż kawałek, ale kwestia zredukowania dystansu to już nie więcej, jak 3-4 lata. No, maksymalnie pięć latek.

Za pół dekady tradycyjne pojęcie mediów zostanie całkowicie zastąpione przez ich internetowe odpowiedniki.

- Co to zmieni? - zapyta inteligentnie czytelnik - Przecież ci sami ludzie będą oglądać tą samą telewizję i słuchać tego samego radia i czytać tą samą prasę, robioną przez tych samych ludzi, w internecie.
Ale właśnie tutaj tkwi zasadnicza różnica, której nigdy dotąd nie było w historii świata.
Ludzie dostaną WYBÓR.
Prosta rzecz.

By stworzyć prostą gazetę, musiałem wydać w Polsce conajmniej kilkanaście tys. zł. A by zrobić taką na poziomie, nie obyło się bez kilkuset tysięcy. Koszt radia szedł w miliony, z czego sporą część pochłaniały koszty koncesji, czyli zapłaty państwu za to, by potem mogło cię radośnie cenzurować. Co czyniło i czyni w sposób bezlitosny. Niczego naprawdę odważnego w polskim radiu nie usłyszysz.

Stanisław Tyczyński, szef RMF - jeden z nielicznych, którzy kopali się z koniem, ale nawet jemu się w końcu znudziło i sprzedał wszystko co stworzył. Koszt telewizji to już całkiem kosmiczne stawki.





Dzięki internetowi ludzie dostali do ręki potężną rzecz – wybór.

Koszty zostania dziennikarzem, wydawcą, redaktorem spadły dramatycznie. Koszty dystrybucji spadają z każdym kwartałem. Pamiętam, że jak zakładałem serwis Korespondent.pl, zapłaciłem za pierwszy rok 600 zł, by dostać 100 MB miejsca na serwerze bez możliwości obsługi skryptów PHP. Do tego jeszcze 250 zł za domenę. Teraz prowadząc KonteStację mamy do dyspozycji za podobną sumą setki gigabajtów (albo i tysiące).

A każda osoba, która jest w sieci, może w 3 sekundy zmienią rozgłośnię, stronę, portal, serwis, nagranie... na inne. Kiedyś musiałeś iść do kiosku po inną gazetę. W radiu mogłeś zmienić na inną stację, pod warunkiem, że będzie to jedna z tych 15, bo innych nie było. A nie mając kablówki, w telewizji którykolwiek kanał nie włączyłem, wszędzie leciało to samo. Dlatego właśnie teraz obserwujemy, tak żenująco dramatyczne ruchy poszczególnych rządów na świecie w kwestii cenzurowania internetu. Oni też zauważyli, że manipulacja informacją już nigdy nie będzie taka sama. Nie wystarczy znać kilku wydawców i kilkudziesięciu dziennikarzy, by wpływać na obieg informacji w 40 mln kraju. Tzn. jeszcze wystarczy, ale już niedługo...

Nie dajmy sobie zamknąć ust wchodząc w jakiekolwiek dyskusje czy kompromisy z gangsterami, którzy chcą wpływać na to, co JEDNI ludzie tworzą dla INNYCH. Rząd nie ma żadnego prawa w to ingerować, jakimikolwiek hasłami by nie szafował.

A my drodzy podcasterzy, uczmy się dalej, jak efektywniej tworzyć treść.

Nie ograniczajmy się tylko do dźwięku. Próbujmy pisać, eksperymentujmy z obrazem, rozwijajamy się...

Bo za parę lat to my będziemy mieli niezbądną wiedzę i umiejętności, by rozgrywać walkę informacją!

Marcin HUGO Kosiński – członek rady RSS, poza tym dziennikarz społeczny i świeżo upieczony tatuś.

www.KonteStacja.com

5 (tysięcy) lat polskiego podcastingu.

Wykopaliska na terenie obszarów starożytnej Europy, rok po roku, wskazują na ślady bardzo zagadkowej aktywności stowarzyszenia przypominającego kult religijny, bądź grupę rebeliantów





Wykopaliska na terenie obszarów starożytnej Europy, rok po roku, wskazują na ślady bardzo zagadkowej aktywności stowarzyszenia przypominającego kult religijny, bądź grupę rebeliantów.

Odnaleziono niedawno szczątki świątyni tzw. "siedmiu sedziwych" a w niej doskonale zachowany "serwer" zawierajacy archaiczne urządzenie zwane "komputrem".

Machinium to, było przedmiotem fizycznym o wymiarach 20cm/50cm/50cm, wypełnionym licznymi przedmiotami doskonale do siebie pasującymi. "Komputer" ten, był zatem przemyślaną skomplikowaną konstrukcją której istotny element stanowił unikalny zespół ruchomych kół, zwany -dla nas jeszcze z nieznanych przyczyn- dyskiem utwardzonym. Element ten wydatnie zwiększa wymiary komputra jak i jego przypuszczalną pojemność, wskazując tym samym na prawdopodobne zastosowanie.

Długa, wyczerpująca analiza wykazała zastosowanie prymitywnego systemu zapisu informacji "jedynkowo-zerowy" który to jak doskonale wiemy wyparty został z obiegu przez o wiele prostrzy i bardziej funkcjonalny "alfabet morse'a".

Odzyskane dane ujawniły zasoby audio - czegoś, co wskazywać by mogło na swego rodzaju mantry, zaklęcia, opisy rzeczywistości. Relacje ze świata totalnie nam dziś nieznanego.

5 (tysięcy) lat polskiego podcastingu.

Znaleziska stawiają dwójke młodych badaczy
Dr. Ginger oraz Dr. Woyteaca w osłupienie.
Czym zajmowal sie ów kult? Jakie mieli
cele i co sprawiło ze przestali istnieć?
Wiemy już z pewnością, że to właśnie na
początku trzeciego tysiąclecia, tajemniczy
wirus o nazwie RSS, bakteri PO.DC-4ST
zaczął się rozprzestrzeniac
na terenie ówczesnej Europy.

Dwoje nieustraszonych badaczy oddziału "Archeo" w swoich odkryciach na terenie na którym niegdyś znajdowała się wyspa zaindeksowana jako "Irlandia" (fonetycznie: ír,,l@ngi-aha) W swoim logu przypominają o naszych praprzodkach:



Odkrycie z całą pewnością należy zaliczyć do przełomowych. Jeśli bowiem informacje te się potwierdzą, teoria Darwina zostanie raz na zawsze obalona, przede wszystkim dlatego że jak się okazuje na początku trzeciego tysiąclecia, istoty znane nam jako homo erectus, które w literaturze fachowej opisywane są jako najbardziej rozwinięte, nie potrafiły komunikować się nawet za pomoc najprostrzych metod telepatii!

Aby móc zatem przekazywać sobie proste komunikaty wykorzystywały prymitywną technologie komunikacyjną nazywana wtedy ZOOM. Jak dotąd nieudało się niestety w pelni odkryc rozwiazan technologicznych zastosowanych w ZOOMie, ale szczątki urządzenia pozwalaja domniemywać iż specjalnie dostosowana gąbka na zasadzie działania mózgu ssaków wchłaniała poszczególne dzwięki, które potem przetwarzała na system jedynkowo-zerowy.

Badacze wyodrębnili kilkanaście poszczególnych ciągów dźwiękowych, prawdopodobnie pochodzenia gardłowo-ustnego. Wnikliwa analiza zapisanych ciągów pozwoliła przybliżyc nam poszczególne zwyczaje tych jakże fascynujacych istot.

Okzauje się na przykład że:
Lubili kiedy pada; przekaz generowali w podnosnikach bez nazwy, ale za to w towarzystwie 420stu orłów na odwyku koczując w wannie. Retro-myszkami w amplitudach chwil trącali w celuloid.

Pozyskane zasoby, ujawniają nam zdumiewąjace informacje o tym kim kiedyś byliśmy.

Pozostaje nam wierzyć, że za kolejne 5000 lat, wiedzieć już będziemy, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy.

tekst i foto - Instytut "Archeo" - Dr. Ginger; Dr. Woyteaca;

Znaleziska stawiają dwójke młodych badaczy Dr. Ginger oraz Dr. Woyteaca w osłupienie.



ONA

Margo, gruba Gocha, albo poprostu Małgosia. Małgosia? Eeeē - Gosia Samosia to brzmi chyba najlepiej, czyli poraz drugi w naszym numerze, tym razem solo, podkasterka co się zowie, czyli powiększenie, zbliżenie z autorką podkastu SAMOSIA.com.

FOTO: KARSTEN NIERHAUS







WIZYTA

Listopad 2006 czyli pierwsza wizyta NTDO w Mülheim. Niestety bez Przemiona, ale i tam się działo. Oprócz nagrania dobrych odcinków - czyli NIEUDACZNICY, i słuchowisko 6 na 9, wpadliśmy do huty, która została przerobiona na obiekt kulturalny. Powyżej 3 fotki z tego miejsca. Zapraszamy też na odcinki z tego czasu: NTDO #56, #57, #69.

FOTO: Filip D

Niezapomniany czerwcowy weekend

19 czerwca 2009r. dzień jak każdy inny. Ulice pełne młodych ludzi, którzy właśnie dzisiaj rozpoczynają swoje upragnione wakacje. Pędzą do szkół, do kościołów, w miejsca które są ich krótkimi przystankami w drodze do dwumiesięcznej wolności. Wydawałoby się nic nadzwyczajnego, jednak nie dla mnie, nie dla nas. Tego roku ta data to czas ciekawej przygody.

Kilkanaście minut przed godziną 7 budzę się i szybko dochodząc do siebie upewniam się w przekonaniu, że nie zaspałem. Jest OK. Podróż zaplanowana, bagaż prawie gotowy co nie może znaczyć nic innego jak to, że na pewno czegoś zapomnę.

Dzień zaczyna swój bieg, już za chwilę będę w Brzostku, później w Tarnowie, za kilka godzin we Wrocławiu - a to wszystko to jedynie kolejne przystanki w mojej podróży. Kilka dni i ponad 1500 km w PKP całe szczęście dni między jednym a kolejnym podróżowaniem na pewno będą wypełnione atrakcjami o czym przyjdzie mi się za chwile przekonać.

Polskie dworce najczęściej są szare i brudne, dopiero jak pociąg nabiera prędkości i mijam kolejne miejscowości mogę napawać swoje oczy polskimi krajobrazami, które następny i następny odlatują jak pocztówki.

Mijają kolejne godziny, dobrze że naładowałem akumulatory, zapełniłem odtwarzacz nagraniami zapaleńców takich jak ja. Punktualnie, dwadzieścia kilka minut po szesnastej mój pociąg zajeżdża na dworzec we Wrocławiu. Jeszcze chwila i odbierze mnie stąd Maciej, od tego momentu będzie to już nasza przygoda.

U Maćka smaczne leczo, wymiana podkastowych doświadczeń, wieczorny spacer z psem i zielona herbata w dużych ilościach. Zero dystansu, minimum skrępowania. Pewnie nikt patrząc na całą sytuację z boku nie powiedziałby, że tego samego dnia widzieliśmy się pierwszy raz w życiu. Zresztą taka sama sytuacja miała mieć miejsce kolejnego dnia w Łobezie. Tak, to cel naszej podróży.



Łukasz, zwany Papą - choć nadaje z krańców wschodniej Polski, to ma już międzynarodowy rozgłos. Piją kawę i planuje podróż do Brazyli.
www.papacafe.pl

Godzina 4:42 to dobry czas, żeby rozpocząć dzień. Dobry czas jeśli chce się, żeby ten dzień trwał - a tak miało być w sobotę 20 czerwca. O tej porze przeciągając się spojrzałem przez okno na budzący się ze snu Wrocław. Nerwowa krzątanina, w której Maciej zapomina o krawacie a ja nie dopijam nawet kawy, ale to nie ważne. Ważne jest, że już za chwile pomknęliśmy srebrnym karawanem w kierunku dworca PKP. Dla mnie to kolejne tego weekendu przewijanie polskiego krajobrazu, Skwara dopiero dołączył się do tego seansu, który potrwa dla nas kolejne kilka godzin. To też zdaje się nie być ważne. Stukot wagonów pędzących po szynach to dla nas czas, żeby się dobudzić, posnuć wizje tego co nas czeka i oczywiście nagrać część swoich refleksji.

Kilka godzin przewijanej za oknami Polski i dotarliśmy do miejsca naszej podróży. Na dworcu zabrakło komitetu powitalnego, ale bardzo szybko wytropiliśmy ogródek piwny, który miał zostać naszą alternatywą, gdyby nikt nie przyjechał nas odebrać. Jednak nie zdążyliśmy się przekonać jak smakuje piwo w tamtych rejonach, bo w okolice dworca zajechała czerwona strzała a z niej wylali się Retro Bracia. Adam, Arek, Arek, Adam - szybko zbliżające się do nas „głosy" nie pozostawiały wątpliwości, który jest który.

W samochodzie natłok słów. Chcielibyśmy się nagadać za wszystkie czasy, ale nie ukrywajmy Adaś się żeni, i to za krótkie kilka godzin, które miną nam równie dobrze jak reszta dnia, wieczora, nocy, weekendu. Dlatego on zostaje zrobić się na bóstwo a my przetransportowani na miejsce świętowania „ich dnia" relaksujemy się w oczekiwaniu na moment sakramentalnego „tak". To wtedy okupujemy trzeszczącą ławeczkę i nieśmiało poznajemy towarzystwo. Później następuje już lawina emocji, wzruszeń, zdarzeń, rozmów - tego wszystkiego co nie da się ukryć wyryło się w mojej pamięci mam nadzieję do końca życia.

W tym miejscu może oczekiwalibyście szczegółów trzydniowej imprezy, która skończyła się zdecydowanie za szybko, ale cokolwiek bym napisał nie odda prawdziwego smaku tego co przeżyliśmy tam na miejscu w ten piękny czerwcowy weekend. I ja tam byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał… niech pozostanie na zawsze w mej pamięci. Te śpiewy, tańce, rozmowy, żwirówka, miejsca, podróż, ale przede wszystkim osoby. Dla Adama i Beaty był to bardzo ważny dzień w ich życiu, ale nie ukrywam, że dla mnie również, bo mam wrażenie, że wtedy w Młynie nad Starą Regą zyskaliśmy coś więcej niż tylko wspomnienia. Papa

Podkasty, które chociaż trochę mogę przybliżyć Wam ten czas to:
30 i 31 odcinek www.PapaCafe.pl
oraz 55 odcinek podkastu www.BezNazwy.net

PAPA CAFE
asy z rękawa
papacafe.pl

z cyklu

Podcasterzy jakich nie znacie



z cyklu

Podcasterzy jakich nie znacie



SKWARA
TO BRZMI DUMNIE

z cyklu

Podcasterzy jakich nie znacie

JAK ANKIETKA

Trzy lata temu, jeden z podkasterów wpadł na pomysł corocznej podkastowej ankiety. Ot zabawa, ot integracja środowiska, ot sprawdzenie kto, jak i dlaczego jest najlepszy. I choć podkastng to nie zciganie się, zawody, kto lepszy, ale takie wyróznienie może niezle motywować. Zatem zapraszmay na przegląd przeszłości i tego się dzieje teraz. Zatem do urn, wszyscy do urn!

pierwsza doroczna ankieta ruszyła w 2007 roku, i spotkała się z dużą aprobatą wielu podkasterów jak i słuchaczy.

Były takie to pytania:
1.Najinteligentniejszy polski podkast
2.Najlepsze poczucie humoru/najbardziej rozrywkowy polski podkast.
3. Odkrycie roku 2007
4. Najmilszy głos.
5.Twoj ulubiony podkast/projekt roku

2007

1. Pozytywne Zacisze
2. Masa Krytyczna
3. Podgłośnia
4. Ginger | NTDO
5.Lubie Kiedy Pada





Druga edycja w 2008 roku także spotkała się z rewelacyjnym przyjęciem, tylko trzy kategorie. Zatem pytania i zwycięzcy

1.Odkrycie roku
2. Czarujący głos - czyli złote usta.
3. Twój ulubiony podkast roku

2008

1.Podnośnik
2. Martin
(MK, Koczowisko, Odwyk)
3. PodNośnik

DO TRZECH RAZY SZTUKA, czyli zapraszamy na wyniki ankietki ad 2009. Mieliśmy cztery główne pytania, zatem oto one.

1. Odkrycie roku - NOWY podkast, NOWY projekt który w ubiegłym roku najbardziej przypadł Tobie do gustu.

2. Czarujący głos - czyli podcasterskie złote usta.

3. Twój ulubiony podkast roku - czyli nie ważne jak długo, ile odcinków - ważne, że sprawił ci podkast najwięcej przyjemności i radości podczas słuchania.

4. Wydarzenie roku AD 2009 - co według Ciebie było najciekawszym projektem, pomysłem, zdarzeniem w ubiegłym roku w naszym polskim świecie podkastowym.

2009

zatem pierwsze trójeczki, czyli podkasty, projekty które dostały najwięcej głosów.

1
a. 420
b. EITJ
c. Kontestacja

2
a. Robert|420
b. Gosia|SAMOSIA
c. Łukasz| PAPA CAFE

3
a. Bez Nazwy
b. Podnośnik
c. Subiektywny sportowy

4
a. Spotkanie w Duxford
b. powstanie serwisu PODCASTOFON+Katalog Stron
c. Audycja z udziałem podkasterów w Radio Szczecin





wyniki
następna strona

JAK ANKIETKA

1. Odkrycie roku — 420 | robert kamAszyn

2. Czarujący głos — GOSIA | Samosia.com

3. Twój ulubiony podkast roku — PODNOŚNIK | Marek

4. Wydarzenie roku — POWSTANIE Podcastofonu i katalogu podkastów



zwycięzcy 2009

Po sukcesie modelu H4 firma ZOOM przedstawia, mniejszego, skromniejszego, lżejszego brata H4 o nazwie H2. Wyznacznikiem dla tego modelu ma być przede wszystkim prostota użytkowania w połączeniu ze znakomitą jakością. Dodając do tego małe wymiary oraz niezliczone pomysły na wykorzystanie urządzenia, trzeba przyznać szybko - to jest hit! Żeby tylko mniej kosztował. I tak jest w rzeczywistości. Mały Zoomik to najbardziej ulubione nagrywajko polskich podcasterów





Rejestrator Zoom H2 jest idealny do nagrywania, rejestracji wywiadów, podcastów, spotkań biznesowych, występów na żywo, demówek, dźwięków otoczenia, nagrań zewnętrznych, efektów dźwiękowych na potrzeby montażu filmowego. Ponadto może być podpięty poprzez USB bezpośrednio do komputera tak, aby pozwolić ci nagrać twoje ulubione dźwięki. Włączyć, postawić, nacisnąć przycisk nagrywania i to wszystko! Nie trzeba regulować sygnału wejściowego, żadnych kabli. Czy to nie poezja?



THERE IS STILL

HOPE

ZEPPELINPODCAST.blogspot.COM

POLISH PODCASTING IS NOT DEAD



THERE IS STILL

HOPE

MADEinIRELAND.pl

POLISH PODCASTING IS NOT DEAD

Góral gada, czyli 6 pytań do podcastera roku

Marek G - jak by siebie opisał w kilku słowach.

Jestem człowiekiem, który nieustannie coś działa i czas spędza na robieniu różnych rzeczy. Znajomi postrzegają mnie jako optymiste. Tak jak w znanej anegdotce, gdzie dwóch zawodników raczy sie wodeczką, butelka opróżniona do połowy, pierwszy z nich mowi, '' o juz nie ma połowy'', na co drugi rzecze '' o jeszcze mamy polowę flaszki''. Ta sama sytuacja ,a jakże odmienna percepcja rzeczywistości. I raczej, jak mi sie zdaje, jestem tym drugim przy butelce...
Powtarzam raz jeszcze - siedząc w g.. znajduje dobre tego strony, czyli im gorzej, tym lepiej, oraz potrzebne sa zmiany w naszym życiu, choć poczatkowo może wygladać to nieciekawie...

Podcasting, kiedy to się zaczęło, i dlaczego. Co bylo powodem, ze wziąłem mikrofon i oddałaś swój głos.

Kiedy zaczalem bawić sie w podksting? Byl to rok 2005, kiedy moj były (niestety) kolega Jarek, który jest świetnym porogramistą, zapodał temat. Sprawdziłem o co chodzi i zacząłem słuchać polskich podkastow. Pierwszym z nich był Nie Tylko Dla Orłów, którego sobie słucham do dzisiaj.
Wracajac do początkow zabawy w podkasting, Jarek wymyślil nazwe "Podgłośnia" i wykreował bardzo fajne logo - czarne pokrętło potencjometru. Jego brat, Siwy, z którym to nagrywałem w duecie, rzucil hasło, aźeby nagrywać na temat jedzenia w polskich restauracjach w Nowym Jorku. Jarek był od spraw technicznych, chociaż też czasami można go było uslyszeć w Podgłośni. Chronologicznie pierwszy odcinek nagraliśmy 18 grudnia 2005 (Restauracja Raymund). Materiał ten, podobnie jak ze dwa inne odcinki (o ile dobrze pamietam) przeleżakował ponad rok, i wtedy poskładalem to w jakąś całość. Pierwszy odcinek Podgłośni ukazał się gdzieś na początku 2007 roku. Bawiliśmy się tak z rok, ale sprawa się rypla. Różnice programowe i inne podejście do tematu sprawiły, że zabawa już zabawna nie była, skonczył się podkast- czas minął.
Tyle że nie wszystko, co chciałem powiedzieł, zostało powiedziane. Jako że nie znałem się na sprawach technicznych, kupiłem sobie odpowiednią książke i strona po stronie przeszedłem do końca, i tak narodził sie podNośnik. Pierwszy odcinek ukazał sie w kwietniu 2008 . I tak to sie toczy do dzisiaj.
Kiedy koniec? Jeśli nie będę miał nic do przekazania i (albo) przestanie mnie to bawić, wtedy podziękuje Słuchaczom i pójde dalej.



Góral, tu też

Skąd u Ciebie taki głos?

Jaki mam głos? Pewnie jak srajacy kot na pustyni, ale nie mam na to dużego wpływu, więc albo mogłem sie do niego przyzwyczaić, albo ,powiedzmy, zacząć się bawić w nieme videokasty...

Czym jest dla ciebie twój podcastowy czas, czy to swojego rodzaju sposób na zycie, na hobby i na poznwania nowych ludzi?

Zabawa w podkastowanie jest dla mnie pewnego rodzaju hobby. Mieszkam w Stanach od kilku lat i próbuje pokazać Ameryke, Nowy Jork, życie Polonii w sposób prawdziwy. Rozmawiam z ludzmi, którzy nie maja powodu kłamać (nikt im nie płaci za to), a i ja nie zarobiłem na tym żadnego dolara. Niezależna Audycja Internetowa Podnośnik własnie dlatego może być niezależna.

Podkast roku - drugi raz z rzędu - (w zeszłym roku takze debiut roku) czy to wkońcu coś zmieni w twoim (podcastowym) zyciu i dlaczego aż tyle?

Czy zabawa w podkasting cos w moim zyciu zmieni? Nie mam wewnętrznej potrzeby kreowania mojej osoby, dbam o swoją prywatność, ważniejsze ode mnie sa osoby z którymi rozmawiam i to co mają do powiedzenia.

Pytanie dodatkowe - Jaka jest Polonia w Ameryce, i czy masz już fanklub?

Nie podejmuje się powiedziec jaka jest Polonia w Ameryce ani jaka jest rzeczywistość amerykańska, pokazuje jedynie jej wycinek- za to w 100 % prawdziwy. Nagrywając audycje spotykam się z różnymi ludzmi i krąg słuchaczy podNośnika sie rozszerza, podobnie jak rozchodzi sie dookoła woda wokół wrzuconych do niej kamieni. Goście podNośnika wysyłają swoim znajomym linki do konkretnego odcinka, a ci, jeśli coś im się spodoba, rozsyłają je dalej. Tematy audycji sa różne. Na podNośniku usłyszeć można też o podróżach, pasjach naszych rodaków i nie tylko.

Dziękuje wszystkim słuchaczom i zapraszam do słuchania polskich podkastów autorskich, na pewno coś dla siebie znajdziecie!
POZdro | Góral



podkast Marka znajdziesz w sieci pod adresem
www.podnosnik.com

JAK ANKIETKA

Margo złotousta czyli najmilszy głos roku 2009

Gosia Samosia - jak byś siebie opisała w kilku słowach.
Spokojna, opanowana i otwarta ale tez bardzo ostrożna oraz dobrze ulżona :)

Podcasting, kiedy to się zaczęło, i dlaczego. Co bylo powodem, ze wzięłaś mikrofon i oddałaś swój głos.
Pierwszy raz uslyszałam podkast w sylwetra 2005 - głos Łukasza Witkowskiego z Polski Detroit - bardzo mnie to zaciekawiło, później odkryłam NTDO i wtedy na całego zaraziłam się
podcastingiem. Lutym 2006 wystartowałam z pierwszym odcinkem ale początki były trudne. Nie lubiłam swojego głosu, źle mi się nagrywało i nie byłam przekonana, ze to co robię jest właściwe. Dopiero po ok. 30 odcinku i rocznej przerwie zrozumiałam, że bez nagrywania życie jest smutniejsze...

Skąd u Ciebie taki głos?
Przemawiam poprostu od serca - wtedy ma sie taki głos :)

Czym jest dla ciebie czwartkowy podcastowy czas, czyli hobby czy poprostu przyjemnosc?
To czysta frajda jak dla kogos komponowanie i spiewanie.

Podcastowy głos roku - czy to coś zmieni w twoim zyciu?
To wielka motywacja do dalszego nagrywania!

Na kogo głosowała Gosia w ankiecie?
Na najlepszych!

podkast Gosi znajdziesz w sieci pod adresem
www.samosia.com

JAK ANKIETKA

kamAszyn

Robert - jak byś siebie opisał w kilku słowach.

Trudno mówic o sobie, aby być obiektywnym. Najlepiej zapytać innych. Niestety taka możliwość nie istnieje, dlatego pozwolę sobie opisać siebie samego:

Podcasting, kiedy to się zaczęło, i dlaczego. Co bylo powodem, ze wzięłaś mikrofon i oddałaś swój głos.

Z podkastingiem jestem związany jako słuchacz ponad 3 lata. Zaczęło się chyba od Masy Krytycznej Martina, potem NTDO a potem to już była reakcja łańcuchowa. Obecnie słucham praktycznie wszystkiego co jest publikowane. Naturalną drogą ewolucji ze słuchacza stałem się porowadzącym podkast. Z tematyką nie miałem problemu - tak mało jako Polacy wiemy o Czechach, że aż prosiło się, aby tę lukę wypełnić. Problemem było nagrywanie. Od strony technicznej nie było problemu, każdy podkaster wie, że najgorzej słucha się swojego własnego głosu, ale i z tym nie miałem większych problemów. Największy problem stanowiło wymyślenie sposobu narracji 420. No i w ten sposób powstał podkast z monotonną narracją czyli 420 jakie w obecnej formie można posłuchać.

420

odkrycie roku 2009



Skąd u Ciebie taki głos?

Głos? A co w nim takiego? Według mnie nic, ale papierochy i zimne piwko robią swoje.

Czym jest dla ciebie podcastowy czas, czyli hobby czy poprostu przyjemność?

Podkasting jest dla mnie ważny, nawet bardzo. Dzięki 420 poznałem wspaniałych ludzi, dostałem się do wąskiego grona osób, które moga powiedzieć - Tak, jestem podkasterem. Tematów na odcinki ma tyle, że spokojnie mogę zaręczyć - 420 będzie nadawać.

Najlepszy NOWY podkast roku - czy to coś zmieni w twoim zyciu?

Wyróżnienie przez słuchaczy to cholernie miła rzecz. Dziękuję wszystkim serdecznie i bardzo się cieszę, że nie wiem jakie macie oczekiwania odnośnie 420 - bo pewnie ciężko byłoby im sprostać. A tak luzik, ja gadam - słuchacze słuchają. Najlepsze jest to, że nie mam zielonego pojęcia ile osób słucha mojego gledzenia. Nie mam stystyk ściągnięć, liczby subskrybentów i podobnych historii. Kiedyś mi to przeszkadzało, teraz raczej nie.

Na kogo głosował Robert w ankiecie?

Zabij mnie, ale nie pamietam wszystkiego. Zaraz po ukazaniu się ankiety wypełnilem ją i pamiętam tylko niektóre odpowiedzi. Debiutem roku dla mnie było oczywiscie Studio Ziew. Jako wydarzenie przyjąłem Audycję z udziałem podkasterów w Radiu Szczecin - dobry PR to podstawa. Najwięcej problemów mialem z wytypowaniem najlepszego poskiego podkastu. Jest tyle świetnych a mogłem wygrać tylko jeden. Wybrałem Podnośnik. Reszty niestety nie pamiętam - demencja starcza...

Jeszcze raz wszystkim dziękuję i zapraszam do słuchania polskich podkastów.


MARTIN LECHOWICZ





LOVE AND DEVOTION

Choć nasz Magazyn dopiero odpalił, ale już wcześniej, podczas zbierania materiałów, nawiązaliśmy korespondencję ze słuchaczmi Podcastofonu. To cotygodniowa audycja o polskich podkastach, i otrzymaliśmy kilka listów oraz kilka ciekawych fotek. Przeszło to nasze najśmielsze oczekiwania...

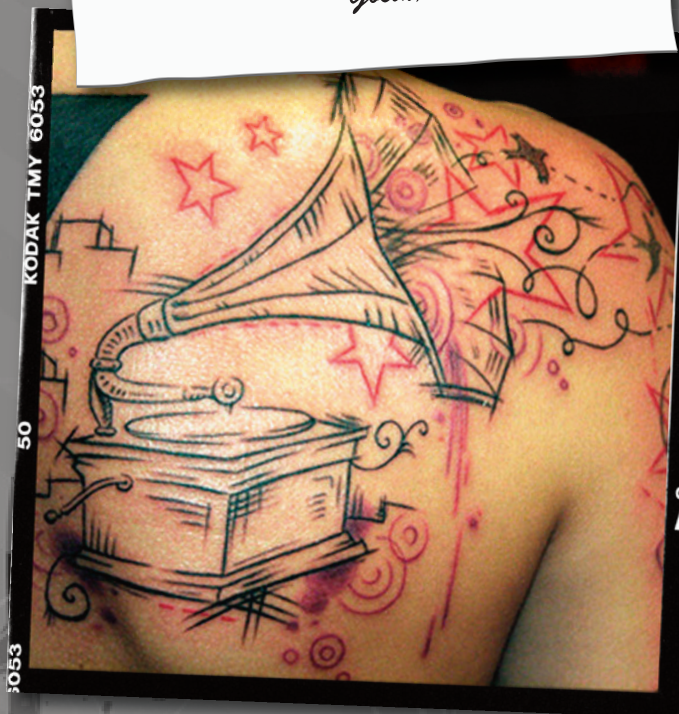


Kochany Podcastofonie
Mam na imię Magda
i mieszkam w Niemczech
i tąk bardzo lubię wasze
głosy, i wasze audycje,
że za namową chłopaka,
który was też
słucha, zrobiłam sobie
tatuaż, by wiedzieć, by
pamiętać o was.

Magdalena, Düsseldorf

Droga Redakcjo Podcastofonu
Kocham was, kocham wasze audycje i
dlatego postanowiłam zrobić sobie
tatuaż z wami, by być już zawsze z wami.

Gosia, Mülheim



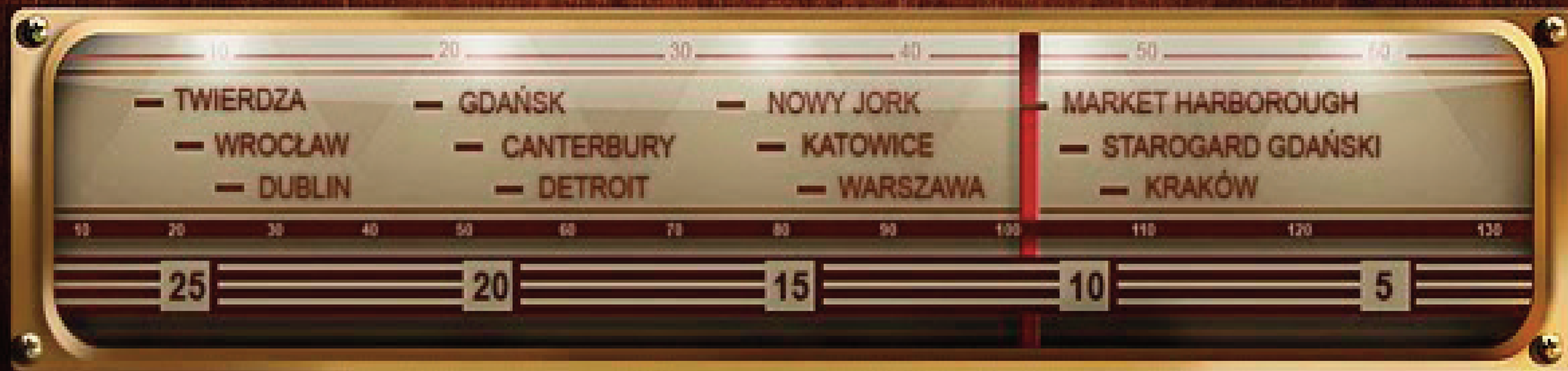


Mój chłopak kazał to wymazać, ale ja was kocham, nie mogę bez was żyć. Nie możecie nadawać codziennie?

Violka, Cantenbury

PODCAST NOSTALGICZNY

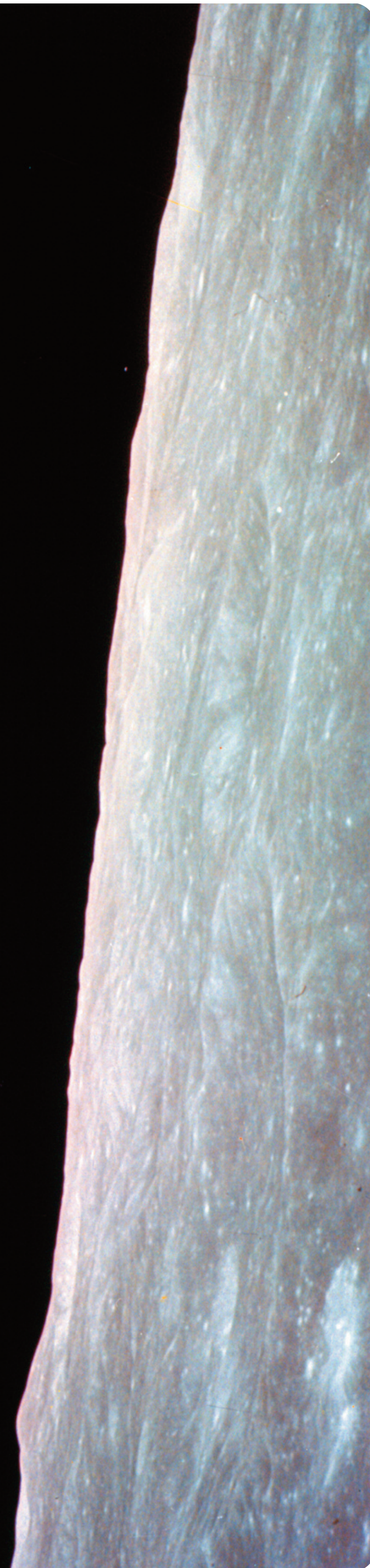




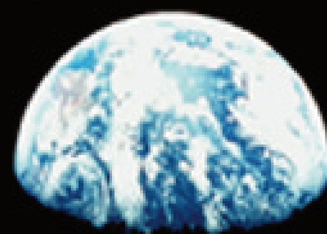
Retro Radio

40 x 5 czyli nieziemskie korelacje





40 x 5



Niedawno temu minęła, okrągła 40 rocznica lądowania pierwszego człowieka na księżycu. Szczęśliwiec - Neil Armstrong*. Wtedy mało kto miał komputer w domu, a jeśli już takowy był gdzieś w firmie, bądź gdziebądź, to miał zapewnie rozmiary lądownika Apollo 11.

40 lat temu mało kto się spodziewał, że komputer będzie miał wymiary pudełka po butach, że muzykę będzie się miało w keiszeni, że będzie internet, loty za 1 Euro, wolność słowa, względny pokój na świecie, i że loty w kosmos to będzie już prawie codzienność. 40 lat temu - dawno czy nie dawno?

Jakiś czas temu minęła okrągła rocznica wydania pierwszego polskiego podcastu. Szczęśliwiec - Jacek Artymiak**

5 lat temu wiele osób miało już swoje komputery, ale słowo "podcasting" raczej kojarzylo się zapewnie z kastingiem, bądź próbami do teatru.

5 lat temu mało kto się spodziewał, że właśnie podcasting zrobi taką kariere na świecie. Na świecie, ale nie w Polsce. 5 lat temu zaczęliśmy się uzewnętrzniać, zaczęliśmy z wielkimi nadziejami...
5 lat temu - Dawno czy nie dawno?

Dziś zaczynamy nowy etap, tak jak oni, astronauci Apollo 11. I choć skala tych osiągnięć jest nie porównywalna, to tak jak i oni, tak i my wydając pierwszy numer eGazetki ryzykujemy wiele. Chcemy iść dalej, poznawać nowe horyzonty, zdobywać nowe tereny, doświadczać i opisywać.

Wtedy, 40 lat temu się udało. My i polski podcasting wciąż czeka na swój czas. Wciąż w fazie prób oraz testowania. Nie wychodzi tak jakbyśmy chcieli, ale wychodzimy z założenia, że kto nie próbuje ten nie żyje. I najważniejsze, dla nas jest to, że jedyną metodą unikania porażek jest nie mieć żadnych nowych pomysłów.

Zatem nawet jeśli spotkamy się z krytyką, bądź brakiem zainteresowania, będziemy wiedzili, że zrobiliśmy ile mogliśmy.
Rewolucji nie będzie, ale przynalmniej mamy wizje jak oni, 40 lat wcześniej.

I nie chodzi o sukces, nie chodzi o to by zarobić, by znowu być na plusie, by nasze akcje zwyszkowały - chemy się poprostu pokazać, chcemy by podcasting stał się wreszcie hobby, miłym spędzeniem czasu, a nawet sposobem na poznanie nowych osób oraz poglądów.
To wszystko za naciśnięciem jednego guzika. Słuchawki w uszach i tak jak oni wtedy, tak my teraz przeżywamy wielką przygodę.

*Misja Apollo 11 (SM 107) składała się z 3 osób:
Niel Armstrong, Buzz Aldrin i Michael Collins. Temu ostatniemu nie udało się dotknąć powierzchni księżyca, gdyż został na jego orbicie w statku bazie.
Zatem tylko pierwsza dwójka jako pierwsi astronauci spacerowal po powierzchni księżyca.

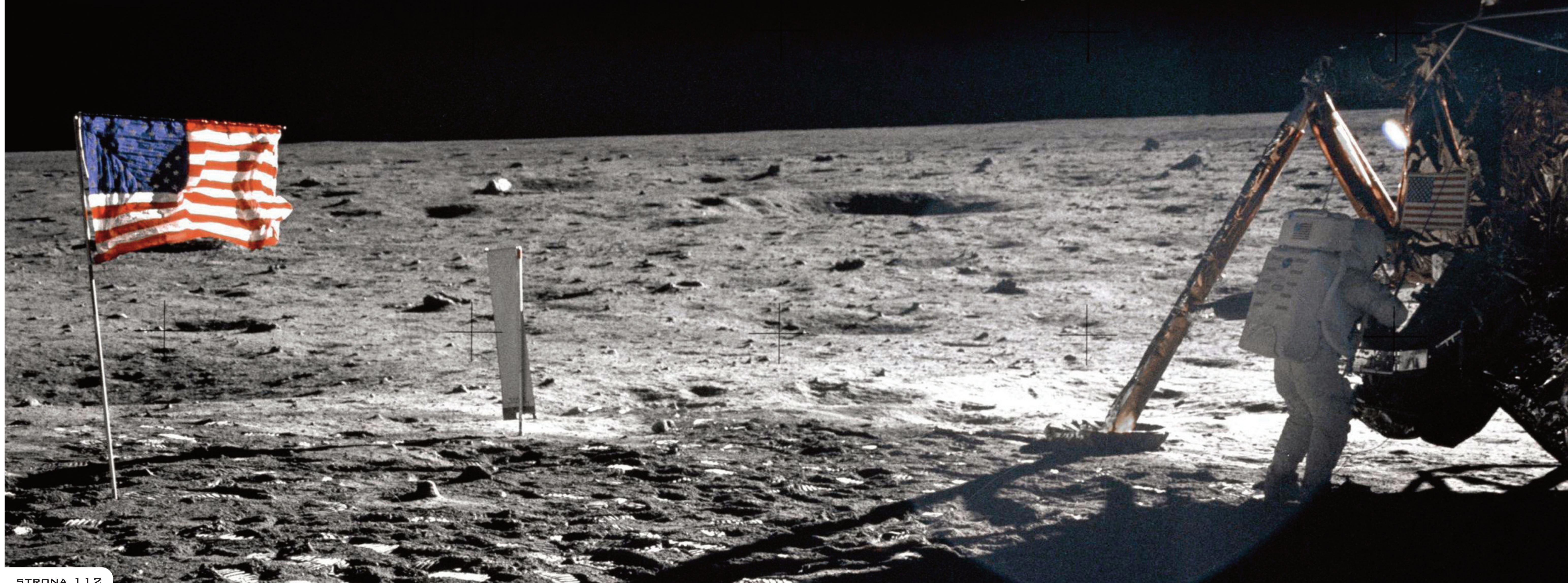
FOTO/MONTAŻ:ARCHIWUM FD

(łac. Luna, gr. Σελήνη Selene) – jedyny naturalny satelita Ziemi (nie licząc tzw. księżyców Kordylewskiego, które są obiektami pyłowymi i przez niektórych badaczy uważane za obiekty przejściowe). Jest piątym co do wielkości księżycem w Układzie Słonecznym.

Przeciętna odległość od środka Ziemi do środka Księżyca to 384403 km, co stanowi mniej więcej trzydziestokrotność średnicy ziemskiej. Średnica Księżyca wynosi 3474 km.

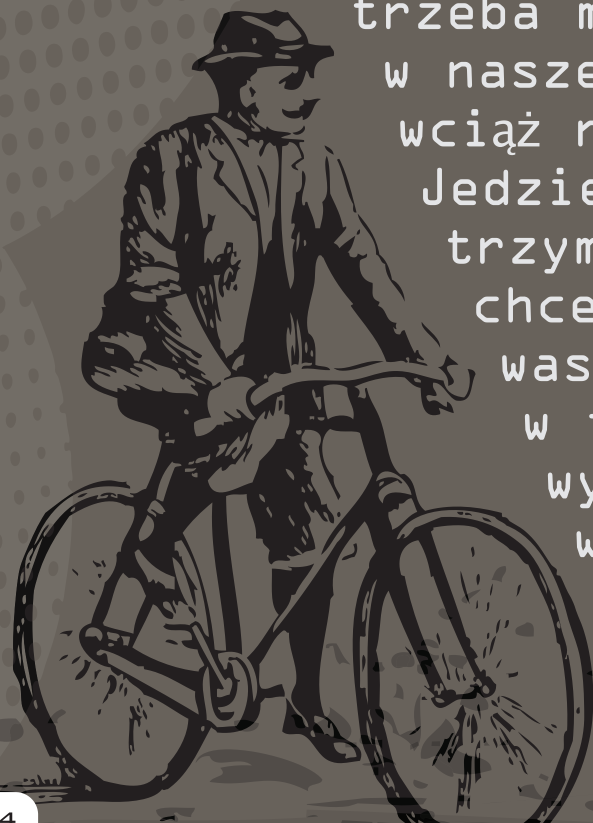


Pomimo symbolicznego pozostawienia na Księżycu kilku flag Związku Radzieckiego (rozrzuconych przez statek Łuna 2 i podczas późniejszych, zakończonych lądowaniem misji) oraz USA, żaden naród nie przypisuje sobie obecnie własności żadnego obszaru gruntu księżycowego. Rosja i USA są sygnatariuszami Traktatu o Przestrzeni Kosmicznej, według założeń którego Księżyc podlega takiej samej jurysdykcji jak wody międzynarodowe (res communis). Traktat ten zdecydowae zabrania m.in. używania Księżyca w celach militarnych, przede wszystkim umieszczania tamże instalacji wojskowych oraz broni masowego rażenia (w tym jakiejkolwiek broni chemicznej i nuklearnej)



5

lat polskiego podkastingu. Dużo czy mało. Krótko czy nie? Minęło pięć lat. I co? Czekacie na jakieś podsumowanie? Eeee, chyba nic z tego. Oczywiście, można odkreślić, podkreślić grubą kreską, ten czas, tylko po co. Trzeba patrzeć do przodu, robić to co się lubi, to co się kocha, bez oglądanie sie wstecz. Nie, że przeszłość się nie liczy, ale trzeba mieć wizje, a nie jak w naszej Polsce kochanej, wciąż rozliczać i jątrzyć. Jedziemy dalej, bez trzymanki, jedzimy bo chcemy, bo lubimy, bo dla was słuchacze warto się w to bawić, warto się wygłupiać, czasem wydurniać, ale też być czasem zbyt osobistym. Wiem jedno, warto...





11 lutego

Właśnie wtedy, tego dnia ukazał się oficjalne pierwszy polski podkast. Jacek Artymiak, nestor naszego dźwiękowo-gąbkowego rodu dał pierwszy głos, i stała się światłość. Borys, MArtin, Łukasz, Marek, Bartek i Celuloidziaki. Tak było na początku. Tak rodziła się historia. Krótka, tak, tylko 5 lat, ale za to jakże barwna. Tego ne odbierze nam nikt, a co ważniejsze to ponoć dopiero początek.



JEST ICH CORAZ WIĘCEJ.
SĄ CORAZ MŁODSI.
ALE DZIŚ TROCHĘ WSPOMNIEŃ.
CZAS NA STARUSZKÓW.
POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI.

KRAKÓW. MAJOWE POPOŁUDNIE.

Gdzieś pośród śródmiejskich plantów, ulica szara, lekko zapomniana, na niej kamienica, ot nic szczególnego.
Trzecie piętro, mieszkanie numer 14. Kto by pomyślał, że właśnie tam mieści sie studio najbardziej płodnego polskiego podcastera. Studio to jednak za wielkie słowo, dwa mikrofony, sitka, gąbki - czyli bardzo niezbędne dla radiowca dodatki, laptop, mały mixer i szklanka bardzo, gorącej herbaty.

Martin Lechowicz jest programistą - za to mu płacą, ale poza tym hobbistycznie lubi grać na gitarze, czytać książki, lubuje się w Biblii, ale nie gardzi także dobrymi kryminałami. Martin - co chyba dla nas dziś najważniejsze jest podcasterem. Zaczęło się to wszystko dokładnie 5 lat temu, kiedy w majowe popołudnie, właśnie z owej kamienicy na trzecim pietrze została wyemitowana pierwsza audycja. Usłyszeliśmy pierwszy raz ciepły głos, jeszcze lekko drżący, niepewny, ale pełen wigoru i radości. Masa Krytyczna - czyli tak nazwał swój podkast - na początku niezdarna i niepewna - zaczęła nadawać. Martin postanowił poinformować świat, że istnieje, że ma coś do powiedzenia, a co ważniejsze, że chce się tym z innymi podzielić, swoimi przemyśleniami, swoim myślami, i tym co widzi i doznaje.

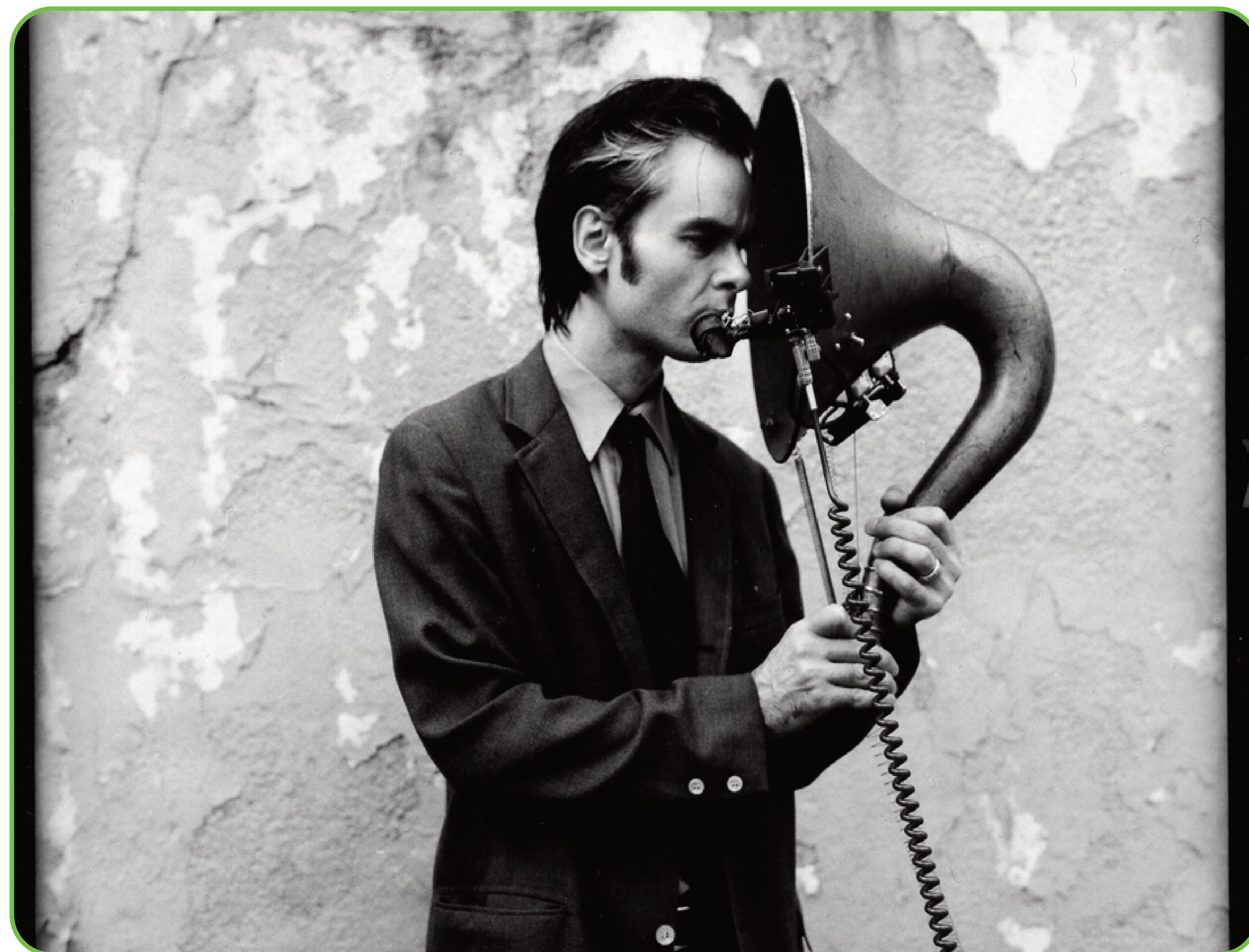
Minęło pięć lat. Masa już nie nadaje - Martin ją zawiesił, ot pomysł się przegrzał - mówił. Ale nadaje Kontestacja - audycja na żywo prowadzona wraz z Hugo Kosińskim - to jego tuba, gdzie może krzyczeć do świata, co mu się nie podoba, z czego jest dumny, i co myśli o otaczającym go rządach, politykach, krajach i świecie. Wszystko to w granicach przyzwoitości, w granicach dobrego smaku i w granicach zdrowego rozsądku.

Te pięc lat pozwoliły Martinowi stać sie jednym z podstawowych filarów polskiego podcastingu, jego specyficzne podejście do świata, ogromna doza humoru i dystansu do siebie, jak i otoczenia tworza unikalny świat. Niektórzy mogą go za to nie lubić, nie którzy mogą go nie akceptować, za często zbyt śmiałe osądy, ale nie da się być nieutralnym słuchając podcastów z Krakowa. Albo go polubisz, albo nie.

Słowo o Hugo, bo to jego podcastowy partner, taka szara eminencja, ale wraz z nim, w m.in. wspólnych audycjach Martin pokazuje swój cały potencjał i idealne współgranie na antenie.

WARSZAWA. WIOSENNY DZIEŃ.

Ulica Ludwika Kondratowicza, autobus lini 512 rusza z przystanku, wysiadł z niego przed chwilą niewysoki blondyn.
Zaraz obok osiedle Zacisze, jak sama nazwa wskazuje spokojne, schowane cicho gdzieś przed wielkomiejskim zgiełkiem. I tam właśnie kwietniowo, na tym osiedlu postanowił zaprezentować się światu Borys Kozielski, ukończył studia dziennikarskie, i jak najbardziej miał duże predyspozycje jak i głosowe, tak i formalne, by móc prowadzić swoja audycje radiową. Pozytywne Zacisze - tak nazwal swój podcastowy projekt i poraz pierwszy wybrał się z mikrofonem do Pałacu Kultury i Nauki, na Targi Książki, by przysłuchać się podpisywaniu książki przez Piotra Kaczkowskiego. Tak się zaczęło, potem autor zabrał nas na wycieczke do Pragi, przybliżył audycje MiniMax, no w rok po powstaniu, Borys



Jeśli chodzi o podkasty to zawsze były one rodzajem hobby a nie sposobem zarobku...

stworzył kultową audycje na temat polskiego radia, w której m.in Tadeusz Sznuk, Dariusz Michalski, Piotr Kaczkowski rozmawiają na temat radia.

Borys jest inny niż Martin, spokojniejszy w osądach, rozważniejszy w głosie. Jego świat radiowy, emanuje ciepłem, powagą ale nie jest nudny i monotonny. Pozytywne Zacisze, My Pocket Player, Radio Warszawa Zacisze - to tylko trzy z jego projektów, oparte na ideii podcastingu, przybliża miejsce w którym mieszka, zabiera nas na dzwiękowe wycieczki, a co ważniejsze, czuję, że to co robi, sprawia jak i mu, taki i słuchaczom przyjemność. Bardziej profesjonalne studio - choc tak i w tym wypadku słowo studio to przesada, dobry dynamiczny mikrofon, kopmputer, dobrze uszczelnione okna, kawy dobrej łyk - czyli świat, gdzie on i jego słuchacze czują się najlepiej. Tematami odbiega od Martina, więcej tu tematów lokalnych, ale gdziekolwiek podróżuje, mikrofon zawsze w gotowości, czyli czy Praga, czy Monachium, czy Paryż - słuchacze zawsze mogą spodziewać sie fantastycznej relacji i mnóstwa ciekawych informacji, nie dostępnych w słownikach i encyklopediach.

DETROIT. PÓŹNY WIECZÓR

Niektórzy mówią, że to miasto przemocy, że to miasto Forda, że to miasto... urodziło polski podkast emigracyjny.

Wszystko właśnie zaczęło się 5 lat temu, w czerwcu, Łukasz Witkowski za przykładem kilku innych podcasterów postanowił zostać radiowcem. To banalnie proste - pomyslał - wystarczy komputer, darmowe oprogramowanie mieć z internetu, mikrofon i już - nic więcej nie trzeba, by świat mógł o mnie usłyszeć.

Polskie Detroit - w początkowej fazie miała być to audycja skierowana do polonii w USA, ale jak i spektrum tematów, jak i miły, sympatyczny głos przyporzył mu fanów na całym świecie. Podkast jest wyważony, informacyjny, nie uświadczysz historii z podróży, odcinków plenerowych, autor jest studyjnym "gadaczem", nie lubi, nie chce tak jak Borys i Martin być z mikrofonem wszędzie, gdzie nadarza się okazja. Ot taki styl, taki format audycji. Co niedziele, możesz słuchać świeżych informacji co piszczy w amerykańskiej trawie, czyli przede wszystkim ciepłe nowinki z Detroit, co się aktualnie dzieje, czyli poprostu taki dziennik z wiadomościami. Łukasz mało wtrąca swoich emocji, ogólnie na chłodno komentuje wydarzenia.

Te pięć lat, ponad 220 odcinków Polskiego Detroit, setki godzin audycji może pozwoliły mu bardziej uwierzyć w siebie, w to, że wystarczy chciec, by móc, nie potrzeba wcale jakiś wielkich nakładow finansowych, super sprzętu, by móc być ze światem na ty. I tą idee propaguje po świecie, prawie każdy nowy polski podkaster miał z nim do czynienia, prawie każdy "nowy" prosił go o pomoc, pytał, konsultował techniczne aspekty. Łukasz także pokrzepia strapione zalęknione serca bojaźliwych przyszłych podcasterów, którzy chcą, ale sie boją ruszyć w świat. Bez niego nie powstało by większość podkastów. Informacyjne Polskie Detroit zawsze w niedziele, po kościele - można by tak powiedzieć.

Podcasterzy to mili ludzie, zawiązały się ciekawe przyjaźnie, nie tylko po między podcasterami, ale jest kilka naprawde wartościawych znajomości ze słuchaczami. To bardzo ważne dla nas. To ważne by być blisko ludzi, rozmawiać z nimi, być częścią ich historii, ich życia. Podsłuchiwać, pokazywać życie, jakiego nie można na codzień usłyszeć.

Wymienione podkasty znajdziecie w sieci
Martin: Masakrytyczna.com
Odwyk.com
Kontestacja.com
Borys: Pozytywnezacisze.pl
Łukasz: Polskiedetroit.pl

Ten podkast to nie jest coś,
co sprzedają, ale coś, co robią jako
hobby, coś, czego Wy słuchacie,
bo fajnie Wam siĘ słucha - nic więcej



Podkast to technologia, dzięki której bez trudu opublikujemy audycje dźwiękowe w internecie...

Artykuł napisany na potrzeby magazynu RADIOLIDER, na wiosnę 2009 roku.
W naszym Magazynie jest leko zmieniony i zaktualizowany czasowo. Red. Filip
www.radiolider.pl

jazzee me

Kolaboracja jest niewątpliwie miarą naszej cywilizacji. Pozwala nie tylko na ciekawsze współtworzenie samej wartości jaką jest muzyka, ale i na motywację w jej kreowaniu.





Efekt czyni życie pełniejszym. Nadaje mu ten wyjątkowy rytm i brzmienie, które rezonuje w głowie potem jeszcze bardzo długo. Wzmaga impresje które wyostrzają kolory dnia kolejnego...













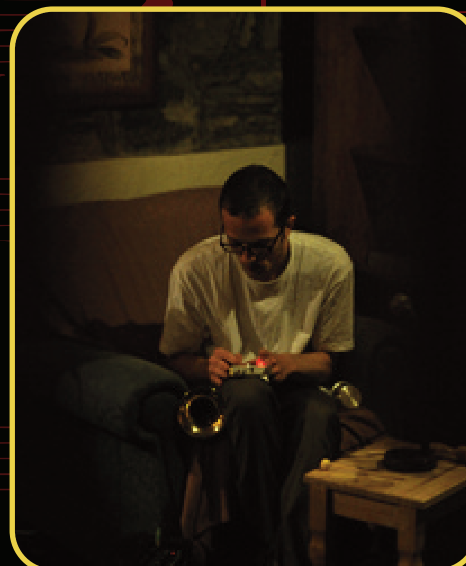
Poprzez muzyczne dialogi, powstają koncepty których nigdy nie bylibyśmy w stanie zrobić w pojedynkę.

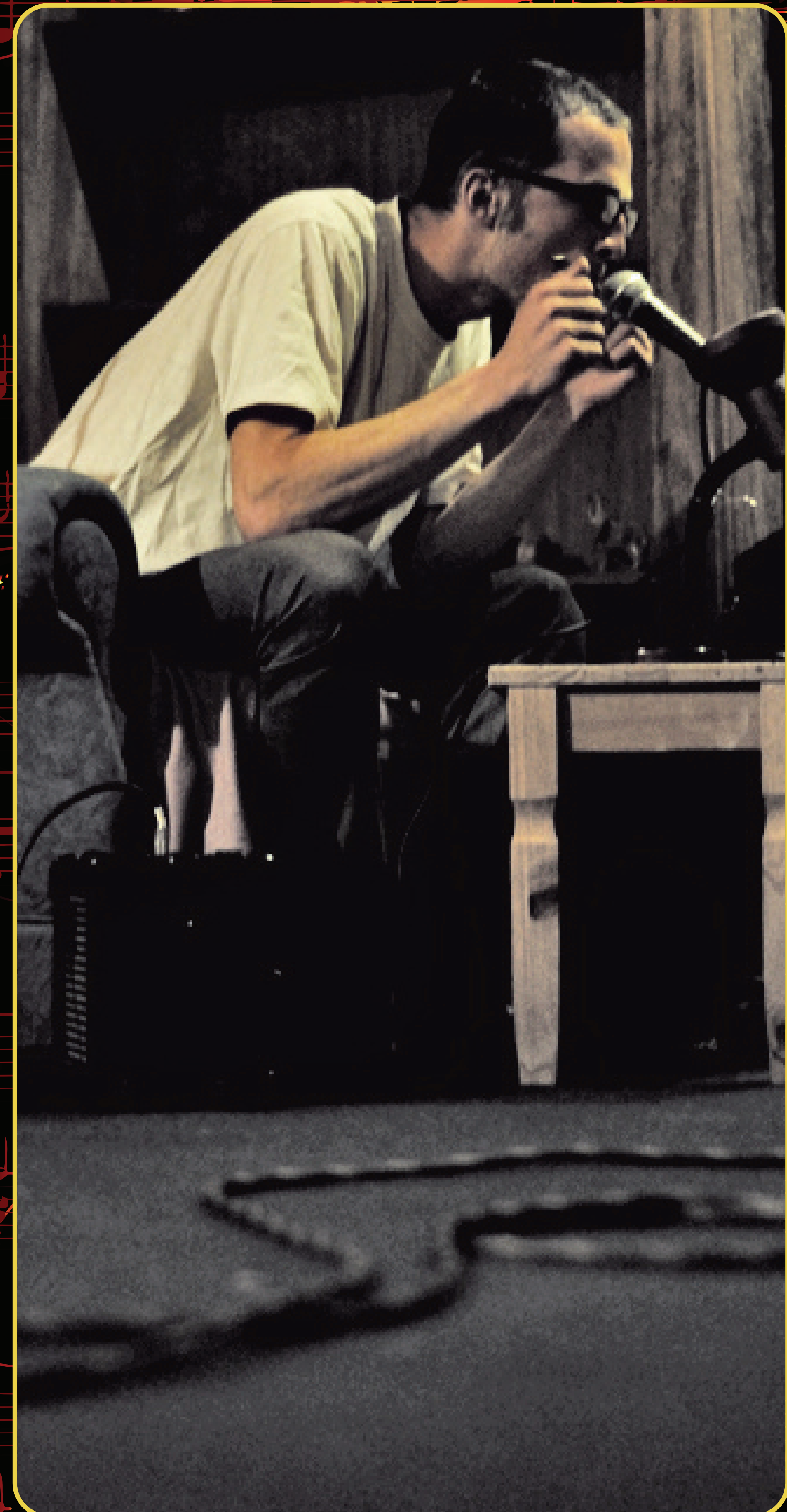
Podobnie jak w przypadku tradycyjnej rozmowy, muzyka pozwala na otwieranie się na swoja osobowość, wprowadzając współuczestników w wyjątkowe porozumienie. Stan ten jednak nie jest prosty do osiągnięcia. Na drodze często stoi strach, przerost ego, ukryte cele, cały szereg śmiesznych obaw...

Tekst: Wojtek Huperth, foto: Piotr Kąkol









Z Kokonu*

Od pięciu lat zawinięta jestem w kokon. Mój Kokon jest ultralekki, przenośny i w związku z tym nie zajmuje miejsca w walizce. Doskonale sprawdza się na lotniskach, w zatłoczonych przedziałach PKP czy Virgin Trains, rejsowym autokarze na trasie Praga – Wrocław jak i lokalnym autobusie z Pokhary do Chitwan National Park.

Kokon jest głównie utkany z Dźwięków. Wyławiam je będąc w Drodze, wydeptując ścieżki w miejskich dżunglach, przedzierając się przez lasy i pola, przeskakując z kamienia na kamień. W mojej mentalnej płytotece znaleźć można cykady znad Amazonki, tłuste krople deszczu zsuwające się z liści w Yorkshire, dzwoneczki mułów popędzanych wzdłuż Marsyangdi. W innym folderze znajdują się pliki ze stukotem obcasów po Wildeckich kocich łbach czy pociągów pomykających żelaznym wiaduktem nad Wełtawą. Bardzo prywatne archiwum zawiera głosy, westchnienia, śpiew ludzi, których dane było mi spotkać.



Jest też muzyka, żelazny zestaw w postaci Możdżera, Jarretta i Stańki plus okazjonalne acz sentymentalne flirty z Pearl Jam, Radiohead, Jeffem Buckley'em, Joni Mitchell, etc. Pomagają mi nie słyszeć chrapania (nie)znajomych osób, zabić kolejne godziny niekończącej się podróży lub bezsennej nocy. I jest też cisza. Czasem łapię się na tym, że za dużo otacza mnie dźwięków. Zatrzymuje się, zdejmuję słuchawki i Kokon zawiesza się w ciszy.

***

Dawno temu był sobie Dom, w którym uwiłam sobie gniazdko, bezpieczne i ciepłe. Za ciepłe. Dlatego w sierpniu 2004 roku wsiadłam do autokaru do Manchesteru.

Machnęłam ręką przyjaciołom, krzyknęłam 'Tylko na rok' i odjechałam. Minęło pięć lat. Kilkanaście razy zmieniłam adres, bynajmniej nie z powrotem na poznański. Pod żadnym z tych adresów nie znalazłam domu. Po czasie odkryłam, że nie muszę na siłę go szukać gdyż tak naprawdę noszę go z sobą czy raczej w sobie, niczym ślimak skorupę.

To mój Kokon utkany z Dźwięków, Obrazów i Marzeń, które snuję wędrując po świecie. Kokon jest może lekko wirtualny, ale mimo to czyni otaczającą rzeczywistość wyrazistszą. Kokon jest moim schronieniem, daje mi poczucie bezpieczeństwa oraz pewność tego, kim lub czym jestem.

Będąc w Drodze, mogę być w Domu 24/7.

*Anzbau

Glasgow | Winter 2010

Anna - wieczna podróżniczka, ostatnio zamieszkała w Glasgow. Nauczycielka języka, oraz badaczka nowych mediów
www.hubpages.com/hub/cocooning

STAR LEGO WARS

presented by Avanaut



LEGO było dla mnie zawsze pasją, niby to klocki, niby to tylko klocki, ale dla mnie to coś więcej. Dla mnie to nauka, to myślenie, to zastanawianie się co jeszcze dziś mogę zbudować. Technics - to mnie to niedawna pasjonowało, ale od mniejwięcej roku zbieram tzw minifigures, czyli poprostu ludziki. Dlaczego - ktoś zapyta. Dlaczego nie - odpowiem. I choć mam w kolekcji już ponad 800 małych jegomości, to wciąż nie mam tego co ma dzisiejszy gość o pseudonimie Avanaut. Ma poczucie humoru i czas na to...






© Avanaut


© Avanaut





Avanaut - najlepszy LEGO maniak jakiego znam. Zapraszmy do jego galerii na FLikrze. --> AVANAUT
www.http://www.flickr.com/photos/40195501@N06/

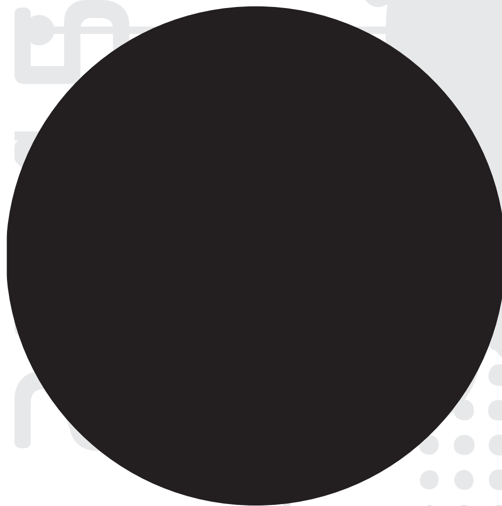
Avanauta znalazłem na Flikrze. Moje zainteresowania LEGO ludzikami nabrały zupełnie innego wymiaru. Nie tylko kolekcjonować, ale można też tworzyć, czyli łączyć przyjemne z pożytecznym. Tak, pomyślałem - on musi być w naszym Magazynie. Nie może być inaczej. Napisałem do niego email, i prosze poczytać co pisze o sobie... FD

A few lines about me? You're the first to ask this. I'll try.

The Star Wars Lego Minifigs are a hilarious bunch. Although their movement is very limited and they cannot express much with gestures I think they have a lot of character. I do not have Legos of my own, they all belong to my kid, photographing them is just a little something I like to do. I find it joyous and refreshing, free of any possibly work related pressure, or such. I hope some of that fun is captured in my Flickr photostream.

I'm an illustrator/designer by profession, with emphasis on illustration. I hope you can find this short text useful for your mag.

Best, Vesa

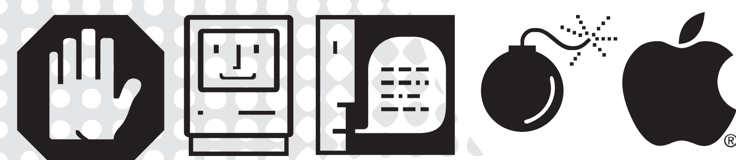


POWER TO EXPRESS YOURSELF
PODCAST
NIE TYLKO DLA ORŁÓW











NAJBARDZIEJ PROFESJONALNE PODEJŚCIE
DO NAJBARDZIEJ
NIE PROFESJONALNYCH TEMATÓW

METROPOLIS

- Wstałes już? - ciepły jej glos w słuchawce zerwał go nagle ze snu.

- Która godzina? - mruknął zaspany

- Już prawie dziewiąta, spójrz przez okno, piękna pogoda, idziemy na spacer do Phoenix parku. O jedenastej czekam na ciebie w IFI - powiedziała szybko i stanowczo.

- Jest sobota dziewczyno, nie wiesz, że po pierwsze 9 rano to środek nocy dla mnie, a poza tym sobota, znaczy spie długo - odburknął

- Nie marudź już, 11, czekam w IFI, przyjdź trochę wcześniej to zjemy razem śniadanie, dawno nie jedliśmy razem... - odrzekła ciepło i zachęcajaco

- No dobrze - westchnął - no dobrze, będę potworze...

Dublin sobotni, weekendowy bardzo rozni sie od tego Dublina na codzień. Miasto zapchane, tysiące ludzi z torbami, tysiące ludzi w sklepach, które weekndowo są zazwyczaj otwarte dłużej. Ciężko się przepachać głównymi ulicami miasta. Zawsze zatłoczona Grafton St., zawsze zatłoczona Henry st., zawsze zatłoczone ulice, tam gdzie jest najwięcej sklepów.
Szaleństwa, choć nie takie jak podczas okresu przedswiątecznego w każdym prawie z wielkich centrów hand-lowych, Blanchardstown, Liffey Valey...

Teraz, za kilka dni otwierają kolejne wielkie centrum handlowe, ponoć największe - Dundrum... Kolejne miejsce, by móc niedzielnie odpocząć po między regałami... Po mimo tego zatłoczenia miasto ma swój urok, i po mimo, że 2/3 Dublina nadaje się do wyburzenia, jak by patrzeć na to architektonicznie, po mimo tego miasto staje się coraz bardziej ciekawe, ulica nabiera kolorytu, miasto
zaczyna coraz bardziej życ, staje się ciekawym miejscem do życia, pracy, zabawy. Niezliczone bary, knajpki, restauracje. Wszędzie w centrum pełno miejsc, by usiąść na chwilę, przystanąc na moment, wypić kawę, herbatę, zjeść ciastko, bądź posilić sie czyms bardziej konkretnym.
Ludzie tu są inni, ludzie tu są może bardziej zamknięci, ale to nie znaczy ze jest sztywno. Może jeszcze poprostu nie wszyscy widzą perspektywy które są przed nimi. Miasto dopiero od kilku lat zaczyna naprawdę żyć. Kilka lat temu nie było tu za wiele. Kilka lat temu byl to kraniec europy.
Kilkanaście lat temu irlandia nie kojarzyła sie tak dobrze jak teraz. Miasto kwitnie, choć nie zawsze to widać, miasto się rozwija, miasto ma plany, a ludzie z całego świata coraz bardziej chcą być jego częścią. Miasto staje się powoli metropolią, choć by wpełni zasłużyć na to miano, potrzeba jeszcze duzo czasu...i pieniedzy.

- No jesteś wreszcie, mówiłam, byś przyszedł wcześniej, a ty jak zawsze spóźniony. No dobra, dobra. Wybaczam, wiesz, że mam do ciebie słabość - ciepło i przyjaźnie, trochę zciszonym głosem powiedziała, usmiechajac się jednocześnie.

- Zabije cię, jak obudzisz mnie znowu tak wcześnie następnym razem, udusze - powiedzał sycząc między zębami.
- Dobra, dobra mój drogi, co chcesz do jedzenia, bo ja jeszcze nie zamówiłam. Jemy śniadanie, mam nadzieję, że nic nie jadłeś jeszcze - odrzekła.
- Zastanawiam się...wiesz, że ja nie jem tak wcześnie, wiesz ze mój rytm dnia jest kopniety o jakieś 5 godzin, że ja jem śniadanie w porze lunchu, a obiad na kolacje, a w nocy chodzę i wyżeram z lodówki. Ale dobrze. Zjem cos malego, niech ci bedzie - wciaz lekko zaspany odrzekl.

- Zdaje się na ciebie, zamawiaj co chcesz. Ja jestem bardzo głodna - dodała już czytając menu.

Podeszła kelnerka, miła, gładko zaczesnana do tylu w kitkę dziewczyna o lekko burgundowych włosach, uśmiechnęła się i zapytała co podać?

- Dwie zupy dnia, dwa omlety z dżemem, sałatkę, jakąś dobrą, zdaje się na ciebie, dwie herbaty z cytryną, colę i wodę, także z cytryną - powiedział

- Cos ty powiedział, ze co? - lekko wytrzeszczając oczy zapytała?

- Kelnerka jest polką, zamówiłem po polsku - odrzekł bez namyslu. Aaa, chodzi ci, że tak szybko mówie tak? A pochodze z części Polski, gdzie tak szybko się mówi, to normalne. To barzo normalne.
Tak - już rozumiem - odpowiedzała.

Ostatnimi czasy był parę razy na rozmowach w sprawie pracy. Ostatnimi czasy dużo się produkował, odpowiadał na pytania, dlaczego Irlandia, dlaczego Dublin, jak długo chce tu zostać, i jak sobie wyobraża życie tutaj za jakiś czas. Lubi chodzić na rozmowy, lubi rozmawiać z nieznajomymi. Zazwyczaj ludzie są mili, otwarci, zazwyczaj ludzie są ciekawi skąd przyjachał, co go tu przygnało. Dzięki kolezance, która kiedys pracowała w biurze HR, ma, jak się obu wydaje nareszcie dobre cv, ma nareszcie dobrze napisane cv. Nie za długie, nie za krótkie, bardzo okrojone w porównaniu do tego jakie przywióz... ze sobą z kraju.

> Właśnie niedawno, skuszony kolejną ofertą wybrał się tramwajem z cenrtum, do dzielnicy Sandyford. Nie byl tam wcześniej, i nie za bardzo wiedział co tam zastanie.

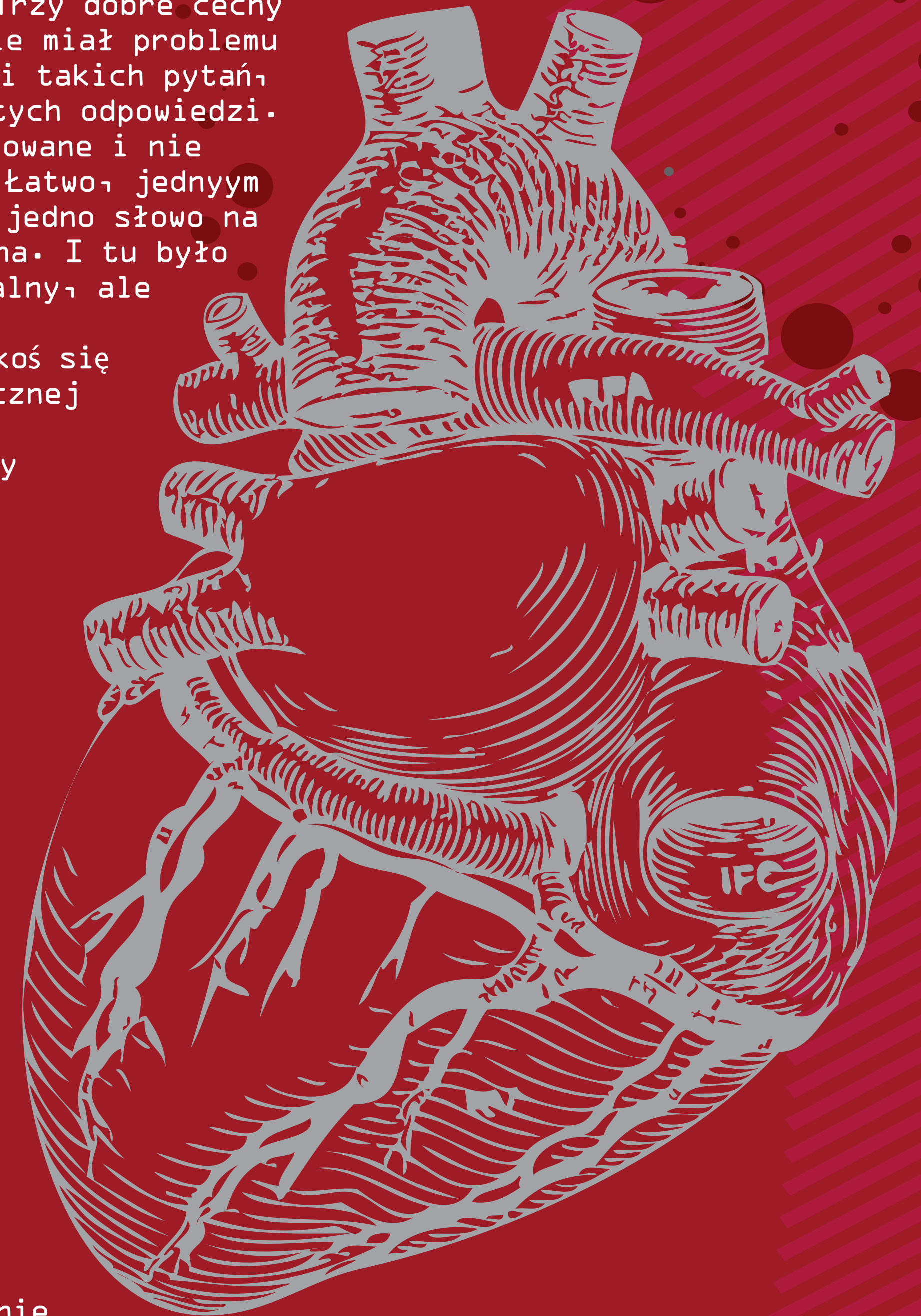
Imię nazwisko, adres telefon. Po co więcej danych. Ludzie, chyba tak jak obydwoje wywnioskowali, wolą nie wiedzieć za dużo o tym kimś, który ma przyjść na rozmowę. Jeśli cv wygląda fajnie, to dzwonią. Na początku zawsze pisał, że ma tyle lat i tyle, że stan cywilny wolny, że narodowość taka, ze siamto owamto. Teraz zredukowane do minimum. Info o pracy też okroił, skłamał, wyrzucił dwie prace, i lekko przedużył okres pracy w innej, by nie było jakieś dziury , przerwy w jego "karierze" zawodowej.

Ale cel - ma nadzieje - uświęca środki. Lubi rozmowy, lubi opowiadać o sobie. Ostnio zadano mu pytanie. Trzy dobre cechy charakteryzujące ciebie. Nie miał problemu z odpowiedzią, choć nie lubi takich pytań, taki prostych pytań i prostych odpowiedzi. Życie jest bardziej skąplikowane i nie sposób często poprostu tak łatwo, jednyym słowem odpowiedzieć. Potem jedno słowo na minus, czyli twoja zła cecha. I tu było gorzej, nie to że jest idealny, ale ciężko znaleźć coś na "nie", takiego jednoznacznego. Jakoś się wkońcu wywinał od jednoznacznej odpowiedzi, jakoś dał rade odpowiedzieć na resztę. Miły starszy pan powiedział, że bardzo dobrze mu poszło, że jest zaskoczony, że tak sprawnie to poszło, wcześniejsze spotkania z kandydatami były o wiele gorsze. Powiedział, ze zadzwoni za kilka dni, i powie, czy będą dalej współpracować.

- No i widzisz, zasiedzielismy się, pogoda się zepsuła - odrzekła zawijając się w swój kilometrowy szal.

- To ty tak długo jadłaś te omlety, po co zamawiałaś drugą porcję - lekko irytującym tonem dodał.

- Ale jesteś dziś marudny, chyba naprawdę cię za wcześnie wyrwałam z łóżka. Już ja cię naucze jak trzeba postępować rano z kobietą, już ja cię naucze dobrych manier i zasad wspólnej konsumpcji...- odrzekła, rzucając banknot 20euro na ich stolik.



Galia est omnis divida et partes tres. Miasto dzieli się naturalnie tylko na dwie części. Rzeka, która przepływa przez miasto, choć dość rachityczna w swej formie, dość mocno wcina się w jego kulture. Miasto ma część północną, lekko o zabarwieniu robotniczym, z wielką ilością sypialni. Czyli miliony takich samych domków skumulowanych w wielkie osiedla. Domki małe, małe okna, wątłe ogrody. Duże centra handlowe. Część połódniowa jest bardziej nowoczesna, więcej się dzieje, dużo nowych budynków, dużo nowych przestrzeni do zagospodarowania, dwie nowe, nowo otwarte linie tramwajowe pozwalają bardzo szybko dostać się z centrum na krańce miasta.

Właśnie niedawno, skuszony kolejną ofertą wybrał się tramwajem z cenrtum, do dzielnicy Sandyford. Nie był tam wcześniej, i nie za bardzo wiedział co tam zastanie. Nowe biura i tzw fajne klimaty, czy jakieś stare rudery zagospodarowane na cele biurowe. Rozczarował się pozytywnie. 20 minut w ciepłym i przestronnym tramwaju i znalazł sie w innym mieście. Dzielnica nowa jak mniemał, dzielnica biur i nowoczesnego budownictwa, co ważniejsze dla niego, ciekawego wzornictwa. Nowe, ładne budynki biurowe. Wielka przestrzen, wszystko nowe, wszystko piękne i czyste. Trawniki przystrzyżone. Naprawdę inne miasto. Naprawdę ciekawie. Może nie wszystko takie idealne, bo chodniki nie wszędzie jeszcze zrobione, i wciąż pełno ciężarowek, betoniarek dowozacych beton do szpitala, który również niedaleko powstaje. Przyjechał godzinę wcześniej, znając irlandzką miłość do nazywania ulic i kierując się wcześniejszymi doświadczeniami w poszukiwaniu wskazanego adresu. Choć Sandyford Industraial Estate, to obszar o powierzchni około 1km kwadratowego, to ciężko było znaleźć żądany cel. Jednak dokładnie po godzinie znalazł się przed wskazanym adresem. I znowu miła rozmowa, i znowu autoprezentacja, i znowu rozmwa o życiu, o tym co osiągnał, dlaczego wybrał Irlandie, Dublin... jak długo chce zostać. I znowu powiedzieli, że zadzwonią w przyszłym tygodniu. Zawsze tak mówią.

- Echh...jak pięknie, lubię tu przychodzić, choć zawsze mi nie po drodze, lubię to miejsce...- lekko opierając głowę na jego ramieniu - odrzekła

- Jestem tu pierwszy raz, ale dużo czytałem, wiesz ze to jest największy park w Europie, nawet większy niż Central Park W Nowym Yorku? Naprawdę, serio...- dodał...

- Byłes w zoo?, byłes w ogrodzie botanicznym - zapytała?

- W zoo nie, ale w ogrodzie tak, karmiłem muchami rosiczki, no wiesz takie rośliny drapiezne... chętnie bym taka jedną sobie wyhodował, jak byś mnie za często rano budziła, bym ci wkładał do łóżka, by ci trochę podgryzała.

- Co ty gadasz za głupoty...chodźmy już, chyba zaraz zacznie padać, a ja nie wzięłam parasola. Przytul mnie jeszcze przedtem, tak poprostu... przytul - usmiechnęła się przepięknie i znowu położyła głowę na jego ramieniu...

Starszy mily Pan zadzwonił dzis w południe. Powiedział, że ma przyjść w czwartek do pracy, jest pewien, ze się dogadają i że się cieszy, że go wybrał. Napewno się dogadają, powiedział ponownie. On odrzekł mu, że się cieszy, żeby zadzwonił, ze w czwartek dogadają szczegóły. To do czwartku, miłego weekendu, dodał...

Fragment z bloga autora.
Tekst napisany wiosną 2005 roku.
Dublin, Irlandia
www.dublin.blox.pl





Podnośnik wygrał tegoroczną ankietę, tak - to urodzony zwycięzca. Kochasz ten podkast, kochasz Górala, kochasz jego głos. I wciąż masz wrażenie, że czegoś ci brakuje? Mam na to radę.



Zatem mamy dla ciebie coś, co zaspokoji cię już do końca. Owszem, będziesz musiał słuchaczu, bądź słuchaczko poświęcić kilka godzin na to, by wpełni osiągnąć sukces, ale... jeśli jesteś prawdziwym fanem, to warto...

ZATEM ZESTAW PRAWDZIWEGO FANA PODNOŚNIKA...

wroom, wroomm... a raczej pyrrrr, pyrrrr



Polski samochód osobowy z II połowy XX wieku

FSO SYRENA 105



Pomysł na wyprodukowanie popularnego samochodu osobowego zrodził się jeszcze w 1955 roku. Pierwsza prezentacja modelu Syrena 100 miała miejsce w czerwcu 1955 r. podczas XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich. Olbrzymie zainteresowanie, z jakim spotkała się na tej imprezie, skłoniło ówczesny rząd do skierowania jej do produkcji. Ze względów finansowych w Syrenie wykorzystano dużą liczbę części z wcześniej produkowanego samochodu M.-20 Warszawa. Takie rozwiązanie przyczyniło się jednak do wzrostu masy całkowitej samochodu (950 kg). W 1957 r. wyprodukowano 200 syren, których elementy nadwozia były wykonywane ręcznie. Podobnie wykonano pierwszych 300 sztuk w następnym roku. Dalsze egzemplarze miały już nadwozie wykonane z blach tłoczonych. Ostatnią wersją była produkowana w latach 1972-83 Syrena 105. Model kartonowy to wersja 105 Lux (z dźwignią biegów w podłodze). Produkcję popularnej „skarpety" zakończono 30 czerwca 1983 roku po wyprodukowaniu 521.311 sztuk.

Dane techniczne:

Długość:	4040 mm
Szerokość:	1560 mm
Wysokość:	1515 mm
Silnik:	gaźnikowy dwusuw
Pojemność skokowa:	842 ccm
Skrzynia biegów:	4-biegowa + wsteczny
Napęd:	na przednie koła
Zbiornik paliwa:	35 l
Masa samochodu:	910 kg
Masa z pełnym obciążeniem:	1260 kg (1285 kg)
Prędkość maksymalna:	120 km/h
Zużycie paliwa:	7 - 8,8 l/100 km



UWAGI OGÓLNE

Trafia w Wasze ręce kolejny model należący do grupy modeli zdecydowanie trudnych i nie polecałbym go mniej wprawnym modelarzom. Dla bardziej zaawansowanych może stanowić jednak ciekawe wyzwanie. Można go wykonać w wersji uproszczonej tzn. bez wykonania silnika i wnętrza nie wycinając otworów okiennych, można także wykonać silnik, podwozie, wnętrze, otwieraną maskę, skręcane przednie koła itp. Zastosowana przeze mnie numeracja części jest w większości zgodna z kolejnością sklejania. Części których krawędzie będą po sklejeniu widoczne należy na bieżąco retuszować odpowiednio dobraną farbką lub kredką. Niektóre elementy (np. wnętrza nadkoli czy rura wydechowa) będą wymagały malowania. Wszystkie części które będą zaginane należy przed wycięciem „bigować", czyli natłaczać w miejscu zagięcia przy pomocy np. wypisanego wkładu do długopisu. Części należy wycinać bardzo dokładnie i „przymierzać trzy razy" przed doklejeniem i niestety często maskować ewentualne niedokładności załączonym dodrukiem kolorów.

Gotowy model możemy zabezpieczyć przed kurzem przy pomocy lakieru bezbarwnego (cellon, werniks itp.) pomalować odpowiednim kolorem błyszczącej farby lub co jest wskazane zaszpachlować ubytki i pomalować całość.

DODATKOWE OZNACZENIA:

*	- podkleić kartonem (jak arkusze modelu)
**	- podkleić tekturą 0,5mm
***	- podkleić tekturą 1mm
W	- wyciąć otwór
✂	- rozciąć

OPIS BUDOWY

Podwozie

Budowę podwozia rozpoczynamy od naklejenia na tekturę 1mm podłogi cz.1 którą podklejamy częścią 1a. Oczywiście w prawdziwym samochodzie element ten jak i wiele innych wyglądał trochę inaczej ale musiałem dla potrzeb modelu kartonowego zmodyfikować je nieco. Ramę cz.2 po wzmocnieniu tekturą przyklejamy w zaznaczonym miejscu do cz.1a. Na końcu ramy doklejamy elementy 2b przedłużające belkę tylną ramy. Pokolorowaną połówkę poprzeczki cz.3 wzmacniamy tekturką i wklejamy w zaznaczone miejsce łącząc wzdłużnice ramy. Belka przednia cz.4 po wzmocnieniu tekturą „wędruje" na swoje miejsce z przodu ramy.

MODELIK 17/08 — FSO Syrena 105
ISSN 1428-3840 — Wydanie I
Opracowanie modelu: Andrzej Maciejczak
Ilustracja na okładce: Wojciech Sankowski
Redakcja numeru: Janusz Oleś
Druk: Drukarnia MODELIK & Drukarnia DB

Wydawca:
Wydawnictwo i Drukarnia "MODELIK" - Janusz Oleś
74-100 Gryfino; ul. Szczecińska 10
Korespondencja:
"MODELIK"; 74-100 Gryfino; skr. poczt. 145
tel./faks: (091) 40-45-299 e-mail: biuro@modelik.pl
www.modelik.pl

Ark.4

84, 69, 70, 71, 72, 57***, 57***, 55L, 79, 59a, 59b, 77, 58, 60, 55P, 75, 58, 60, 63c, 86, 70, 78a, 76, 77a, 85**, 84a, 85a**, 91, antena, 44c, 75a, 90a, 44a, 22

NIEZALEŻNA AUDYCJA INTERNETOWA podNosnik.us

Wahacze przednie cz.5 podklejamy tekturą i doklejamy do podłogi i ramy. Do wahaczy przyklejamy pionowo, wykonaną z patyczka wg szablonu ośkę skrętną (rysunek). Tarcze kół przednich cz.6 wzmacniamy tekturką i sklejamy z krążkami 6a do których doklejamy wykonaną z patyczka ośkę. W zaznaczonych miejscach do cz.6 przyklejamy paseczki cz.7 które po przewleczeniu przez nie ośki skrętnej pozwolą na skręcanie kół. Oczywiście jeżeli okaże się, że paseczki są za długie to obcinamy je. Jarzma „drążka skrętnego” cz.8 sklejamy parami wykonując w zaznaczonych miejscach otworek i przyklejamy do cz.6. Wskazanym jest po przyklejeniu jarzm do tarcz cz.6 - usztywnić je cyjanopanem. Jarzma łączymy ze sobą od dołu wykonanym z drutu drążkiem skrętnym (w prawdziwym samochodzie wyglądało to inaczej). Tylną oś wykonujemy z patyczka wg szablonu, malujemy czarną farbą i na jej końcach montujemy „tarcze” kół tylnych cz.9. Belkę mocujemy do podłogi przy pomocy pasków cz.10. Koła wykonujemy z wzmocnionych tekturą krążków cz.11 w których wykonujemy otworki na ośki. Części 11 łączymy oklejając „bieżnikami” cz.12. Z krążków cz. 13, i 13a wykonujemy boki opon (rysunek). Po nałożeniu sklejonych kół na ośki, zabezpieczamy je przed spadnięciem krążkami cz.14. Krążki 14 maskujemy kołpakami cz.15. Nadkola tylne cz.16 po sklejeniu zaczerniamy od wewnętrznej strony i przyklejamy do podłogi w zaznaczonych miejscach nad tylnymi kołami.

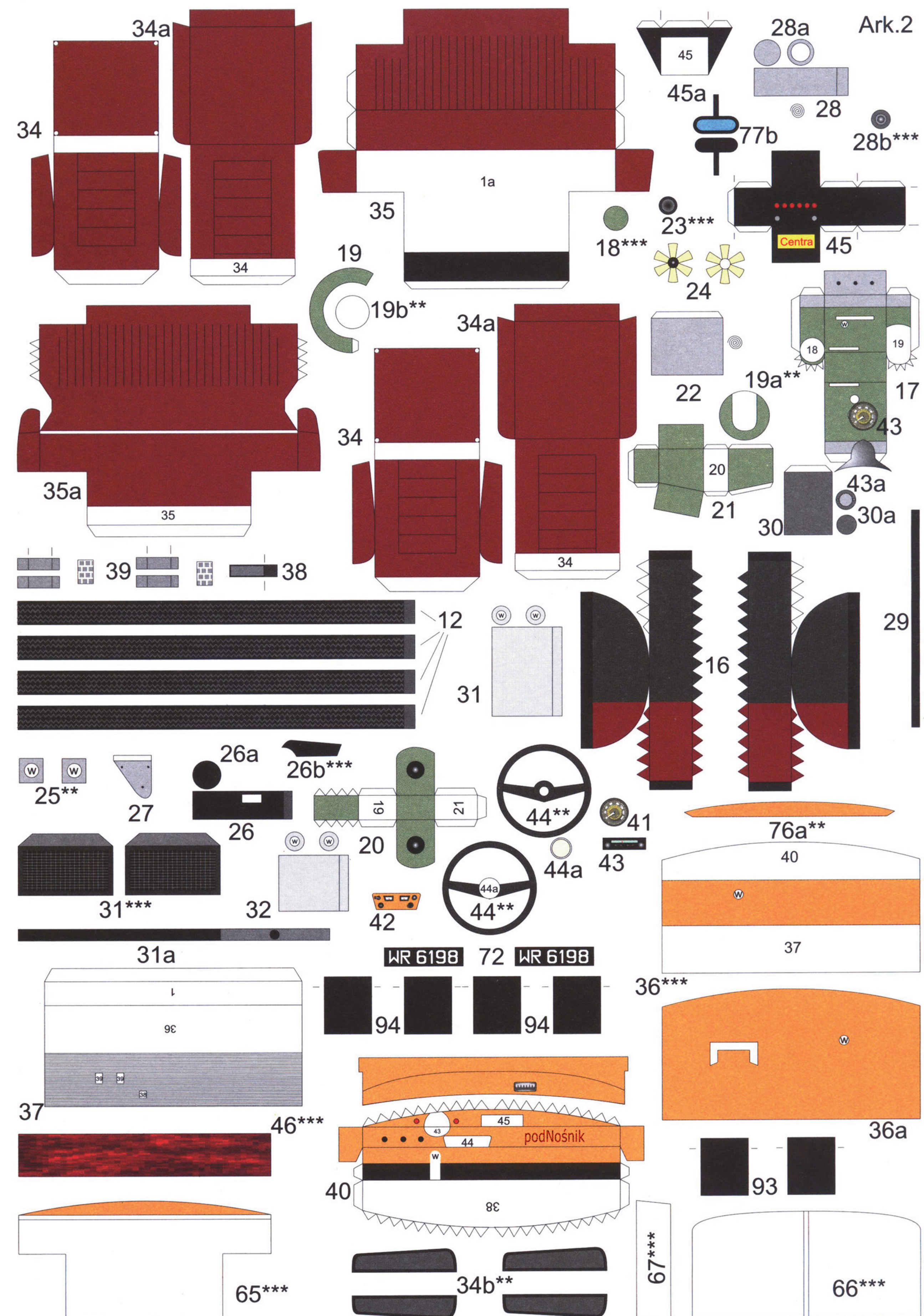
Silnik

Przy montażu silnika posługujemy się określeniami „strona lewa” i „strona prawa” tak jak byśmy patrzyli na silnik od przodu.

Montaż silnika rozpoczynamy od sklejenia „w pudełko” bloku silnika czyli cz.17 do którego od przodu przyklejamy krążek 18 - rozdzielacz zapłonu. Od tyłu przyklejamy obudowę sprzęgła cz.19, 19a i 19b. Do tejże obudowy doklejamy zmontowaną obudowę przekładni głównej cz.20. Skrzynkę biegów cz.21 po sklejeniu łączymy z przekładnią główną cz.20. Wałek napędu wentylatora wykonujemy z patyczka 2mm wg szablonu. Do wałka z jednej strony przyklejamy kółko pasowe cz.23, a z drugiej wiatraczek wentylatora chłodnicy cz.24. Cały wałek przyklejamy do głowicy silnika po prawej stronie wiatraczkiem do tyłu samochodu (rysunek). Cewki zapłonowe wykonujemy ze zwiniętej ciasno cz.22 w której środek, wklejamy kawałki cienkiego drutu lub nitki które stanowić będą przewody do świec. Cewki przyklejamy do wałka (rysunek). Gaźnik wykonujemy z naklejonego na tekturę prostokąta cz.25 w którym wycinamy otwór. Przez otwór w „gaźniku” „przewlekamy” wykonaną np. z przewodu elektrycznego 3mm wg szablonu podstawę filtra powietrza. „Gaźnik” wraz z podstawą wklejamy w otwór wykonany w lewym boku bloku silnika. Filtr powietrza cz.26 sklejamy „w walec” i zamykamy z góry krążkiem 26a. Z boku doklejamy chwyt powietrza do filtra cz.26b. Filtr „nasadzamy” na podstawę tak, żeby chwyt powietrza był skierowany do przodu nad blokiem silnika. Kolektor wydechowy cz.27 doklejamy do bloku. Prądnicę sklejamy z walca cz.28, krążków 28a oraz wzmocnionego tekturą krążka 28b. Prądnicę przyklejamy do prawego boku silnika tak aby wraz z deklem rozdzielacza zapłonu (18) oraz kołem pasowym napędu wiatraka (23), krążek 28b znalazł się w „jednej linii”, co umożliwi połączenie tych elementów paskiem cz.29. Rozrusznik cz.30 sklejamy w rurkę którą zamykamy krążkami 30a. Rozrusznik przyklejamy z prawej strony bloku silnika na dole krążkiem z zaciskami do przodu. Chłodnicę wykonujemy z podklejonych tekturą części 31 które po złączeniu oklejamy paskiem 31a. Chłodnicę przyklejamy od góry do obudowy przekładni głównej. Cały silnik przyklejamy częściowo do podłogi wklejając go w otwór tak, żeby skrzynka biegów znalazła się w wycięciu podłogi. Rurę wydechową wykonujemy z drutu ok. 2mm wg szablonu. Z powodów technologicznych pominiemy komorę rozprężną i zainstalujemy pozostałe dwa tłumiki. Tłumik pierwszy cz.32 po zmontowaniu umieszczamy na rurze wg rysunku. Tłumik drugi cz.33 również po zmontowaniu umieszczamy na końcowym odcinku rury wg rysunku. Całą rurę wkładamy w podłużny otwór wycięty w podłodze po prawej stronie silnika i zagięty odcinek rury umieszczamy w otworze pod kolektorem wydechowym.

Wnętrze samochodu + karoseria

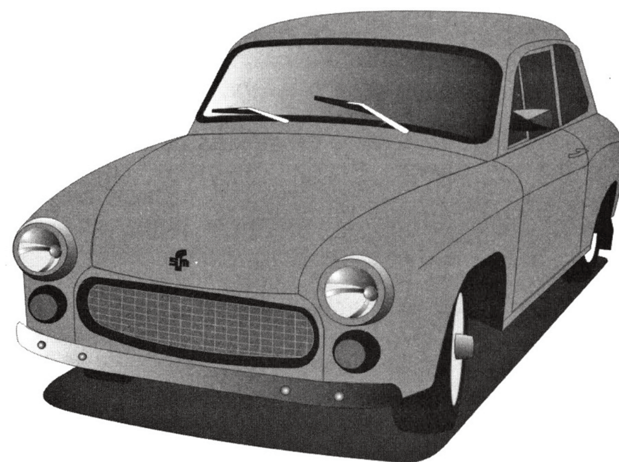
Rozpoczynamy od zmontowania foteli kierowcy i pasażera. W tym celu wycinamy i sklejamy siedziska cz.34 oraz oparcia cz.34a. Z drutu wg szablonu, wykonujemy nóżki foteli które wklejamy w zaznaczone otworki. Stosując metodę uproszczoną możemy nóżki wykonać z części 34b. Zmontowane fotele przyklejamy do podłogi w zaznaczonych miejscach. Kanapę tylną montujemy z siedziska cz.35 oraz oparcia cz.35a. Przednią ściankę działową cz.36 wzmacniamy tekturą, doklejamy do niej cz.36a i przyklejamy do jej dolnej części podwyższenie podłogi cz.37 oraz pedały: gazu cz.38, sprzęgła i hamulca cz.39. Deskę z przyrządami sklejamy z części 40. Całą deskę przyklejamy do ścianki 36. Do deski przyklejamy prędkościomierz cz.41 wraz z osłoną cz.41a, wskaźniki temperatury i paliwa cz.42 oraz radio cz.43. W uprzednio wyciętym otworek wklejamy wykonaną z patyczka kolumnę kierownicy (szablon) którą malujemy czarną farbą i owijamy od góry paskiem 44a. Z lewej strony kierownicy (patrząc ku przodowi modelu) przyklejamy wykonany z drucika przełącznik kierunkowskazów. Do kolumny na końcu przyklejamy wzmocnioną tekturą kierownicę cz.44 do której przyklejamy „przycisk klaksonu” cz.44b. Pomiędzy fotele wklejamy wykonaną ze szpilki dźwignię zmiany biegów owiniętą na dole paskiem 44c. Również między fotele wklejamy dźwignię hamulca ręcznego 44d. Do ścianki 36a przyklejamy półkę akumulatora cz.45a oraz akumulator cz.45. Do oparcia tylnej kanapy 35a w zaznaczonym miejscu przyklejamy półkę cz.46. W burtach wewnętrznych cz.47 L i P wycinamy otwory okienne i wywijamy sklejki do wewnątrz. Powierzchnie zewnętrzne burt cz.48L i P po wycięciu otworów okiennych podklejamy folią przeźroczystą. Teraz łączymy ze sobą cz.47 i 48 po czym przyklejamy je do wręgi 36, boku kanapy tylnej, półki i ząbków nadkoli.



Przyszedł czas na szkielety błotników przednich. Szkielety wykonujemy z wręg 49, 50, 51 i 52 połączonych poprzeczką 53 oraz wkładkami dystansowymi cz.54. Przed przyklejeniem pokrycia drzwi oraz błotników przednich cz.55L i P, przyklejamy w zaznaczonym miejscu na burtach wręgi 56 które łączymy z wręgą 49 poprzeczką 56a. Teraz sklejamy rozcięcia w pokryciu błotnika paskami 55a i b i formujemy górną krawędź burty oraz błotnik „półokrągło”. Pokrycie doklejamy do wręgi 56, krawędzi podłogi cz.1 oraz oklejamy nim szkielet błotnika. Do ostatniej przedniej wręgi błotnika 52 przyklejamy zakończenie błotników zmontowane ze sklejonych ze sobą wręg 57 i 57a które oklejamy pokryciem cz.58. W otwory pokrycia wklejamy reflektory składające się z ramki i wytłoczonego w „pół sferę”„szkła” cz.59. Pod reflektorami wklejamy kierunkowskazy cz.60. Przed przyklejeniem pokryć tylnych musimy do burty obok wręgi 56 przykleić identyczną wręgę 61 oraz w zaznaczonym miejscu wręgę 62. (oczywiście wręgi te można przykleić najpierw do cz.63, a potem całość do burt wewnętrznych) Do pokrycia tylnego cz.63 wklejamy od spodu sklejki 63a i 63b oraz sklejkę pomocniczą 63c i całe pokrycie doklejamy do wręg 61 i 62, krawędzi podłogi i burty wewnętrznej. Do sklejek 63a, b, doklejamy uformowaną w „ćwierć sferę” część 64L i P. Za kanapą tylną umieszczamy wręgę 65 którą doklejamy do podłogi oraz półki 46. Do wręgi 66 doklejamy po środku kształtkę dystansową 67. Cały element przyklejamy do podłogi i wręgi 65. Teraz obie wręgi oklejamy od góry pokryciem 68 przyklejając je do sklejek bocznych. „Klapa” bagażnika cz.69 po odpowiednim zagięciu i uformowaniu zostaje doklejona do sklejki pokrycia 68 oraz sklejek bocznych burt. W zaznaczonym miejscu na „klapę” doklejamy „przetłoczenie” cz.70. W zaznaczonych miejscach przyklejamy szkiełka odblaskowe cz.71. Również do klapy doklejamy numer rejestracyjny cz.72, a do krawędzi podłogi tylny zderzak cz.73. W zaznaczonych miejscach do końcówek błotników przyklejamy tylne lampy zespolone cz.74. Tylne okno montujemy z części 75 i 75a. Po wycięciu otworu część 75a podklejamy folią przeźroczystą, a następnie doklejamy część zewnętrzną okna 75 zaginając ząbki lekko do tyłu. Całe okno doklejamy do sklejek burt. Przed wykonaniem okna przedniego do deski cz.40 przyklejamy od góry pasek maskujący cz.76 tak, żeby zakrył ewentualne szczeliny w połączeniu błotników z deską. Pasek podklejamy wręgą 76a. Okno przednie cz.77 i 77a sklejamy analogicznie jak okno tylne i doklejamy do sklejek burt przed okienkami trójkątnymi. Po środku górnej krawędzi okna od wewnątrz przyklejamy lusterko wsteczne cz.77b. Dach cz.78 po wycięciu, formujemy przy pomocy sklejek 78a i starannie doklejamy do sklejek okna przedniego i tylnego oraz górnych sklejek burt. Krawędź dachu i okien przedniego i tylnego maskujemy rynienkami 78bL i P. Wracamy teraz do przodu. Do wewnętrznych powierzchni błotników od strony silnika doklejamy płaszczyzny 79 które zamaskują nam miejsca klejenia błotników. Wlot powietrza cz.80 możemy wykonać w dwojaki sposób: wycinamy, podklejamy kształtkami 80a i 80b i przyklejamy „tak jak leci” do wręg 57 i podłogi, lub wycinamy otwór tak żeby została czarna ramka i od środka podklejamy go kawałkiem na przykład czarnej siatki przeciwko owadom.

Zderzak przedni cz.81 przyklejamy do krawędzi podłogi. Do zderzaka przyklejamy numer rejestracyjny 72. Z części 82 wykonujemy wewnętrzną część kolumny kierownicy którą doklejamy do wystającej drewnianej końcówki kolumny oraz do lewego pokrycia błotnika cz.79. (rysunek). Nagrzewnicę cz.83 po sklejeniu przytwierdzamy do kolumny kierownicy. Z grubego okrągłego kawałka sznurowadła (najlepiej czarnego) lub przewodu w koszulce 4mm wykonujemy „rurę” ssącą łącząc nią nagrzewnicę z prawym pokryciem błotnika. Z cienkiego sznurowadła wykonujemy przewód nadmuchu którego jeden koniec wklejamy po środku pod szybę przednią, a drugi przyklejamy do prawej ścianki nagrzewnicy. Maskę cz.84 formujemy starannie i podklejamy w miejscach rozcięć sklejkami 84a. W najszerszym miejscu podklejamy ją kształtką 85, a w najwęższym kształtką 85a. Oczywiście po uformowaniu maskę doginamy i docinamy wg potrzeb. Malujemy ją od spodu. „Przetłoczenie” cz.86 przyklejamy na wierzch maski. Do lusterka bocznego cz.87 doklejamy podporę wykonaną z kawałka drutu i lusterko umieszczamy przed trójkątnym okienkiem na przednich, lewych drzwiach. Klamki cz.88 po wzmocnieniu tekturą przyklejamy do drzwi w zaznaczonym miejscu. Pod szybą przednią przyklejamy piórka wycieraczek cz.89. Jeżeli planujemy wykonanie maski w pozycji otwartej to do prawej, wewnętrznej strony cz.78 w zaznaczonym miejscu przyklejamy gniazdo podpory cz.90 i z drutu (np. ze spinacza) wykonujemy podporę którą przyklejamy do wewnętrznej strony maski przy pomocy paska 90a. Do lewego błotnika przyklejamy w zaznaczonym miejscu antenę radia którą montujemy z paseczka 91 którym owijamy końcówkę cienkiego drucika. Do dolnej części burt przyklejamy listwy ozdobne cz.92. Jeszcze tylko „chlapacze” przednie 93 i tylne 94 i w ten oto sposób dobrnęliśmy do końca.

Życzymy satysfakcji z wykonanego dzieła.



64P 63P 47P 74 *** Ark.3 64L 63L 63b 47L 48L 71** 92 68 63a 60** 48P 78 78bL 78bP 59 59 73 81 80 80a** 80b** REZERWA

Ark.1

1a*** w 1 w 4 5 5 11** 11** 37 35 3 2a 2a 10 10 11** 11**

5*** 5*** 2b*** 14** 2*** 9** 7 87 2a 89* 90*** 44d* 8

6** 6a 13a 13 11** 3** 4** 15 15 82 83 10 93 93

oś tylna

x2 szablon ośki skrętnej przedniego zawieszenia

szablon nóżek foteli x4 przednich

szablon drążka skrętnego

ośka przednia x2

kolumna kierownicy

wałek napędu wentylatora

podpora maski

wzór listwy ozdobnej

rura wydechowa

od góry

z boku

podstawa lusterka

dźwignia zmiany biegów

przełącznik kierunkowskazów

podstawa filtra

szyba przednia

szyba tylna

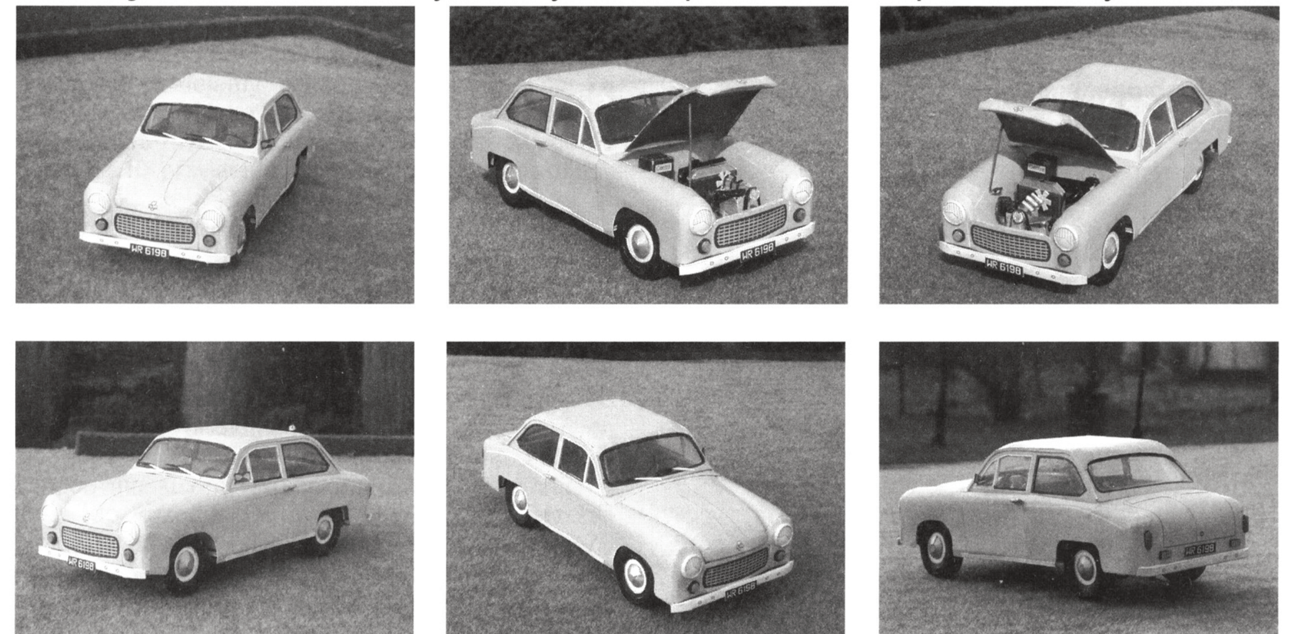
56*** 56*** 56*** 56*** 61*** 61*** 62*** 62***

56a*** 88*** 49*** 50*** 51*** 52*** 52*** 51*** 50*** 49***

54*** 53***



Poniżej: model surówki wykonany bez szpachlowania i pomalowany farbkami.



Syrena

niezależna audycja internetowa
podnosnik.us



idę do piachu

Kierowca BMW Francji Stephane Peterhansel i drugi kierowca Jean-Paul Cottret podczas siódmego etapu Argentyna-Chile Rajd Dakar 2010 między Iquique i Antofagasta, Chile, piątek, 8 stycznia 2010.
®(AP Photo/Natacha Pisarenko)

Polska jest Krzysztof Hołowczyc w swoim Nissanie mija fanów wyścigu na wzgórzu w Dakarze 2010 między Colon i Cordoba, Argentyna, na 2 stycznia 2010.
®(Gabriel BOUYS/AFP/Getty Images)







Dakar - to marzenie małych chłopców i dużych mężczyzn, Dakar, czyli rajd, który już od ponad 30 lat na przełomie nowego roku zaczyna się gdzieś na świecie, jest uważany za najtrudniejszy rajd terenowy świata. Dziś podróż palcem po mapie, czyli kilka zdjęć.

ZDJĘCIE: od góry
Mechanik pracuje nad zrujnowaną ciężarówką Chile Rajd Dakar w Antofagasta, Chile, Sobota, 9 stycznia 2010.
®(AP Photo/Natacha Pisarenko)

ZDJĘCIE: w środku
Widok z lotu ptaka Parc ferme w Dakar 2010 w Buenos Aires. Maszyny czekają na start. 31 grudnia 2009.
®(Gabriel BOUYS/AFP/Getty Images)

ZDJĘCIE: na dole
Mechanik ciężarówki serwisowej budzi się wczesnym rankiem. Rajd Dakar 2010 w Antofasgasta 9 stycznia 2010.
®(PAP/Reuters/Jacky Naegelen)



Helder Rodriguez Jazda Portugalia jego motocykl Yamaha podczas ósmego etapu Rajdu Dakar z Antofasgasta do Copiapó, 10 stycznia 2010.
(PAP/Reuters/Stringer/Pool)









ZDJĘCIE: po lewej
Giniel De Villiers dyski jego Volkswagen podczas 8. etapu Dakaru Chile, 10 stycznia 2010.
©(N.PISARENKO/AFP/Getty Images)

ZDJĘCIE: w środku
Stephane Peterhansel w jego BMW podczas 7. etapu Dakaru 2010, Chile, 8 stycznia 2010.
©(G.BOUYS/AFP/Getty Images)

ZDJĘCIE: w środku
Alejandro Patronelli wspina się na wydmę na quadzie, Chile, piątek, 8 stycznia 2010.
(AP Photo/Natacha Pisarenko)

ZDJĘCIE: po prawej
Obozowisko na piątym etapie, w Antofagasta, Chile,
Środa, 6 stycznia 2010.
(AP Photo/Frederic Le Floc'h)

kiedyś tam będę

Motocyklista wspina się popiaszczystych wydmach podczas siódmego etapu Rajdu Dakar między Iquique i Antofagasta, Chile, piątek, 8 stycznia 2010.
©(AP Photo/Natacha Pisarenko)







ZDJĘCIE: centralne
Włoch Luca Manca chłodzi głowę podczas 3 etapu Dakar 2010 między La Rioja i Fiambala,
®(STR/AFP/Getty Images)

ZDJĘCIE: na górze
Mechanik,Manuel Garcia podczas dnia wolnego, jak widać "odpoczywa" Chile, 9 stycznia 2010.
®(M.BERNETTI/AFP/Getty Images)

ZDJĘCIE: na górze w środku
Redaktor i dwie dzierlatki w Lisbonie, podczas rozpoczęcia rajdu, 8 stycznia 2006.

ZDJĘCIE: na dole
Redaktor i ciężarówa. Lisobna, rajd Dakra, rok 2006, 8 stycznia,

aROund the world



BERLIN, fot: Przemion



Haga, fot: Przemion



BERLIN, fot: Przemion



Wrocław, fot: Skwarr




BERLIN, fot: Przemion



BERLIN, fot: Przemion



BRUKSELA, fot: Filip

Mr. Felix

Gwiazda skoków BASE, Felix Baumgartner ogłosił swój zamiar pobicia prędkości uzyskanej w wyniku spadku swobodnego.



Austriak zamierza osiągnąć prędkość Mach 1.0 (ok. 1225 km/h) skacząc z wysokości niecałych 37 kilometrów nad powierzchnią ziemi. Specjalna kapsuła z Felixem na pokładzie zostanie uniesiona na odpowiednią wysokość dzięki helowemu balonowi, umożliwiając oddanie skoku. Wyjście z kapsuły na takiej wysokości wymaga ubrania kombinezonu używanego przez kosmonautów!

To najbardziej niebezpieczny projekt Feliksa. Jeśli przeżyje, na Ziemi wyląduje, używając spadochronu. Jego misja Red Bull Stratos może ustanowić cztery rekordy świata, a dane zebrane przez czołowych naukowców pracujących przy tym projekcie, mogą być przydatne we wprowadzeniu nowych standardów w zakresie bezpieczeństwa w kosmosie. Mogą również poprawić możliwości z zakresu ludzkiego lotu. Lotu? chyba jednak spadania...

Austriak został przedstawiony światowym mediom przez Josepha Kittingera, emerytowanego pułkownika Sił Powietrznych USA - podczas dzisiejszej konferencji w Nowym Jorku. W 1960 roku Kittinger wykonał skok stratosferyczny, otwierający drogę do badań przestrzeni kosmicznej. Skacząc z wysokości ponad 31 kilometrów, ustanowił rekord, z którym teraz planuje zmierzyć się Baumgartner.





- Od 50 lat ludzie próbują pobić mój rekord. Dla niektórych te próby zakończyły się śmiercią - powiedział Kittinger. - Wierzę jednak, że dzięki naszym atutom, takim jak wyjątkowy zespół, zaangażowanie Red Bulla i wybitne zdolności Felixa Baumgartnera, projekt Red Bull Stratos odniesie sukces.

Kittinger, Baumgartner (znany głównie z tego, że w 2003 r. jako pierwszy człowiek przeleciał nad Kanałem La Manche, wyposażony jedynie w skrzydło z włókna węglowego), doktor Jonathan Clark - dyrektor medyczny misji - oraz Art Thomson - dyrektor techniczny projektu, przedstawili ogólny zarys projektu, który zostanie zrealizowany w 2010 roku w Ameryce Północnej.

- To prawdziwy krok w nieznane. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jak zachowa się ludzkie ciało po osiągnięciu prędkości ponaddźwiękowej - powiedział Baumgartner. - Musimy się jednak tego dowiedzieć. Piloci i astronauci, którzy będą uczestniczyli w przyszłych programach kosmicznych, muszą wiedzieć jak w razie niebezpieczeństwa katapultować się na dużych wysokościach - dodał.

Clark, który pracował jako chirurg załogi przy sześciu misjach promu kosmicznego, zapewnił że dane uzyskane dzięki temu przedsięwzięciu, zostaną przekazane środowisku naukowemu. Podkreślił też, że spodziewa się protokołu medycznego, długo oczekiwanego przez ekspertów. - Myślę - powiedział Clark - że jedną z najważniejszych korzyści misji Red Bull Stratos będzie inspiracja dla wielu młodych ludzi...

To, co robi Felix, przypomina wyczyny pierwszych w historii astronautów i kosmonautów.

Zespół Red Bull Stratos zadbał o specjalistyczną komunikację techniczną. Bezpośrednią relację telewizyjną zapewni Riedel Communications, dzięki Microsoft Silverlight, misję będzie można śledzić również w internecie, a aplikacja mobilna Ovi opracowana przez Nokię, umożliwi transmisje na platformach mobilnych. Stacja BBC zrealizuje 90-minutowy dokument, który zostanie wyemitowany w Stanach Zjednoczonych na kanale National Geographic oraz zostanie rozprowadzony globalnie przez BBC Worldwide do telewizji w innych krajach.

Wielkie bum

Największy niepokój wzbudza jednak pomysł przekroczenia bariery dźwięku. Organizatorzy wielkiego skoku twierdzą, że może to się stać już w 35. sekundzie lotu. Żaden człowiek bez pomocy maszyny jeszcze niczego podobnego nie dokonał.

- Nikt nie wie, jak to będzie wyglądać - przyznał Baumgartner. - Nie mogę wam powiedzieć, jaka będzie reakcja ciała.

Fala uderzeniowa powstająca podczas przekraczania bariery dźwięku niepokoi także techników zespołu. - Kiedyś uważano, że bariery dźwięku nie da się pokonać, bo samolot się rozpadnie - tłumaczył na konferencji prasowej Thompson. - W naszym przypadku samolot jest z krwi i kości, i będzie narażony na działanie potężnych sił.

Według szefa medycznego programu Jonathana Clarka ludzie mogą to przeżyć, o czym świadczy przypadek pilota samolotu lecącego z trzykrotną prędkością dźwięku, który przeżył katastrofę.

To nie koniec zagrożeń. W fazie swobodnego spadania ciało człowieka może zacząć się obracać. Doświadczył tego Kittinger - kręcił się z prędkością 120 obrotów na minutę, a chwilowe przeciążenie sięgnęło 22 g. Skoczek zemdlał. Aby temu zapobiec, można poprostu odpalić niewielki spadochron pomocniczy.

Organizatorzy Red Bull Stratos i sam Baumgartner twierdzą, że podróż na tak wielką wysokość pozwoli zebrać dane naukowe na temat naszej atmosfery. W praktyce jednak doświadczenia skoczka mogą się przydać przy konstruowaniu mechanizmów ratujących życie astronautom w razie uszkodzenia pojazdu podczas startu. Skorzystać mogą również piloci wysoko latających wojskowych samolotów.

Na razie przed „Nieustraszonym Feliksem" dwa skoki próbne: jeden z ok. 20 km i jeden z 27 km.

Ciało lotne

36,567 km
Minimalna planowana wysokość zrzutu

35 – 27 km
Prawdopodobnie 35 s po rozpoczęciu lotu skoczek przekroczy barierę dźwięku — ok. 1100 km na godzinę

Dotychczasowy rekord wysokości skoku 31,333 km **Joe Kittinger** w 1960 r.

szpiegowski SR-71

Granica Armstronga
Niskie ciśnienie powoduje wrzenie wody w organizmie człowieka nieosłoniętego skafandrem

19 km

concord

15 – 12 km
Skoczek opuści stratosferę i wejdzie w troposferę

samoloty pasażerskie

ok. 10 km
Prędkość skoczka zacznie spadać do ok. 200 km/h

8,848 Mount Everest

W skafandrze umieszczone będą czujniki mierzące pracę serca, pozycję ciała i wysyłające dane przez radio na ziemię (nadajnik na piersi). W razie niekontrolowanego obrotu ciała może uruchomić spadochron pomocniczy. Spadochron główny uruchomi się automatycznie, nawet gdy skoczek będzie nieprzytomny

Balon helowy o wysokości 140 metrów z gondolą ciśnieniową ważącą 1 t. Wznoszenie i lot mogą trwać nawet 3 godziny

1,5 – 2 km
Otwarcie spadochronu

36 34 32 30 28 26 24 22 20 18 16 14 12 10 8 6 4 2

Ma 31 lat i pochodzi z Salzburga, w Austrii. Jest mistrzem świata w szalonej dyscyplinie - B.A.S.E. jumpingu. Jest to ekstremalna odmiana skoków spadochronowych z budynków, anten, mostów, skał, itp. (z ang. B.A.S.E.: Building, Antennae, Span, Earth).

Aby zostać B.A.S.E. jumperem należy zaliczyć wszystkie cztery obiekty, które składają się na tytułową nazwę, a ponadto mieć na to dowody, np.: nagranie video, zdjęcia, itp. Spadochrony używane w tym sporcie są specjalnie projektowane i ich otwarcie następuje na niebezpiecznej wysokości.

Śmiałkowie tacy jak Felix, nie używają zapasowych spadochronów, bo w krytycznej sytuacji i tak zabrakłoby im czasu na ich otwarcie.

B.A.S.E. nie został jeszcze uznany jako oficjalna dyscyplina sportowa i skoczkowie legitymują się przydzielonymi "numerami katalogowymi". Felix Baumgartner to 502.









Artykuł przygotowany na podstawie źródeł: Rzeczpospolita oraz Skrzydlata Polska. Więcej znajdziecie na stronie: www.redbullstratos.com

Do jego rekordowych i efektownych osiągnięć należą skoki z najwyższego budynku świata Petronas Tower w Kuala Lumpur i ze Statuły Chrystusa w Rio De Janeiro. Felix skacze też chętnie z helikopterów i innych obiektów latających. Ma za sobą ponad 2,5 tys. skoków spadochronowych i kilkaset B.A.S.E.

"Wyskakujesz z jednym spadochronem i lecisz tak długo, jak się da, osiągając szybkość 50 m/s - w ostatniej chwili otwierasz spadochron. Kiedy spadasz w dół, widzisz ludzi większych i większych i większych, wreszcie zaglądasz im w oczy. W B.A.S.E. jumpingu możesz zginąć za każdym razem. Nawet jeśli wszystko perfekcyjnie przygotujesz, może się coś zdarzyć. Kiedy skaczesz ze 100 metrowego mostu, lecisz dwie sekundy i otwierasz spadochron a po kolejnych dwóch sekundach jesteś na dole. Jeśli cokolwiek pójdzie źle, nie ma czasu żeby to naprawić. Skaczesz i lecisz ku przeznaczeniu" - przyznaje Felix i dodaje - "Nigdy jednak nie ryzykuję bez sensu."

W przerwach między skokami Felix słucha dużo czarnej muzyki, przepada za włoską kuchnią, uprawia boks i motocross.
Słynie ze słabości do kobiet.

Może troche już jest za późno na takie zwierzenia, tymbardziej, że moje podkasty amerykańskie i moja podróż to już przeszłość.
Ale co słowo pisane, to pisane. Zatem postaramy się wrócić w tym i w kolejnych artykułach do tematu, "american experience" trip i opowiedzieć. Więcej, inaczej, może ciekawiej. Napewno rzetelnie i bez owijania w bawełne.



videocast
american experience

Czy przesłuchałeś już wszystkich odcinków? Masz zaległości? A może wogóle cię to nie interesowało? No tak, nie uciekniesz, nie dość, że każdego tygodnia nowy, nawet czasem dwa, trzy nowe odcinki to teraz jeszcze coś takiego.

Dość długo trzymałem to w tajemnicy, i nie mówiłem prawie niekomu, ale nastał czas wyjścia z cienia i zatem zaczynamy. Nie będę pisał o przygotowaniach ani o związanych z tym kilku problemach, poprostu to co mi się na żywo, na teraz, na zaraz w głowie ułoży.

Zatem Atlanta. po 8 godzinach lotu. Linie Delta i pierwszy raz od niepamiętnych czasów porządne jedzienie w samolocie. No, powiedzmy, że porządne, ale w cenie i nawet zjadliwe, bo latając po Europie tanimi liniami lotniczymu, raczej nie uświadczysz czegoś w miare dobrego, a co gorsza trzeba placić. Tu też się płaci, ale przynajmniej jest to dobre. Zatem Przypadek Benjamina Buttona oraz śledzenie trasy lotu, oraz bawienie się dotykowym monitorem na moim "stanowisku", czyli multimedialne centrum rozrywki w moim samolocie. Ech, to były czasy, kiedy leciało się pierwszy raz do Stanów, i jak pan przede mną był za wysoki, a pani obok zbyt barczysta, to filmu się nie dało oglądać, bo telewizor był jeden, a a dodatku daleko… Tia… Polish Airlines LOT - rok 1991.

Zatem Altlanta, główne lotnisko Delty. Duże, przeprastne i bardzo zatłoczone. I do dego wszedzie murzyni. Nie to żebym był rasistą, ale jakoś nie dokońca doczytalem wiadomości o Atlancie, czyli, że to stan tych ciemniejszych. Tia. Zakupione przed chwilką koszulki, 3 pocztówki dla Fanów, oraz coż na ząb, choć mam zapas kanapek, które pozwolą oszczedzić kilka dolców.
Spotkanie z żołnieżami American Army, myśle świetny temat na podkast 4 lipca. Grupa żołnieży, świeżaków leciała do swej nowej jednoski, i z kilkom udało mi się pogadać, myśle ze to dobry temat, jak wspomiałem na odcinek jak i na notką.

Tia. to tyle myśle na dziś, samolot za godzinkę ma się pojawić, choć mówił, że może być spóźniony, bo leci z Florydy, z Pensacoli, a tam huragany… Brr… Przed chwilą nagrałem mój pierwszy odcinek, znalazłem ustronne miejsce, i 30 minut na amerykańskom rozgrzewke poszło jak z płatka…

Czym jest dla mnie podcasting? Czym jest podkast? Najłatwiej powiedzieć, że to sposób na życie, albo hobby, albo mile spędzanie czasu. Albo… i tu w zasadzie można wpisać co się chce. Tak, w tym roku miną 4 lata, jak zostałem na własną prośbe zwerbowany do bandy.

Cztery lata. Aż czy tylko? Sam nie wiem… Zatem zapraszam was na coś nowego, i choć od dłuższego czasu pisywałem do szuflady, o tym co się dzieje w odcinkach, o tym jak one powstają, o tzw kulisach kolejnych podróży, spotkań, od-cinków, to jakoś niedawno za namową pewnych osób, postanowiłem poszukać starych kartek, notatek, i wrócić jeszcze raz do tego co działo się w mojej głowie…

Cztery lata. Aż czy tylko? Sam nie wiem… Zatem zapraszam was na coś nowego, i choć od dłuższego czasu pisywałem do szuflady.








disaster!
DANGER
CULT
Teenager
pop star
FANS
FEVER
shocke

Zatem zapiski słowne podcastu Nie Tylko Dla Orłów.

I choć podróż skończyła się prawie rok temu, kwiecień zeszłego, 2009 roku były wyjątkowy, to tak jak pisałem, postaram się przybliżyć, nie tylk oto co widziałem, słyszałem, ale i to co zapamiętałem, by móc inaczej, niż poprzez dźwięk pokazać, przbliżyć to co przeżyłem. Od Atlanty, poprzez słoneczną, bardzo europejską Kalifornie, dolinę Krzemową, Cupertino, gdzie wpadniemy do domu Steve'a Jobsa, potem Los Angeles, wypad jednodniowy do Meksyku, gdzie jak możemy się spodziewać, istny zastaniemy meksyk... San Diego, Las Vegas, tama Hoovera, wielki kanion Colorado i Phoenix. Dużo tego, wiem, ale takie podróże zdarzają się nie często.

Dlaczego tak? Dlaczego pisanie, czy podcasto to nie wystarczające medium?
Bo tak, tak poprostu, zapisywanie tego co się dzieje, ale słowami, nie głosem, dźwiękiem… tutaj będzie cisza, tutaj będzie spokój, tutaj będzie inaczej…

Zastanawiam się co w podcastingu jest najważniejsze dla mnie, nie będę tutaj się rozwodził nad definicjami, nad opisem czym i skąd się to wzięło, ale poprostu, najprościej jak można będę pisał, co i jak i dlaczego… Zatem najważniejszą rzeczą jest chyba kontakt, możliwość poznania, możliwość spotkania się i z ludzmi którzy są tematami odcinków, ale i z tymi z drugiej strony - ze słuchaczmi, którzy od czasu do czasu coś piszą, komentują, i są też czasem, może inaczej, stają si⊠ namacalnymi świadkami pewnej historii. I co w tym wszystkim chyba najwa⊠niejsze, przechodzą na drugą strone barykady, i sami stają się podcasterami…

To jest najwartościowsze, najpiękniejsze. Zarażanie. Dawanie siły, pokazywanie drogi, może nawet pomysłu na życie…

Całość amerykańskich podcastów znajdziesz na strone Nietylkodlaorlow.com, tam forma audio, czyli dobra herbata, chwila wolnego czasu i wygodny fotel.
I podkast.

Filip - "redaktor" naczelny NTDO, czyli od 4 lat w sieci. Całość AMERICAN EXPERIENCE znajdziecie na jego stronie, początek odciniek #203
www.nietylkodlaorlow.com

DUXFORD

Latające Legendy. Zapach paliwa. Śpiew silników. Sylwetki samolotów piękne, niczym kształtne kobiety, wysublimowane niczym w galerii sztuki rzeźby.
Duxford, lipiec, samoloty i podcasterzy. To wszystko ułożyło się w diabelską mieszankę. Oto foto relacja...

FOTO: FILIP DAWIDZIŃSKI



FRIENDS? OH, YES

Spotkanie na lotnisku było tylko przykrywką, by się lepiej poznać. Męska część, to podcasterzy, znający się z "anteny". Zatem tysiące zdjęć, setki niezapomnianych chwil, dzisiątki nagranych minut, dwanaście osób, dwa dni i tylko jeden cel - poznać się lepiej.

W następnym wydaniu, dalsza część naszej foto relacji, bo zdjęć mamy całe mnóstwo, i mamy wrażenie, że jeszcze dużo zostało do pokazania, bo to co mieliśmy do powiedzenia, usłyszeliście już napewnie w naszych podkastach.
Zatem zapraszamy do NTDO Filipa, do Próby Mikrofonu Roberta K, oraz do Made In Ireland Przemka.

OLD STYLE

Lipcowe spotkanie na lotnisku w Duxford to przede wszystkim powrót do przeszłości. Mustangi, Spitfire'y, Doniery, Jaki, Messerchmitt'y, Dakoty, Concord'y: tak, to wszystkojeszcze lata, a co ważniejsze jak wygląda i jak brzmi! To nie zapomniane uczucie, widok warty zatracenia się na wieki.

FOTO: ADAM TRĘDOWSKI















BECAUSE

Bo my to poprostu lubimy. Dziesiątki , setki przeczytanych książek, setki zdjęć, czasem filmy w telewizji - tak, tak było do tej pory. Ale od tego dnia, życie się zmieniło nie do poznania. Zapach, smak powietrza przesyconego zapachem tych pięknych wiekowych maszyn, będzie pożywką na kolejny rok.
Bo widzimy się napewno znowu.

FOTO: PRZEMEK SZCZEPANIUK













FOTOS: FILIP DAWIDZIŃSKI





Na początku była cisza.
Dziś głośniki i wzmacniacze
stały się powietrzem,
w którym żyjemy...

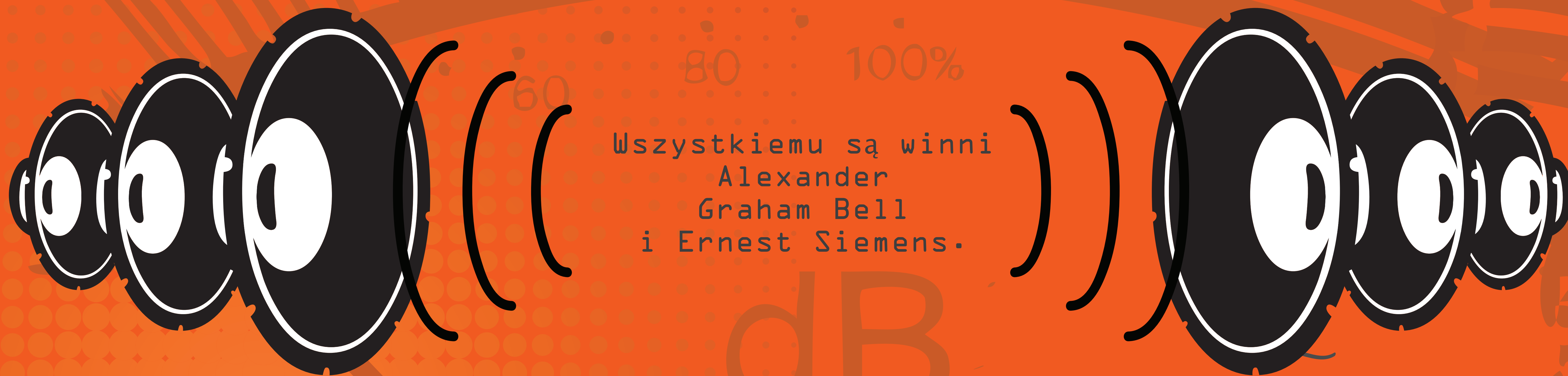
decybele

Jakiś czas temu ze szwedzkim dziennikarzem, który przyleciał do Lublany, żeby przeprowadzić ze mną wywiad, poszedłem na obiad do znanej lublańskiej restauracji. Po kilku minutach stwierdziliśmy, że nic nie będzie z naszej rozmowy, jeśli nie zaczniemy do siebie krzyczeć, jakby każdy z nas znalazł się na przeciwległym pagórku albo na dwóch brzegach szerokiej rzeki; z głośników bowiem rozlegała się tak głośna muzyka, że bez krzyku nie mogliśmy się porozumieć co do obiadu, nie mówiąc już o samej rozmowie.

Spytałem wobec tego uprzejmego kelnera (to znaczy - krzyknąłem), czy może trochę ściszyć muzykę w swoim lokalu. Kelner uprzejmie odkrzyknął, że niektórzy goście chcą jednak słuchać muzyki i że się obrażą, jeśli się ją wyłączy. Uprzejmie wrzasnąłem, że mamy do tego prawo - chciałem raczej powiedzieć, że wcale nie trzeba jej wyłączać, lecz jedynie nieco ściszyć, tyle tylko, żebym mógł spokojnie porozmawiać z moim gościem. Ale kelner na dźwięk słowa "prawo" wpadł w zły humor, po czym odparł bardzo głośno i nie mniej zdecydowanie, że oni, czyli goście - a zapewne też i on - mają prawo do słuchania muzyki.

To mnie zaskoczyło. Fundamentalnym stanem świata jest cisza, nie hałas; o pozwolenie i wyrozumiałość musi prosić ten, kto chce słuchać głośnej muzyki, a nie ten, kto chce mieć przy obiedzie spokój. Ale zagadnieniem hałasu i ciszy przy tamtym obiedzie już się nie zajmowaliśmy, uzgodniliśmy bowiem, że kelner mimo wszystko muzykę trochę przyciszy, nie na tyle jednak, by cisza miała przeszkadzać innym gościom.

Kompromis, jaki udało nam się osiągnąć w restauracji, nie zawsze jest możliwy. Pamiętam, że w młodości, kiedy porannym pociągiem jeździłem do Lublany, podróże te przeżywałe m jak piekielną mękę, ponieważ maszynista był miłośnikiem muzyki dalmatyńskiej, co poniedziałek więc, kiedy wsiadałem do pociągu w Mariborze, już o szóstej zaczynało się: "Dziś wieczorem świętujemy, wino do rana pijemy, wszyscy sobie wesoło śpiewamy, bo jesteśmy Dalmatyńczykami ". Jeszcze dzisiaj pamiętam teksty, których wbrew swojej woli nauczyłem się wtedy w pociągu.



Próbowałem przekonać konduktora, żeby choć trochę ściszyli muzykę albo przynajmniej nieco zmienili repertuar. Bez skutku. Napisałem pismo do dyrekcji kolei, a kiedy nie dostałem odpowiedzi, zadzwoniłem. Powiedziano mi, że dyrekcja nie ma wpływu na dobór muzyki w pociągach. Kupiłem zatyczki do uszu, ale to niewiele pomogło.

Od tamtego czasu wiem, że wojny z głośną muzyką i jej zwolennikami nie można wygrać. Właściwie znam tylko jeden przykład w historii wojen o ciszę, który zakończył się sukcesem. Kiedy przed laty z przyjacielem wszedłem na kieliszek wina do jakiejś knajpki, mężczyzna za barem natychmiast włączył głośniki na cały regulator. Mój przyjaciel podszedł do niego, zamienili ze sobą kilka słów i straszliwa muzyka cudownie ucichła. Zaskoczony, pogratulowałem mu tego niewiarygodnego osiągnięcia i spytałem, jak mu się to udało. Drobnostka, odparł, zapłaciłem. Jak to - zapłaciłeś? Ano tak, dając mu pieniądze, kupił nam ciszę. Ale w ten sposób wygrana była jedna niewielka bitwa, a nie cała wojna. Wojny z hałaśliwą muzyką nie sposób wygrać, choć gdzieniegdzie wtrącają się do niej władze. W nowojorskich taksówkach widziałem napisy, które mówią, że pasażer ma prawo podróżować bez muzyki, i że taksówkarz na jego prośbę powinien wyłączyć radio.

W szwajcarskim mieście Solothurn w pobliżu fontann wyznaczono miejsca, gdzie wolno słuchać tylko szumu wody.

Kto jednak przekona właścicieli wielkich centrów handlowych, gdzie w wielkich halach rozlegają się głośne piosenki, kto przekona konduktorów w autobusach, którzy z lubością puszczają ludowe piosenki, czy młodego człowieka mieszkającego w bloku, który z taką mocą słucha techno, że drżą kieliszki na stołach w sąsiednich mieszkaniach? Ta wojna jest przegrana od chwili, gdy wynalazek nazwany głośnikiem przeniósł głos człowieka i wzmocnił go tysiąckrotnie.

Wszystkiemu są winni Alexander Graham Bell i Ernest Siemens. Każdy z nich na swoim końcu świata stworzył ów przedmiot, potem zaś wielu innych uczonych i wynalazców już w XX wieku jedynie go udoskonalało - wszystkie te fonografy, tonofony czy jak tam się nazywały urządzenia do robienia hałasu, aż po dzisiejsze systemy stereofoniczne, hi-fi, wszelkiego rodzaju wzmacniacze, w których człowiek, naciskając guzik, może wywołać mniejsze trzęsienie ziemi. No właśnie, tak się nazywał pierwszy z systemów dźwiękowych używanych po dzień dzisiejszy - Earthquake. Głos człowieka i dźwięki instrumentów muzycznych przeszły drogę od swego zgodnego z naturą zasięgu po efekt grzmotu w czasie trzęsienia ziemi.

Chociaż poddałem się już dawno, zaskakujące słowa miłego kelnera z lublańskiej restauracji, który mnie i szwedzkiego dziennikarza pouczył, że istnieje też prawo do słuchania głośnej muzyki, nie dawały mi spokoju. To prawda, że dzisiaj nie mamy już wyjścia i że musimy z nią żyć, co jednak jest źródłowym, pierwszym prawem: cisza czy hałas?

Na początku świata była cisza. To prawda, że najpierw był wielki wybuch, nazywamy prawybuchem, ale potem przez miliony lat panowała cisza, mącił ją jedynie szum mórz i rzek, powiew wiatru w gałęziach drzew, grzmoty w czasie burzy i uderzenia fal o morski brzeg. Także wtedy, gdy pojawił się homo erectus i zaczął maczugą walić w pnie drzew, żeby przegnać zwierzęta dziksze niż on sam, nie zakłócało to zbytnio naturalnego porządku.

Dużo później słyszymy okrzyki tłumów oblegających Troję, mówców na rzymskim forum, którzy mocą swoich strun głosowych muszą przekonywać lud o pożytkach z republiki, uderzenia mieczy o tarczę, uderzenia młotów kowalskich wykuwających te miecze.

Najbardziej hałaśliwym wydarzeniem, jakie jednak przypominamy sobie z bardzo dalekiej przeszłości, jest zburzenie murów Jerycha przez trąby, choć na dobrą sprawę nie mamy na to pewnych dowodów. W muzeum wojskowym w Stambule znajduje się wielki bęben, zapomniałem, jak się nazywa, którego używali janczarzy, żeby przestraszyć mieszkańców obleganego Wiednia; podobno ani wcześniej, ani później nie było straszliwszego dźwięku niż rytmiczne uderzenia tureckiego bębna - na jego dźwięk biednym chrześcijanom krzepła krew w żyłach. Potem pojawił się homo faber, zbudował fabryki i umieścił w nich maszyny parowe, wielkie piece, młoty, kowadła i krosna.

Cały ten przemysłowy hałas, którego natura i ludzkość do tej pory nie znały, koncentrował się w kilku miejscach świata, większa część mieszkańców Ziemi wciąż budziła się przy śpiewie ptaków i szła spać przy dźwięku kościelnych dzwonów, zawodzeniu muezina czy mamrotaniu szamana. Nawet ci, którzy zmieniali świat i wzywali w tym celu pomocy ludu, musieli używać - wraz z mocą argumentów - przede wszystkim mocy swojego głosu. Lenin (pamiętamy: na słynnym obrazie przechyla się przez krawędź trybuny i ponad głowami tłumu rzuca stanowcze słowa) wcale nie był w lepszej sytuacji niż mówcy z rzymskiego forum. Ale jego następcy już nie musieli wydzierać się na tłumy, postawili przed sobą mikrofony i ze wszystkich zakątków olbrzymich placów rozlegały się echem ich słowa.

Co było potem, wiemy. Głośniki i wzmacniacze już wkrótce służyły nie tylko przekazywaniu informacji, lecz z ich pomocą wkońcu zaczęto organizować zabawy, stały się wręcz powietrzem, w którym żyjemy.

Niektórzy ludzie bez określonej liczby dB (decybeli) w głowie w ogóle nie mogą żyć, ale są też i tacy, co z powodu uzależnienia tych pierwszych zamieniają się w namiętnych poszukiwaczy ciszy. Ciszę znamy, ponieważ znamy hałas. Kochamy ją, ponieważ nienawidzimy hałasu.

Miłośnicy ciszy, do których i ja się zaliczam, uważają, że cisza pozwala nie tylko na kontemplację i odpoczynek, ale jest najbardziej naturalnym stanem rzeczy. Tymczasem miłośnicy hałasu znają ciszę tylko dlatego, że sprawia, iż stają się jakby puści i brak im pewności, wcale więc nie nienawidzą jej mniej, niż miłośnicy ciszy nienawidzą głośnej muzyki.

Głośna muzyka jest dla swoich wielbicieli pełnią świata, daje im moc do działania. Dlatego nie można im odmówić prawa do jej słuchania, kelner miał rację, pytanie tylko, co zrobić, żeby upodobanie do straszliwego hałasu, który nie wiadomo dlaczego nazywamy muzyką, zechcieli zachować bardziej dla siebie.

przeł. Joanna Pomorska

* Drago Janear - ur. w 1948 r., słoweński, prozaik, dramaturg, eseista i publicysta; więzień polityczny w byłej Jugosławii w 1974 r. W Polsce ukazały się jego książki: "Galernik" (1988), "Terra incognita" (1993), "Drwiące żądze" (1997), "Eseje" (1999), "Spojrzenie anioła" (2002). Esej pochodzi z książki "Jakobova lestev" ("Drabina Jakuba"), wyd. Modrijan, Lublana 2009 Źródło: Duży Format

www.gazeta.pl



ADAM



Adam Trędowski - podkaster, to wie każdy, ale że oprócz gadania do gąbki w RetroRadio jest także całkiem zdolnym malarzem przyszłości. Zatem przedstawiamy kilka jego prac.

A TREDOWSKI 2009

A.Trędowski 2007

KONIEC MARZEŃ

Tydzień temu. Sobotnie wczesne popołudnie. Stadion na Lansdowne Road. Narodowy stadion rugbystów Eire. Ogrom ludzi, ogromniaste tłumy, atmosfera podniecenia, atmosfera zabawy i napięcia przed meczem, jakże ważnym dla zielonych...

- Który to Ronan O'Gara? - krzyknęła do niego, poprawiając wielki zielonobiały cylinder z koniczynkami z przezroczystego plastiku swiecacymi jak lampki na choince.
- Ten...- zawachał się - hmmm, nie widzę, zasłania mi ten gość, hmm, mam nadzieję, że usiądzie, bo nic nie widzę - odkrzyknął do niej. Teraz śpiewaj, no chociaż udawaj, bo hymn będzie...- dodał z uśmiechem "Amhrán na bhFiann" - "The Soldier's Song". Hymn irlandzki, śpiewany w jezyku irlandzkim... czujesz jak stadion wibruje?, czujesz to, kurcze, szkoda ze nie graja w Croke Park, tam by dopiero było, tam by się dopiero działo... Ale poczekaj, poczekaj, w czerwcu idziemy na U2, tam dopiero będzie koncert...Echh, nie mogę się doczekać, jeszcze trzy miesiące. Ale będzie fajnie. Dobrze że hymnu nie śpiewa Edyta Gorniak...
- kto, Edyta, kto...?
- Nie ważne, tak mi się cos przypomniało.

Nie przeszkadzaj mi, staram się śpiewać... Ty znasz francuski, może po francusku pójdzie ci lepiej...- dodał wciąż próbując śpiewać
- Tak, marsyliankę chyba każdy zna, nawet w szkole na franuskim się jej uczyłam... Zobaczysz, że nie tylko potrafię pić wino, użalać się nad sobą i siedzieć z tobą, bądź co bądź, zawsze jest mi bardzo miło, ale i potrafię śpiewać...- dodała lekko wzburzona.

Entendez-vous dans les campagnes Mugir ces féroces soldats!

- Wiem, wiem - przytulił ją mocno, delikatnie całując "po ojcowsku" w czoło, wcześniej trochę przekrecając jej wielki cylinder w narodowych barwach irlandzkich. Allons enfants de la Patrie, le jour de gloire est arrivé, Contre nous de la tyrannie L'étendard sanglant est levé, L'étendard sanglant est levé! Entendez-vous dans les campagnes Mugir ces féroces soldats! Ils viennent jusque dans vos bras Égorger vos fils et vos compagnes - zabrzmiało na całym stadionie.

Teraz tysiące czerwono-niebiesko- - białych kolorów zawirowało na stadionie... Ludzie zdjęli czapki, przeróżne nakrycia głowy...Zrobiło sie patetycznie, powaznie, ale atmosfera wciąż była przyjacielska.

Aux armes citoyens, Formez vos bataillons. Marchons! Marchons! Qu'un sang impur abreuve nos sillons...
- Ładnie śpiewałaś, podobało mi się, dziś wieczorem zaśpiewasz mi jeszcze raz?
- Acha, to znaczy, że się wparaszasz na kolację? Znowu?



Powinnam cię kasować za to jadanie u mnie... żartuje, nie obraź się...- odrzekła
- Dobra, dobra, idziemy do knajpki wieczorem, niech ci będzie skompiradło jedne...- udając wzburzonego i obrażonego z lekkim francuskim akcentem odpowiedział dumnie. Dobra, dobra dosyć gadania, zaczynają grać...- dodał

- Dawno, temu - 7 kwietnia 1823 roku uczniowie z gimnazjum męskiego w Rugby (miasteczko w pobliżu Birmingham w środkowej Anglii) grali zapewnie w piłkę nożną, oczywiście według ówczas obowiązujacych przepisów. Mimo ogromnej ambicji grających, utrzymywał się wynik remisowy, żadna ze stron nie mogła uzyskać przewagi. Nagle jeden z uczestników meczu - William Webb Ellis złapał piłkę pod pachę i mijając zaskoczonych graczy, przebiegł z nią całe boisko i położył w bramce rywali. Ta akcja nie została uznana, a incydent stał się głośny w Anglii, jako złamanie etyki sportowej walki. Jego sprawca miał wiele nieprzyjemności. Fakt ten uważa się za początek gry zespołowej nazwanej od miasteczka Rugby - rugby, która z biegiem lat stała się bardzo popularna na całym świecie, a czyn niesfornego młodzienca upamiętniony został tablicą na murach szkoły.

W wielu gimnazjach grano w football według własnych reguł i dopiero z czasem wyodrębniły się poszczególne odmiany. W dalszym ciągu zespoły ustalały przed meczem czas zawodów, liczbę zawodników i główne zasady obowiazujące podczas meczu. Spotkanie prowadził rozjemca, czyli późniejszy sędzia, który interweniowal tylko w bardzo spornych sytuacjach. Do gry służył pęcherz zwierzecy wypchany trawą, o owalnym kształcie, któremu rugbiści pozostali wierni do dzisiaj.

Naprzeciwko szkoły w Rugby znajdował sie zakład szewski Williama Gilberta, który ponoć jako pierwszy uszył piłkę dla potrzeb nowej gry. Dzisiaj jest to jedna z największych firm na świecie produkująca sprzet dla rugby.

Na początku nie obowiazywał ujednolicony strój, zdejmowano jedynie marynarki i krawaty dla bezpieczeństwa grajacych. W miarę rozwoju gier zespołowych, szczegolnie tych uprawianych na boiskach otwartych, zaczęto zastanawiać się nad ujednoliceniem przepisów, które w każdej szkole były inne. Zwolennicy gry wywodzącej sie z Rugby nie chcieli podporządkowac się tendencjom, które powoli zmierzały w kierunku dzisiejszej piłki nożnej i sami opracowali zasady obowiazujace od 1846 roku.

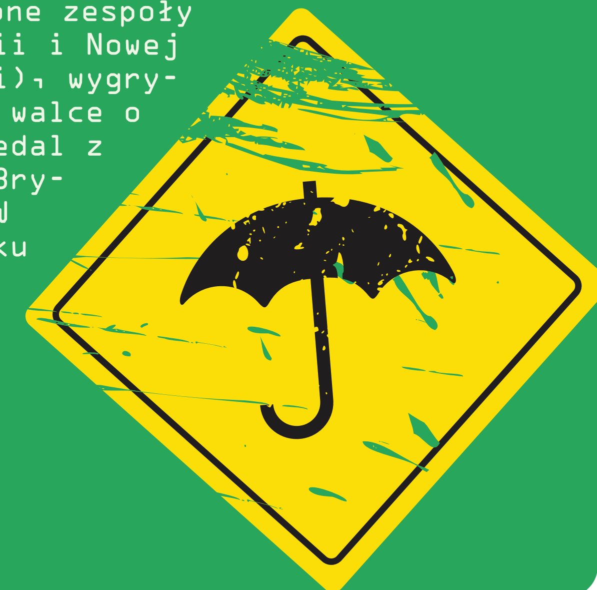
- Jest, jest, jest...przyłożenie - czy tak? - wrzasnęła do niego pytając... tak?
- tak, tak - przekrzykując ludzi, tłum starał się jej odpowiedzieć... punkty dla Irlandii, precz z zzzabojadami, precz - dodał... Dobrze im idzie, dobrze jest... Jak wygrają, będą mieli sznse na zwycięstwo w całym turnieju... Niech tylko angole przegrają z makaronirzami. Ale by było - dalej próbując przekrzyczeć tłum, starał się odpowiedzieć..
- z kim? - zapyała prawie krzycząc
- No z włochami, grają dzis z włochami, ale nie bądźmy optymistami, Pewnie anglicy rozniosą ich na pył, bo włosi to cieńka drużyna, pewnie dostaną łupnia, jak zwykle... Ale niech nie będzie ci smutno, bo wiem, że twój ojciec ma włoskie korzenie... Włosi to jeszcze wieksze sieroty, nie to co Walijczycy.

Apropos, może skoczymy latem do walii, to w sumie niedaleko, samoloty są tanie, stadion w Cadriff jest przepiękny, a i chciałbym, widziałem kiedyś program, chciałbym pojeździć koleją w Walii. Jest ponoć super - krzycząc wciąż starał się mówić do niej...
- co mówisz, nic nie słyszę, mów głośniej - dodała. Yes, yes... Viva la france... touchdown!!!
- eee...już nic... patrz na mecz, bo znowu będziesz mi się potem pytała, kto z kim grał... Ech sieroty te kobiety, sieroty, zabrać je na mecz, dostać bilety, które były nie do dostania, ech te kobiety...kobiety - pomyslał sobie w duszy...

W latach 1860-1870 dyscyplina ta rozwijała się intensywnie, zataczając coraz szersze kręgi popularności. Dotarła do Irlandii, Walii i Szkocji. W 1863 powstało Stowarzyszenie Pilkarskie, które wprowadziło zakaz gry rękami, tym samym jednoznacznie oddzieliło się od rugby. W 1866 roku ukazały się drukiem pierwsze przepisy gry opracowane przez L.J. Matona. Kluby rozgrywały coraz więcej spotkań między sobą, a w 1871 w Edynburgu odbył się pierwszy oficjalny mecz międzypaństwowy, w którym Szkocja pokonała Anglie 8:3. Rugbiści szukali możliwości zrzeszenia się i ujednolicenia swoich reguł oraz dalszego rozwoju dyscypliny.

W 1863 powstało Stowarzyszenie Pilkarskie ktore wprowadzilo zakaz gry rekami, tym samym jednoznacznie oddzielilo się od rugby.

W 1871 roku powołano pierwsza oficjalną organizacje Rugby Football Union. W tym czasie istnialo już 21 klubów. W latach 1871-1876 zespoły wystepowały w 20-osobowych składach, czas gry w dalszym ciągu ustalali kapitanowie przed meczem. Pierwszy raz rugbiści startowali na II Igrzyskach nowożytnych w Paryżu w 1900 roku. Złotymi medalistami zostali Francuzi pokonując w finale Niemcow 25:16. Drugi start miał miejsce na IV Igrzyskach w 1908 roku w Londynie. Tym razem zwycieżyła Australazja (połączone zespoły Australii i Nowej Zelandii), wygrywajac w walce o złoty medal z Wielka Brytania. W 1920 roku na VII



...czy dałeś mi do zrozumienia, że byłeś leciutko zazdrosny? - zapytala, wychodząc już ze stadionu...

- I co teraz będzie? jak dalej żyć, Nici z pucharu, nici... Jak można to było przegrać, no jak, piewsza połowa była taka dobra... Mamo, Mamo, ja chcę do domu - zajęczła żałośnie.
- skąd ty wiesz, że pierwsza połowa była dobra, że była szansa na wygranie, przecież ty nie wiesz nic o zasadach moja droga koleżanko - zapytaj dość mocno zaskoczny
- Mój drogi, mam uszy, i kolegów obok, przystojni co nie? - dodała z duma - jak byłeś sie przewietrzyć w połowie, wytłumaczyli mi co nieco, jak i po co... od czego ma się kolegów obok... dodała teraz z szalbierczym uśmiechem, jakby chciała mu powiedzeć, że nie jest jedynym facetem na świecie
- no no, ładnych masz kolegów, nie powiem, ten bez zęba jest kuszacy, może z nim pojdziesz na kolacje wieczorem... Yhmmm... Dobrze, zrozumiałem aluzje, to ja już pojdę... Pa, do zobaczenia - wycedził przez zęby.
Hej, hej dokąd, to była rozmowa, gdzie idziesz - chwytając go za rękaw, niczym małe dziecko bojąc się zostać same.

Jak można to było przegrać, no jak. Będzie teraz ciężko o puchar, naprawdę. I ten ostatni touch down francuza. Jak mogli do tego dopuścić. Jak mogli. Nie mogę zrozumieć. No dobra, Francuzi byli lepsi, trzeba im to oddać, O'Sullivan sam nie wygra meczu, Muszą wygrać za tydzień Cardiff, muszą by mieć szanse na puchar. No i Angole musza przegrac, muszą. - myśli kłębiły mu się w głowie, myśli tysiące...
- Czy jak ci opowiadałam o tych facetach w przerwie, że z nimi rozmawiałem, czy poczułam, czy dałeś mi do zrozumienia, że byłeś leciutko zazdrosny? - zapytała, wychodząc już ze stadionu...

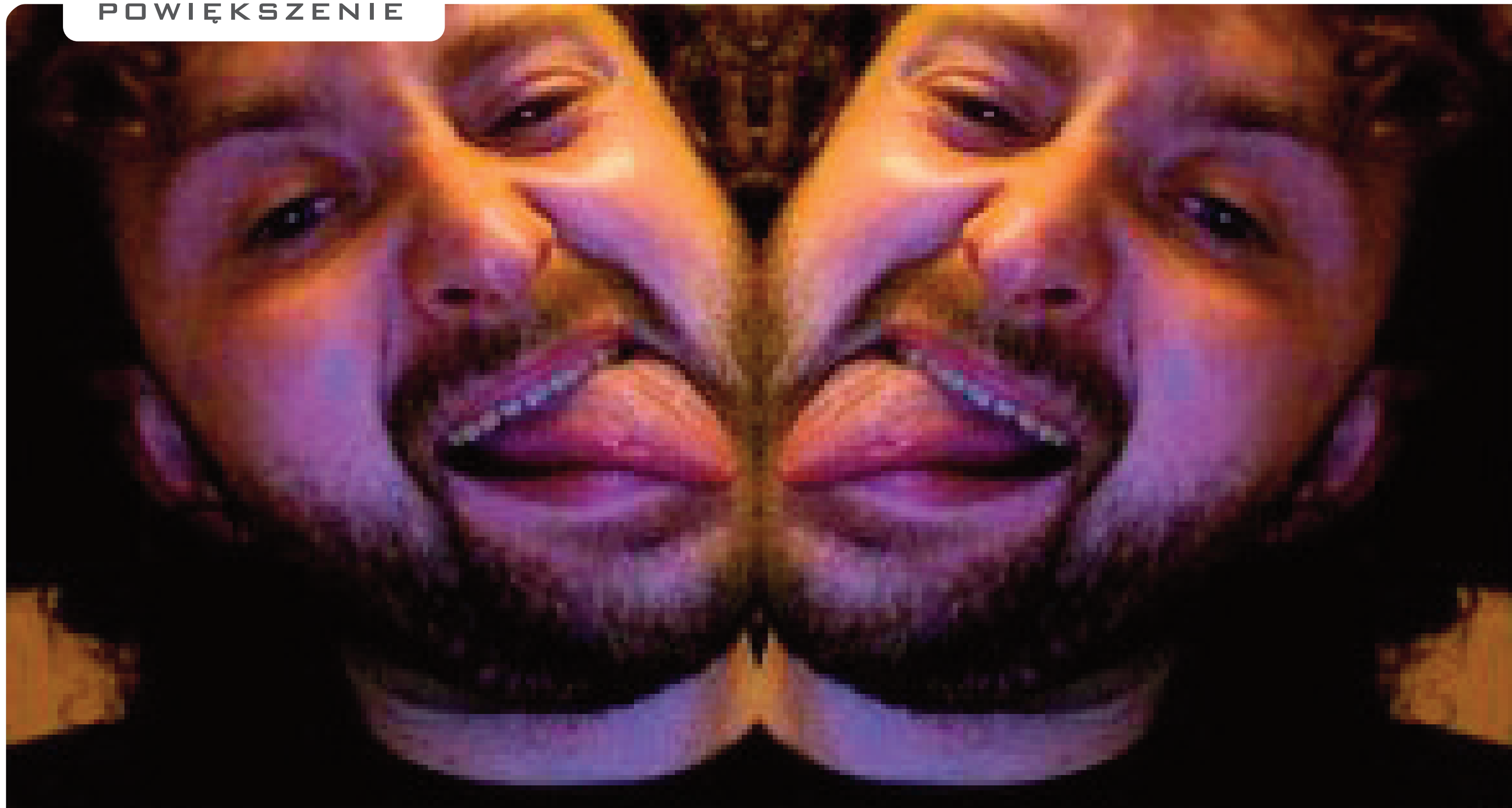
- Zobaczymy się wieczorem, przyjadę po ciebie o 9pm, pójdziemy coś dobrego zjeść, znalazłem fajną włoską knajpke...- odpowiedział bardzo szybko, unikając odpowiedzi na jej pytanie...

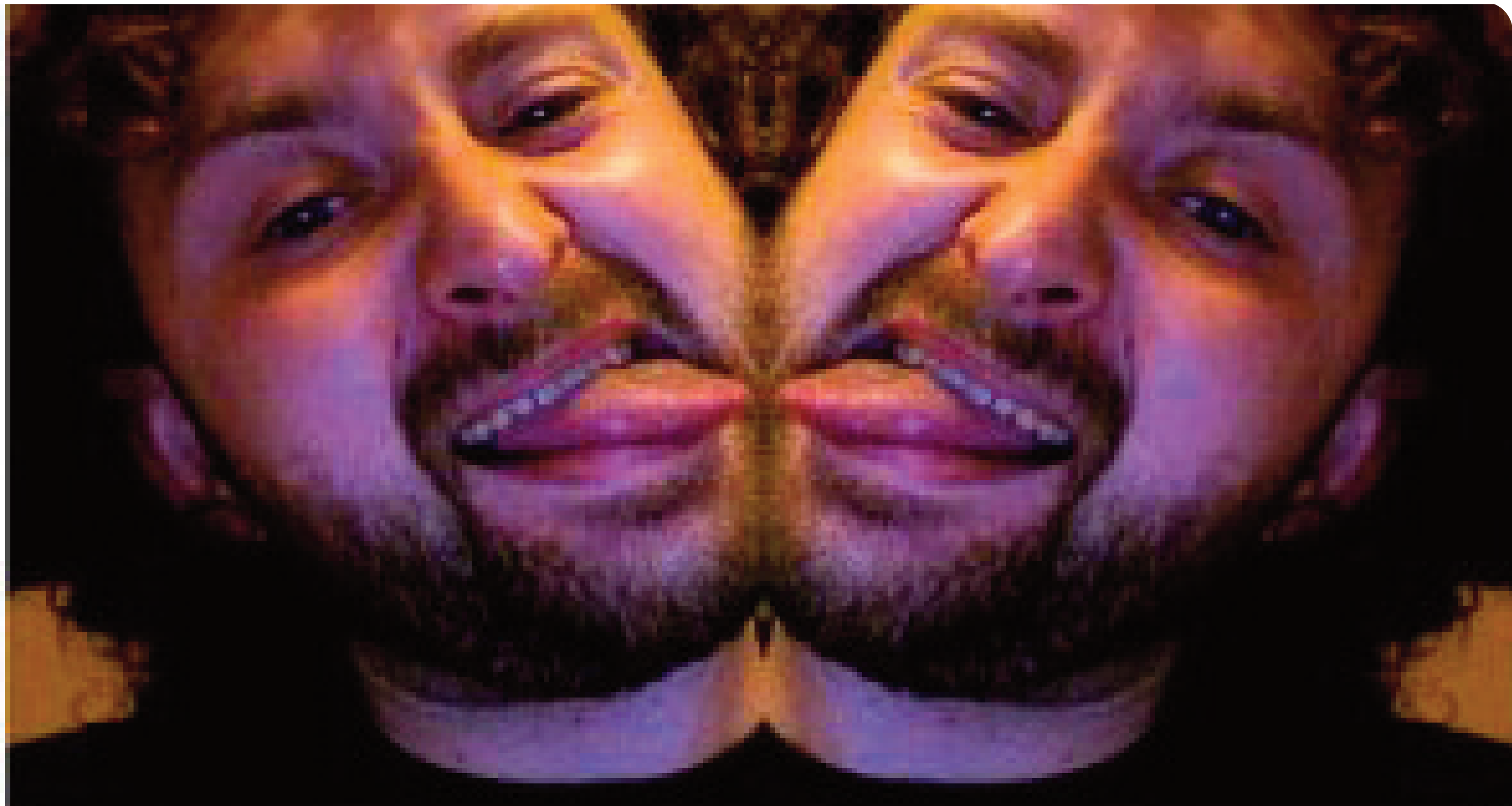
Pożegnał się z resztą znajomych i wśród tłumu, tłumu kolorowego, pełnego radosnych ludzi ubranych w biało-czerwono-niebieskie barwy, dolączył do reszty ludzi ubranych na zielono, zapewnie trochę bardziej smutnego... Chyba właśnie dziś, właśnie pierwszy raz dziś, poczuł coś do niej, właśnie dziś, kiedy w zasadzie nie było ku temu ni powodów, ni atmosfery, kiedy tysiące ludzi wokół, kiedy tlum i zgielk, kiedy nie było ni kominka, ni dobrego wina, ni jej zapachu, ni jej delikatnego ciepła rąk. Własnie dziś, właśnie tutaj, właśnie teraz. Przeszedł go lekki, acz dość okropny dreszcz.

Tekst zaczerpnięty z bloga, napisany w lutym 2005 podczas rozgrywania pucharu sześciu narodów, po meczu Irlandia - Francja

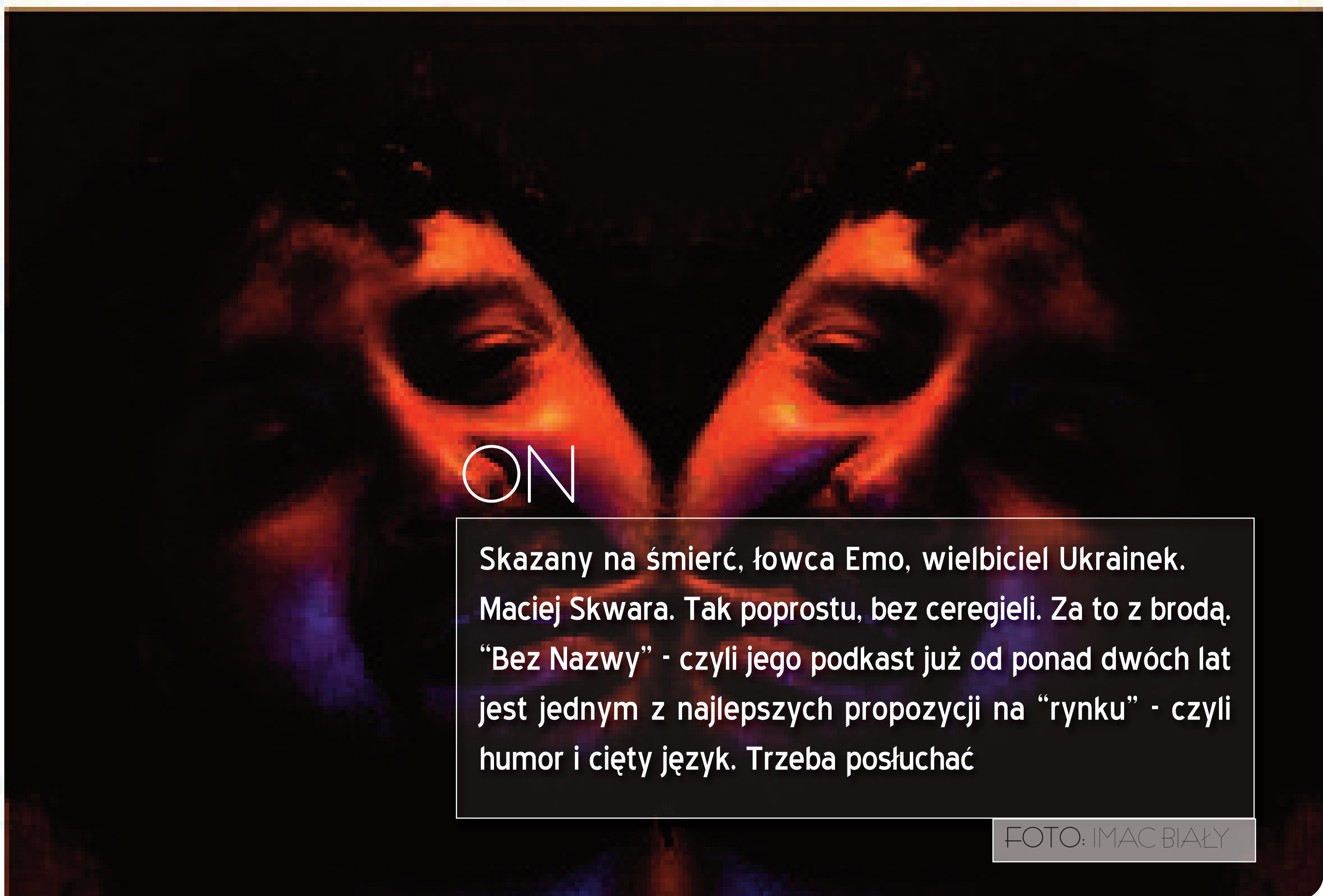
www.dublin.blox.pl











ON

Skazany na śmierć, łowca Emo, wielbiciel Ukrainek. Maciej Skwara. Tak poprostu, bez ceregieli. Za to z brodą. "Bez Nazwy" - czyli jego podkast już od ponad dwóch lat jest jednym z najlepszych propozycji na "rynku" - czyli humor i cięty język. Trzeba posłuchać

FOTO: IMAC BIAŁY

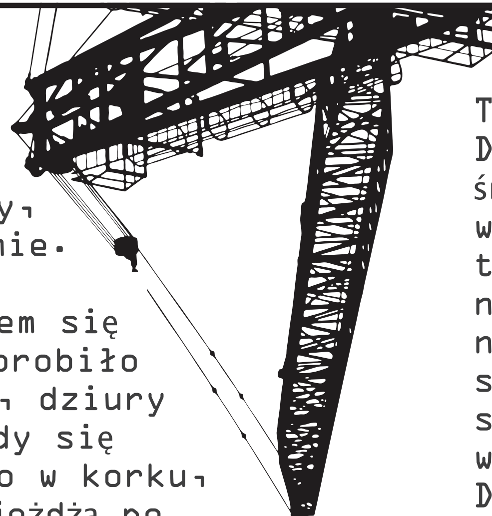
Wpadłem do mojego ukochanego Poznania, na chwilę, na tydzień, na dobry obiad w barze mlecznym Kmicic, na osiedlu Rzeczypospolitej, na dobre ciasto mojej mamy, a przede wszystkim po to, by ustalić datę chrzcin pewnej małej świeżonarodzonej istoty.

BEZNADZIEJA



Jest początek marca. Poznań jest brudny jak rumuńska żebraczka na ulicy, nie dość, że brudna, to nic nie robi, by to zmienić. Tak jest z Poznaniem, ale zapewnie z każdym większym polskim miastem. Myślełem, że po pięciu latach (na emigracji) coś zmieni w głowach ludzi, bo same ladne i piękne budynki to nie wszystko. O nie. Mentalność to podstawa, ale widzę, że nie wiele się zmieniło. NIestety.

Snieg, a w zasadzie to co z niego zostało, czyli "zaspy" ciemnego piachu, zmiesznanego ze zmrożonym śniegiem. I jeszcze te dziury, które wyszły po zimie. Dziś, jadąc z moją super Sis, chwytałem się za głowe, co się porobiło na drogach. Dziury, dziury i chamstwo, bo każdy się wpycha na trzeciego w korku, w zwężeniu, nawet jeżdżą po trawie, po wysepkach, byle byle szybciej, by się wepchnąć. Czyli Nihil novi, pięć lat temu bylo identycznie, mega dziury po zimie i chamstwo w korkach.



Coraz częściej zastanawiam się dokąd ten świat zmierza. Coraz mniej jest normalności. Coraz mniej jest życzliwości i poprostu normalnej uprzejmości. Teraz komercja jest bogiem, a wiara nałogiem. Może jeszcze raz dziś o tym co za oknem, bo to rzecz unikalna.

Przeskoczymy teraz z P0znania do Dublina, czyli "moje drugie miasto" życia...

Jak dobrze wiemy, Irlandia leży w Europie. Europa to centrum biznesowego świata. Irlandia (do nie dawna) tygrys tej Europy, jak bardziej zaawansowane (ponoć) pod względem IT państwo. Jeśli nawet to nie prawda, to PKB ostatnich lat było porażająco wysoki. Co z tym się wiąże, idzie zamożność społeczeństwa. Dobrobyt, rozkwit miast i wsi.

To co się dzieje na ulicach Dublina jest może nie już śmieszne, to było śmieszne wczoraj o tej porze, dziś jest to komitragiczne. W poprzedniej notce, zostaliście drodzy czytelnicy poinformowani o tym, że 2 cm śniegu spadło na wschodnią Irlandie. Snieg śniegiem, szybko zrobiła się chlapa po czym wiecozrnie wczoraj wszystko zamarzło. Wszystko. Dosłownie wszystko, jak się okazało dziś nad ranem, jak służby metrorologiczne rano powiedziały, iż było minus 6 stopni w Dublinie w nocy.

Wszystko zamarzło, autobusy, koleje, ludzie oraz nieczystości płynne oraz mniej płynne - że pozwole się tak wyrazić ógólnikowo. Ale o tym później, teraz komentarz do małego artykułu o irlandzkiej architekturze...





(...) dublin to prawdopodobnie najwieksza wieś świata, 2/3 miasta nadaje się do natychmiastowego wyburzenia (ach te ich kurniki z gipsu i dykty smierdzące, zawilgotniałe, niedogrzane, jeszcze do niedawna sprzedawane za kosmiczne pieniądze), pod wieloma wzgledami irlandia jest jeszcze w średniowieczu, chociaż irlandczycy to sympatyczni, otwarci ludzie (pod tym względem to Polacy sa wiesniakami) (...)

z sieci wzięte

O otwartości irlanczyków napiszemy innym razem dziś o tym, co w pewnej ankiecie, kiedyś, w pewnym podkaście otrzymało, zaraz po oknach otwieranych do zewnątrz, najwyższą notę na bezsens irlandzkiego budownictwa. Czyli układy kanalizacyjne na zewnątrz. Także... Czyli na elewacji, piękne, grube rury, z jakże ciekawą zawartością. Wielkie irlandzkie osiedla, domki po horyzont, 1 piętrowe, nie będziemy się rozpisywać o ich funkcjonalności, i designie - szkoda czasu.

Zatem wszystkie te domku mają system kanalizacji na zewnątrz, i dziś w nocy, a w zasadzie dziś rano w radio nagle okazało się, jak to pani miło opowiedziała, ze mniejwięcej dosadnie, że "gówno w dublinie zamarzło na kamień". Czyli jak woda (czytaj gówna zamarazją, to zwiększają obiętosc a rury pękają... I nie tylko te na pięknych fasadach domów, ale i te wkopane w ziemię.

Pierwszy raz, drodzy czytelnicy - powiemy otwarcie - żal nam irlanczyków. Zal, że tak ich los doświadczył. Naprawdę sobie nie radzą. Jeśli mróż nie zelży, nie będzie autobusów, ani chodników odlodzonych do marca, bo wtedy, na Patryka ktoś może wpadnie na pomysł, wkońcu wpadnie po rozum do głowy, że parada po lodzie nie pojedzie... więc trzeba będzie coś z tym lodem zrobić. A my Polacy się śmiejemy. A My, POLACY - wiemy co to ciężka, kurewsko mroźna zima, po mimo tego, że drogowcy wyjątkowo nas nie zawiedli. O yea!!!

I na koniec jeszcze jeden cytat z komentarza pod pewnym arytkułem

(...) w Polsce jest o niebo lepsza niż w Irlandii (deweloperzy w irl używali jak najtańszych materiałów: ściany z gipsokartonu, w korytarzach zamiast płytek tanie wykładziny, itp. W Polsce nikt czegos takiego by nie kupił, dodatkowo żeby było taniej to większość irlandii zabudowali kilkoma rodzajami domków, budynków.... w dublinie nowoczesna zabudowe spotkac można jedynie w dublin docklands i ifsc (chociaż ifsc jest tandetnie wykonane), Polska jest niedoceniana a Irlandia przereklamowana (w Irlandii zrozumiałem jaka siłę ma propaganda, obecnie irlandczycy próbuja zrobić ze swojej wyspy doline krzemową...i te ich hasła non stop powtarzane w prasie: innovation nation, silicon republic, super smart kids (super bystre dzieciaki...;-), extremely well eductaed work-force, etc. A przecież ci którzy spędzili trochę czasu dobrze wiedzą, że irlandczycy do super kumatych nacji nie należą, Polacy swoją przedsiebiorczością biją iroli na głowę (dlatego będziemy potega za ładne kilkadziesiąt lat).

Irlandczycy sami z siebie nie potrafili stworzyć dobrobytu, potrzebowali gigantycznych pieniędzy z ameryki, ue, dodatkowo kosmicznie się zadłużyli i wszystko...przejedli i zostali z ręką w nocniku, drugi taki boom w irlandii się nie powtorzy. (...)

fi

This is the end.
This is the beginning.

Ostatnio ktoś mi się zapytał; - Filip - dlaczego to robisz, dlaczego bawisz sie w podkasting, dlaczego marnujesz swój czas, dlaczego nie ożenisz się, dlaczego nie postarasz się o dzieciaki. Nie długo będą wołać do ciebie dziadku.

Ostatnio ktoś mi sie zapytal; - Filip, po co ci ta gazetka, nie masz lepszych rzeczy do robienia? Marnujesz czas, a nikt ci za to nie płaci, a jeszcze zaniedbujesz spotkania. Po co ci to, nie rozumiem? Weź się za siebie, bo marnujesz sw siły.

Ostatnio...

Moja pierwsza praca jako grafik, była właśnie w wydawnictwie, codzienna gazeta, codzinny rytm pracy, dużo się działo, dobrze się zarabiało, ciekawych ludzi się poznawało. I też rzemiosło grafikowe, wtedy - te 15 lat temu, pierwsze maczkowe studio graficzne w Polsce, wtedy świetna ekipa, świetny klimat i po wydaniach rąbanie po sieci, w Marathona do rana.
Zawsze byłem rozwalany najszybciej.

Ostatnio...

Miałem dość pracy, takiej codziennej, takiej rutynowej, miałęm dość szarości, która jednak szarością nie była, bo praca ciekawa, ale jednak schemat. Czasem miałem sobie za złe, że nie zrobiłem czasem jedego kroku w tył, by potem móc ruszyć z kopyta, czasem miałem sobie za złe, że byłem zbyt leniwy, oportunistyczny, by przeć naprzód tak jak wszyscy. Wyścig szczórów, nie dziękuje...

Ostatnio... postanowiłem zrobić coś tylko dla siebie. Oto rezultat.

A LONG TIME AGO IN A GALAXY FAR, FAR AWAY...

LOOKING FOR LUKE

Dawno, dawno temu, w galaktyce, daleko stąd... zaginął najlepszy przyjaciel LEI. Jego transponder ostatni raz wysłał sygnał z Tatooine. Zatem szybko zorganizowano wyprawę poszukiwawczą, w którą Leia wzięła Qui-Gon Jinna oraz nieodzownego robota R2D2.







Leia oraz Qui-Gong Jin znali się od dawna. Łączyła ich nie tylko dobra strona mocy, ale i ukryte uczucia. Przeżyli wiele, walka przeciw Imperium jednak ztłamsila ich uczucia. Mietek - bo tak czule mówila do Qui-Gona Leia, zwana przez niego Stefą, ze swoją niebywale wielką ilością milichlorianów nie radził sobie jednak z ich miłością i unikał w ostatnich latach Lei. Ale zaginięcie ich przyjaciela, Luka, czyli wyprawa poszukiwawcza połączyła ich znowu...



Niezłą kaszane zrobiliście z klonami Imperium

eee, nadziali się na miny piaskowe, resztę dokończyło działo jonowe.

Leia spotkała ludzi pustyni, czyli ich sojuszników, którzy także nie pałają uczuciami do Imperium. Udało im się niedawno rozbić batalion szpiegowski.

Stefan, to gdzie teraz, makijaż mi spłynął i musze do łazienki...

Stefa, czuje, że już niedaleko do bazy, wytrzymaj jeszcze...

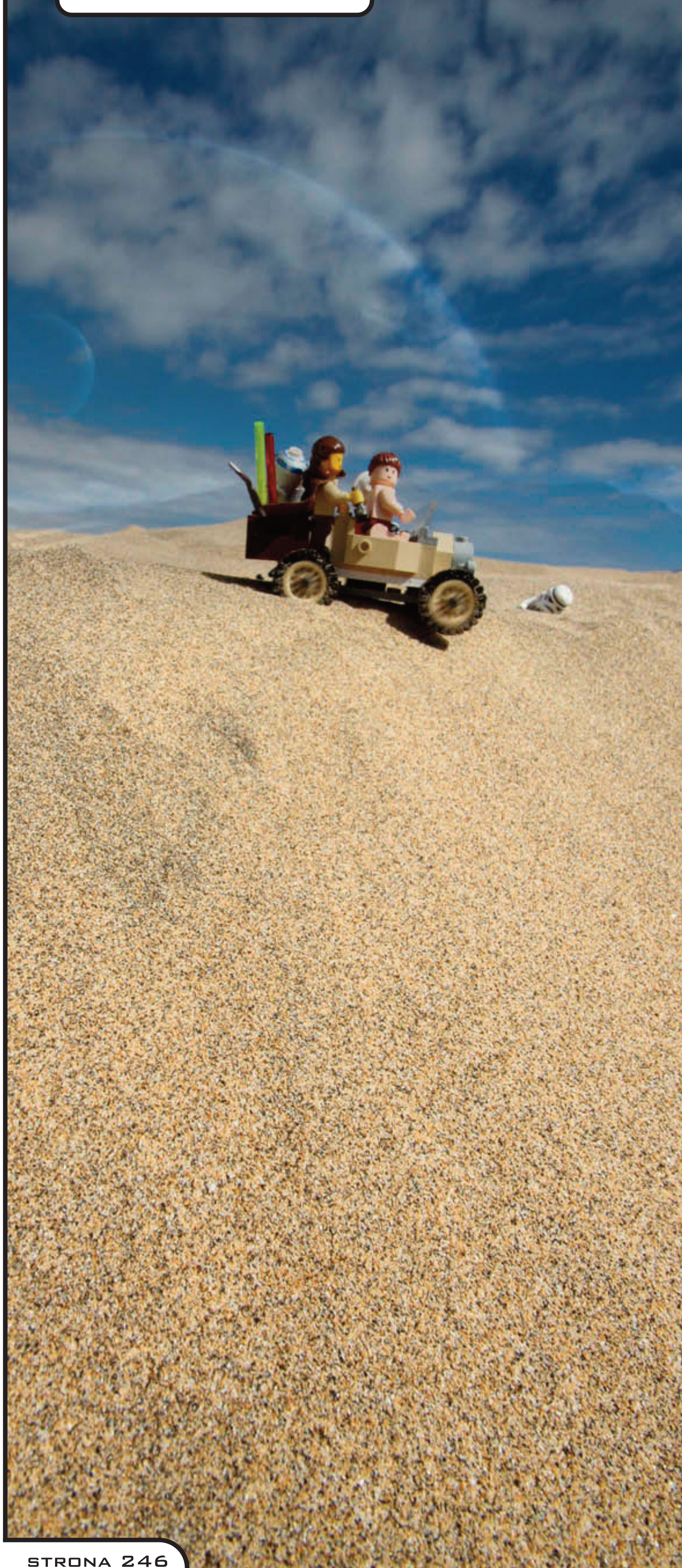
Ten komplement z tyłeczkiem, tak... on chyba coś do mnie czuje

Tyłeczek ok, ale ten cellulitis. Oj, sam nie wiem czy coś z tego będzie...

Droga przez pustynie była bardzo męcząca. Ewok dołączył do grupy poszukiwawczej, bardzo się przydał, bo swym węchem mógł łatwo wyczuć źródła wody...

Chłopaki, podwieziecie nas do bazy, makijaż mi płynie, i plecak ciężki.

Grupa natknęła się na szczęście na patrol konfederacji, chłopaki lekko sie zakopali, mieli problemy z chłodnicą oraz ze sprzęgłem, ale... dali rade i uruchomili pojazd.





Spotkanie patrolu było wybawieniem. Węch Ewoka nie pomógł odszukać zródła wody, R2D2 się przegrzał na amen, Qui-Gon stracił poczucie czasu, a Lei, jak już wiadomo, spłynął makijarz, co wprawiło ją w furie.

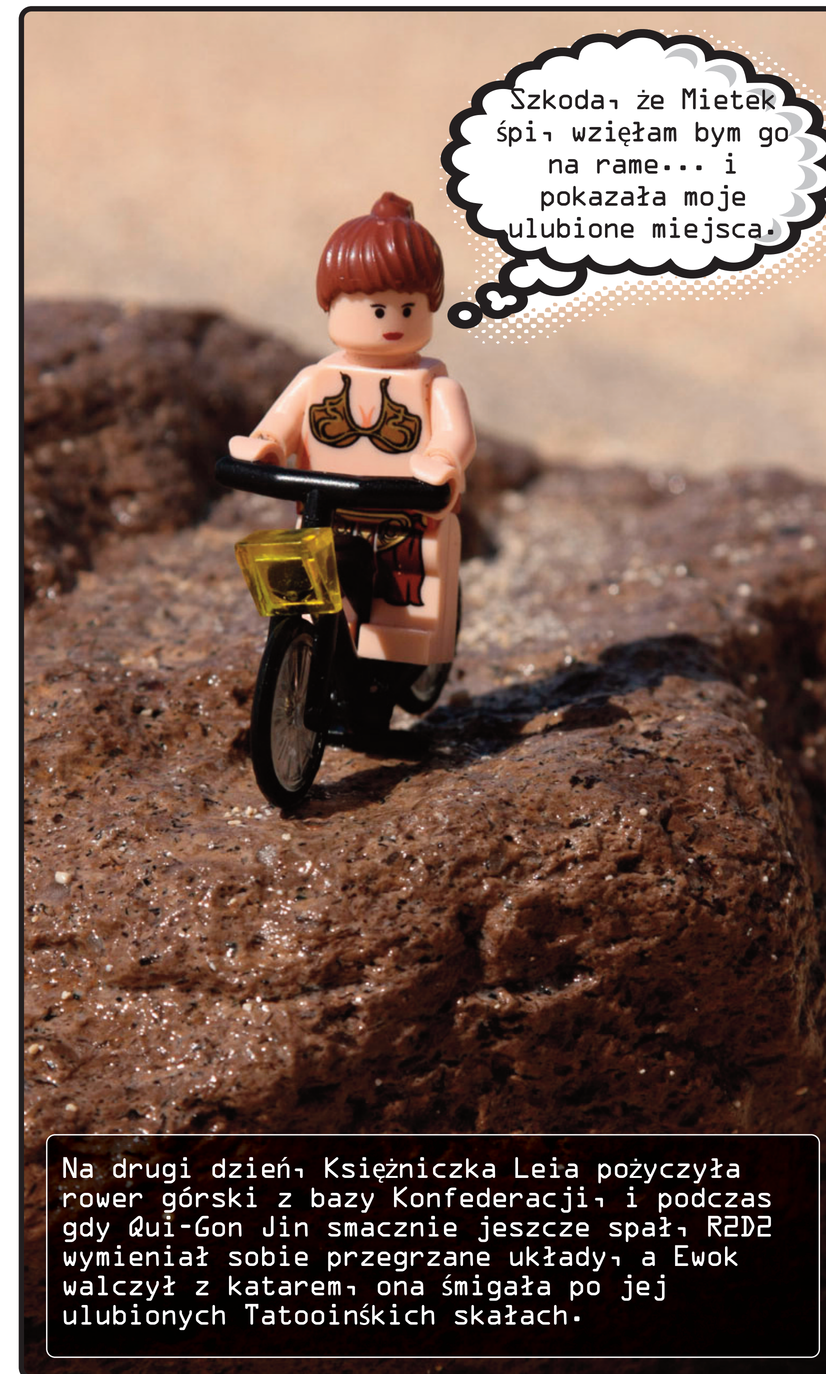
Zatem załatowali się na pojazd, i wraz z żołnieżami, wyruszli do bazy, gdzie znaleźli schronienie przez nocą i przez zimnem, bo wiadomo, że pustynia nocą jest bardzi chłodna.

Zmęczeni poszukiwaniem, zmęczeni słońcem, zmęczeni brakiem rezultatów zalegli w swych kojach, i wierząc, że Luke jest cały i zdrowy, że nic mu się nie stało, z tymi dobrymi myślami odeszli w krainę Morfeusza.









Na drugi dzień, Księżniczka Leia pożyczyła rower górski z bazy Konfederacji, i podczas gdy Qui-Gon Jin smacznie jeszcze spał, R2D2 wymieniał sobie przegrzane układy, a Ewok walczył z katarem, ona śmigała po jej ulubionych Tatooińskich skałach.




Cały dzień czekali na polepszenie pogody, i na jakieś wiadomości od Luka. Ruszyli zatem przez czerwoną krainę, w miejsce, gdzie dochodził słaby sygnał z transpondera Luka. Pełni nadziji ruszyli w drogę...


Mietek, Dżentelmenie, pomógł byś kobiecie


10001000100
01010101
#*&^%#%@
Podczas przeprawy przez czerwoną krainę, R2D2 został zaatakowny przez ptaki giganty, ale na szczęście zdążył uciec, tak samo jak Qui-Gon Jin.

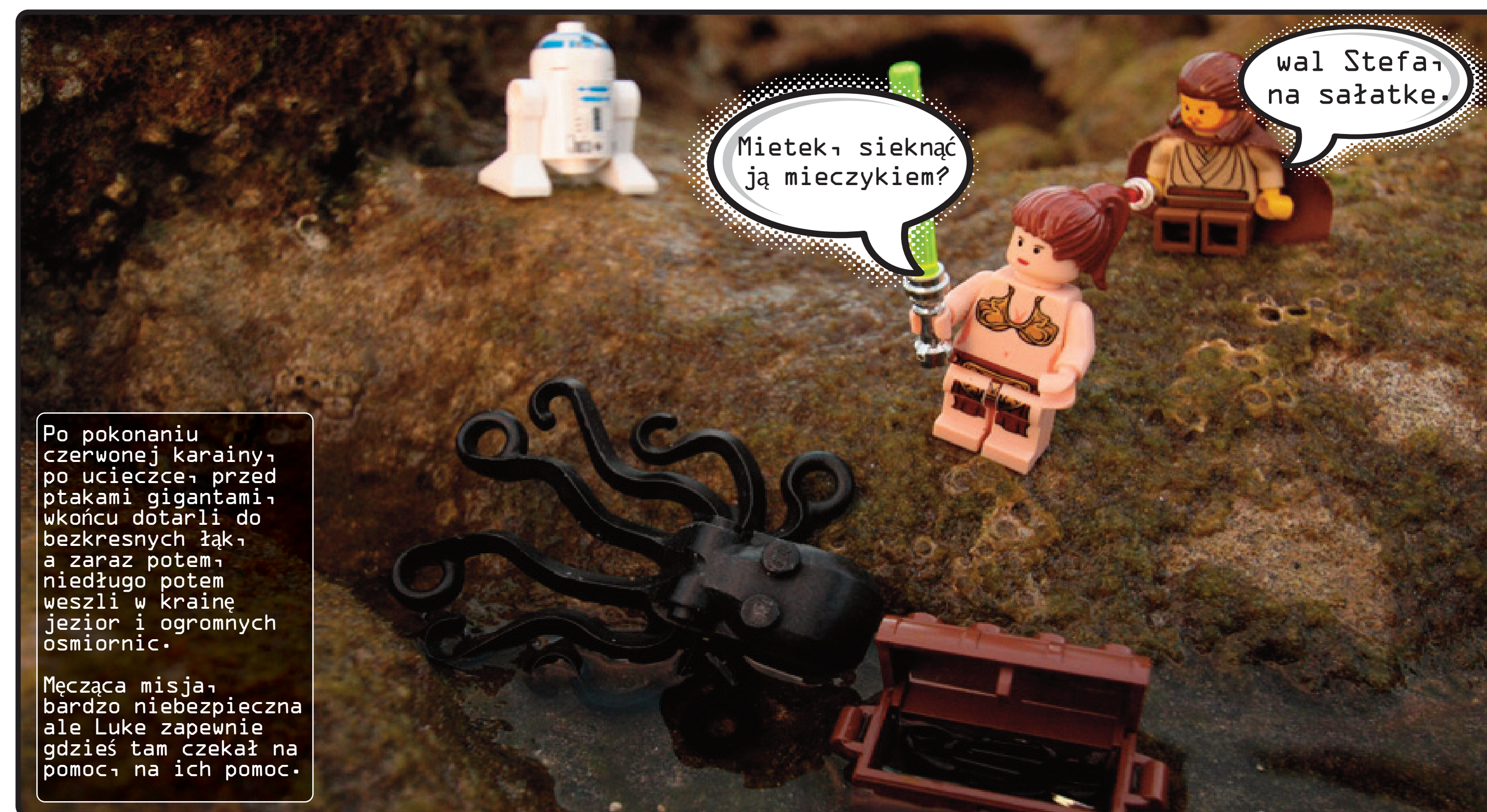

Stefa, poniszczysz sobie obcasy,
Nic mi nie mów, nowe Relaxy już zniszczone

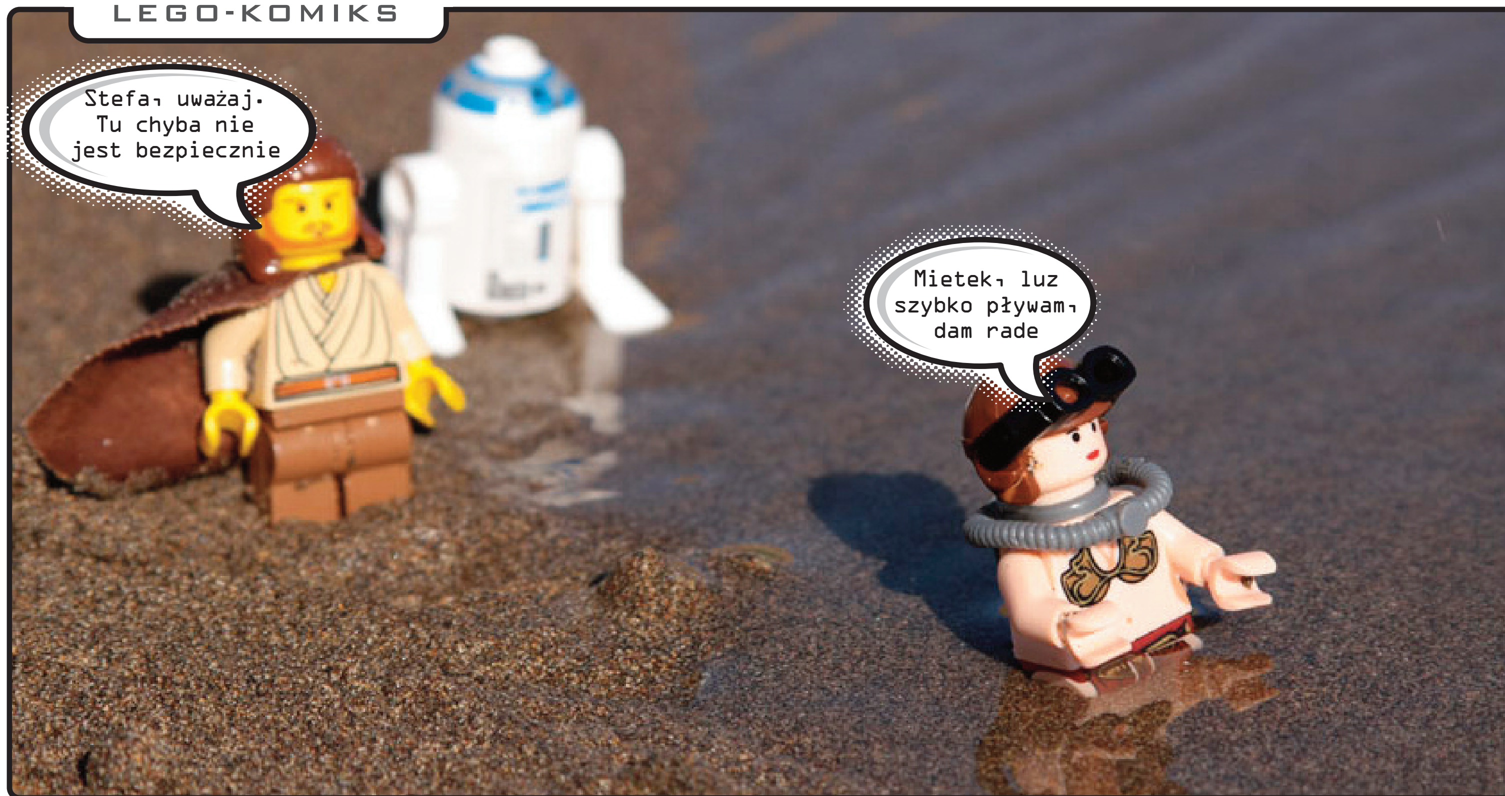

Stefan dziś jakoś mało pomocny, i buty mam rozpieprzone


Piękne kwiaty, szkoda, że Mietek nie ma gestu...
Co ta za łąka, mam alergie na kwiaty, mam już dość
Przedzieranie się przez łąki było trudne, tym bardziej, że na plecach czuli oddechy klonów Imperium.






Mietek, sieknąć ją mieczykiem?
wal Stefa, na sałatke.
Po pokonaniu czerwonej karainy, po ucieczce, przed ptakami gigantami, wkońcu dotarli do bezkresnych łąk, a zaraz potem, niedługo potem weszli w krainę jezior i ogromnych osmiornic.
Męcząca misja, bardzo niebezpieczna ale Luke zapewnie gdzieś tam czekał na pomoc, na ich pomoc.









Stefa jednak długo nie popływała. Chociaż jej kraina jezior jest jej ulubioną, ale niestety ostatnimi czasy zalęgło się tam dużo poaskudztwa, i teraz pływanie okazuję sie bardzo nie bezpieczne. Stefa miała kontakt ze śmiertenymi aligatosami, czarną mantrą, oraz z rekinonadami. Na szczęście Qui-Gon Linn w porę ocalił Lei życie.





Księżniczka Leia, cala w nerwach, na szczęście znalazła uspokojenie przy jej ulubonym delfinem Umem, pogadali chwilę, i nerwy jej puściły...



Po nerwach w krainie jezior, trzeb abyło ruszyć dalej, czyli znowu pustynia, a tam zlapała ich burza piaskowa i straszny wiatr...



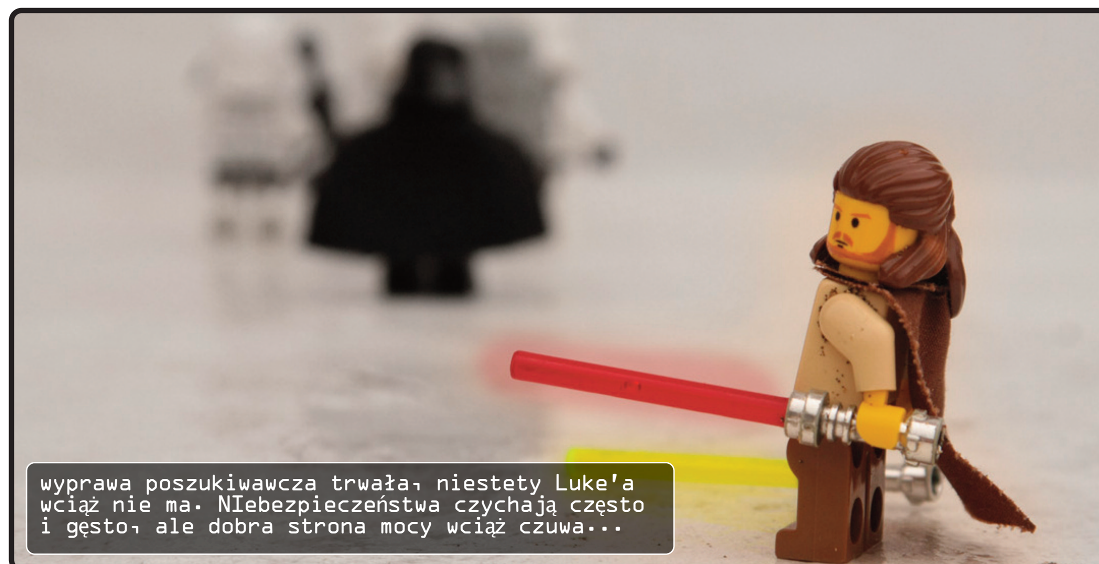




...i znowu problemy, grupa natknęła się na lokalnego watażke, zwanego Faterem, ze swoim patrolem. Wywiązała się nierówna walka, ale wbrew oczekiwaniom, dobra strona mocy znowu zwyciężyła. Fater pokonany uciekł...











Pomysł: A Rolińska, Wykonanie: F.D. Miejsce: Gran Canaria

...ciąg dalszy nastąpi


GT
PapaCafe.god

Podręcznik Podkastera

Jacek Artymiak, Borys Kozielski oraz Łukasz Witkowski dwa lata temu zaczęli pisać książkę, a raczej poradnik dla podkasterów. Dziś prezentujemy pierwsze strony tej książki.

Wstęp
Dla kogo napisaliśmy tę książkę?

Kiedy zaczynaliśmy publikować swoje podkasty nie mieliśmy dostępu do podręcznika, który nauczyłby nas jak to robić. Uczyliśmy się od siebie nawzajem, z odcinka na odcinek. Nie ukrywamy, że publikując ten podręcznik chcemy pomóc w rozwoju mediów niezależnych od głównego nurtu medialnych "środków masowego rażenia. Chcemy słuchać tego co masz do powiedzenia i oglądać to, co masz do pokazania. Jeżeli do tej pory jedynym problemem był brak wiedzy, teraz nie masz już wymówki.

Czym jest podcasting?
Chociaż definicji jest wiele, to najprostszą jest chyba ta, która opisuje podcasting jako "sposób na dystrybucję treści multimedialnych w sposób pozwalający na automatyczne ich otrzymywanie przez obiorcę.

RozdzIAŁ 1b ::: Rodzaje podkastów

Nareszcie masz możliwość dotarcia do tysięcy ludzi bez wychodzenia z domu. Nie musisz być profesjonalistą, możesz po prostu usiąść przed komputerem, w starym podkoszulku i nagrywać. Twoi słuchacze z całego świata nawet nie będą wiedzieli jak wyglądasz, w co jesteś ubrany.

Wielkie, ogólnokrajowe stacje radiowe posiadają rzesze ludzi, którzy przygotowują program: szukają źródeł, zbierają informacje, przygotowują je, nagrywają, edytują, etc. Podkasterzy to w większości przypadków jednoosobowe orkiestry. Wszystko robią samemu. Docierają do ciekawych ludzi, znajdują tematy, nagrywają wywiady, samemu edytują dźwięk, promują swoje dzieło. Mam nadzieje, że kilka moich rad pomoże Ci przygotować podkast, który ma szanse odnieść sukces. W tym rozdziale pomogę Ci m.in. wybrać temat Twoich audycji, powiem o formie audycji, a także przedstawię Ci Twoich nowych słuchaczy.

Forma audycji

Będziesz nagrywał podkast! Dobra decyzja. Ale jeszcze wiele przed Tobą. Musisz zdecydować czy Twój podkast będzie miał temat przewodni. Jeśli tak, jaki? Skąd będziesz brał materiały? Musisz zdecydować czy będziesz nagrywał sam, czy z kimś jeszcze. Podjąć decyzje jak długi będzie każdy odcinek i jak często będzie publikowany. Gdzie będziesz nagrywał? Musisz się też zastanowić czy prezentowane przez Ciebie materiały nie będą naruszały praw autorskich.

Temat podcastu

Gdy będziesz decydował o temacie przewodnim swojego podkastu zadaj sobie pytania:

- Co lubię najbardziej robić?
- Czym się pasjonuje?
- Na czym się doskonale znam?
- Czy znajomi uważają mnie za eksperta w jakiejś dziedzinie?
- Co robie, by sie rozerwać?
- Na jaki temat uwielbiam dyskutować?

Poświęć troszkę czasu i postaraj sie odpowiedzieć na te pytania najlepiej jak potrafisz.

RozdzIAŁ 1b ::: Rodzaje podkastów

Kiedy zastanawiałem się nad rodzajami podkastów byłem pewien, że to nie jest wielki problem. Przecież podkasty to audycje do słuchania i koniec. Chyba jednak to nie jest takie łatwe. Wiele źródeł podaje jako podkasty również videocasty, screencasty (użyję pisowni angielskiej bo nikt chyba jeszcze nie spolszczył tych słów w stopniu w jakim uczyniono to w przypadku podkastów). Samo słowo, które powstało przecież przez połączenie iPod i broadcast nie ogranicza znaczenia audycji (broadcast) do dźwiękowej formy.

W języku polskim określenie "audycja" stosowane jest również do zapisów wizyjnych i brakuje w nim takiego słowa jak broadcast w języku angielskim. W języku angielskim nie ma natomiast odpowiednika słowa audycja (audio - z łaciny słuchać, auditio - słuchanie, słyszenie). Prawdopodobnie stąd to zamieszanie i trudność w wymyśleniu polskiego odpowiednika słowa podkast. Zatem wszystkie formy zamieszanych nagrań, które można umieścić i odtworzyć w urządzeniu o nazwie iPod należy nazwać Podkastami i dopiero później rozbić je na podkategorie.

Jeśli natomiast chodzi o rodzaje podkastów i ich klasyfikację należałoby chyba zaproponować następujący podział:

Ze względu na zmysł oddziaływania:
Audiokasty, Wideokasty, Taktuskasty, Odorkasty, Gustuskasty

Wprawdzie można jeszcze wyobrazić sobie podkasty dotykowe, które umieszczane byłyby w urządzeniach z rodzajem listwy Braille'a (do pracy panowie) o tyle trudniej już chyba o podkasty węchowe czy smakowe. Chociaż, przyjemnie byłoby wywąchać po powrocie do domu, że jest nowy podkast waniliowy .Jak widać nadmierne starania zmierzające do uporządkowania nieuporządkowanego prowadzą na manowce i nie przynoszą użytecznych wartości. Problem jednak nadal jest i postaram się zaproponować znacznie prostsze jego rozwiązanie:



Podkasty dzielą się na:

1. Podkasty (audiokasty)
2. Wideokasty

Koniec i kropka, twój tata chodzi do żłobka. Za wcześnie na dokładniejsze opisywanie rodzajów podkastów. Nie wiadomo jak podkasting się rozwinie, w której części ludzkiej działalności rozwinie się bardziej a w której przestanie być wykorzystywany. Wprowadzanie obecnie innego nazewnictwa byłoby niewskazane ze względu na rozpowszechnione rozumienie znaczenia tych słów. Zatem wszystko co zmieści się w iPodzie to podkasty, muzyka i zdjęcia. Podkasty podzielimy na podkasty (audiokasty) i wideokasty. W niniejszej książce zajmiemy się już tylko podkastami (audiokastami).

Z radością poczytam komentarze do niniejszego wpisu na blogu w nadziei, że posuniemy naprzód kwestie systematyki tego nowego zagadnienia.

Audio czy wideo?

Jak zacząć? Czego potrzebujemy do rozpoczęcia produkcji własnego podkastu? Jak nagrywać? Narzędzia i techniki nagrywania i obróbki dźwięku.

Nagrywanie na komputerze

Mikrofon – do wyboru masz setki modeli oraz kilkanaście rodzajów mikrofonów, jednak ze względy na przydatność dla podcastera, sugerujemy abyś ograniczył swoje poszukiwania do trzech rodzajów mikrofonów: dynamicznych, pojemnościowych oraz elektretowych. Inne pozostaw specjalistom, chyba, że masz dużo pieniędzy i zawodowo zajmujesz się produkcją nagrań.

Elektretowe – są najtańsze i oferują najgorszą jakość rejestrowanego dźwięku, ale mają wiele zalet, które powinny skłonić Cię do nabycia dobrego modelu.



Dynamiczne – najbardziej popularne, będą pracowały bez problemu przez wiele lat, może nawet przekażesz je dzieciom albo wnukom.

Pojemnościowe – najwierniejsze oryginałowi, wymagają troski, ale mogą służyć wiele lat.

Dodatkowo, każdy mikrofon ma właściwą sobie charakterystykę kierunkową. W praktyce oznacza to jak czuły jest na dobiegające ze wszystkich stron dźwięki.

Przedwzmacniacz – przedwzmacniacz nie będzie potrzebny jeżeli korzystasz z mikrofonu elektretowego. Jest niezbędny w przypadku mikrofonów dynamicznych i pojemnościowych. Jeżeli planujesz zakup, zwróć uwagę na to, aby był wyposażone w tzw. zasilanie "fantomowe" +48V (ang. Phantom power) potrzebne mikrofonom pojemnościowym. Przedwzmacniacz nie będzie potrzebny jeżeli kupisz mikrofon podłączany przez gniazdo USB, nawet jeżeli jest to mikrofon pojemnościowy.

Zestaw słuchawkowy (słuchawki + mikrofon) – znajdziesz go tam gdzie komputer i kobieta mieszkają pod jednym dachem w zasięgu Internetu. Stworzony dla radiooperatorów i kontrolerów ruchu lotniczego przyrząd stał się w XXI w. podstawowym wyposażeniem mieszkania lub domu dzięki popularnemu programowi telefonii internetowej Skype. Aby uniknąć zabrażnień na styku podkaster- - reszta rodziny sugerujemy zakup niedrogiego zestawu na własność. Do wyboru mamy dwa rodzaje urządzeń: podłączane do gniazda słuchawkowego i mikrofonowego lub podłączane do gniazda USB. Ze względu na jakość dźwięku, przewagę mają te drugie, ale jeżeli chcemy nagrywać podcastu na np. dyktafonie i komputerze, te pierwsze mogą okazać się bardziej uniwersalne. Na szczęście ceny tych urządzeń są tak niskie, że można sobie pozwolić na oba modele. Zestawy słuchawkowe polecamy podkasterom, którzy nagrywają tam gdzie trudno o zachowanie optymalnych warunków do rejestracji dźwięku.

Nagrywanie bez komputera

Dyktafon – dyktafony mają swoich zwolenników i przeciwników. Są nie do zastąpienia kiedy musimy coś podyktować albo zarejestować ważne wypowiedzi bez zwracania uwagi na jakość nagrania. Podcasterzy unikają ich właśnie ze względu na niską jakość rejestrowanego dźwięku. Zupełnie niesłusznie, bo wystarczy podłączyć do dyktafonu dobrej jakości mikrofon elektretowy i zadbać o to, by go nie pocierać a jakość nagrań rejestowanych przez dyktafon natychmiast wzrasta. Oczywiście, najlepszy nawet mikrofon nie pomoże gdy dyktafon oferuje niską jakość próbkowania dźwięku.

Odtwarzacze MP3 – niektóre odtwarzacze MP3 posiadają możliwość nagrywania dźwięku przez wbudowany mikrofon lub wejście liniowe. Nasza rada? Daj sobie spokój. Jakość nagrywania jest w ich przypadku poniżej poziomu akceptowanego przez większość słuchaczy. Jedyną serią odtwarzaczy MP3, które pozwalały na nagrywanie dźwięku wysokiej jakości były iRiver IFP 78x/79x. Posiadały one wejście mikrofonowe dla mikrofonów elektretowych oraz wejście liniowe z wysoką częstotliwością próbkowania i wysoką jakością kompresji MP3. Od tamtego czasu nie pojawiły się produkty, które mogłyby z nimi konkurować. Jeżeli trafi Ci się jeden z nich w dobrym stanie, będzie Ci dzielnie służył przez długi czas.

Trochę teorii i praktyki

Poziom sygnału – mniej niż zero, to norma przy nagrywaniu, 0 to problem, a więcej niż zero to materiał do kosza. Już wyjaśniamy.

Szumy – szumy są naturalnym zjawiskiem od którego nie da się uciec. To, co obchodzi to stosunek sygnału do szumów. Niestety, nasze mieszkania i domy najczęściej nie są przystosowane do nagrywania dźwięku a ich konstrukcja i małe rozmiary



pomieszczeń potęgują szumy wydawane przez komputery. Rozwiązaniem tego problemu jest umieszczenie komputera jak najdalej od mikrofonu i skierowanie mikrofonu "tyłem" do komputera. Najlepsze rezultatu osiągniemy stosując dynamiczne mikrofony super- lub hiperkardioidalne, np. Sennhesier e845.

Kompresja – Kompresja to zabieg pozwalający zwiększyć głośność nagrania. Jest to proces dwustopniowy. Najpier zmiejsza się różnice między nagłośniejszymi i najcichszymi partiami nagrania, potem zwiększa się głośność zmodyfikowanego nagrania. Umiejętnie stosowana pozwala uzyskać 'radiowe brzmienie'. W rękach amatora podniesie poziom szumów nagrania i doprowadzi do zniekształcenia nagrania.

Formaty zapisu Audio
MP3 – najbardziej popularny format zapisu dźwięków, muzyki, podkastów.
AAC – kompresja nie gorsza niż MP3, ale można go odtwarzać głównie na odtwarzaczach iPod i komputerach z programem QuickTime Player (Apple Mac, Komputery z systemem Microsoft Windows).
WAV – bezzstratny format zapisu dźwięku.
OGG – format Open Source, nie obciążony patentami. Mało popularny poza środowiskiem Open Source, rzadziej wspierany przez producentów przenośnych odtwarzaczy muzycznych. Jeżeli chcesz wspomóc producentów, którzy wspierają ten format, odwiedź stronę projektu

Wideo

QuickTime – popularny format zapisu filmów wideo i wideokastów. Niestety, do jego odtwarzania potrzebny jest program QuickTime Player. Na szczęście jest darmowy. Znajdziesz go na każdym komputerze Apple Mac, możesz też ściągnąć jego wersję dla systemu Microsoft Windows. Niestety, na liście wspieranych systemów nie ma Linuksa. Jedynie odtwarzacze iPod firmy Apple są w stanie odtwarzać niektóre odmiany tego formatu.

AVI – popularny format zapisu filmów wideo na systemie Microsoft Windows. Do jego odtwarzania potrzebny jest program Microsoft Windows Media Player. Na szczęście jest darmowy. Znajdziesz go na każdym komputerze z systemem Microsoft Windows. Microsoft licencjonuje ten format oraz kod odtwarzacza, więc pliki AVI można odtwarzać na sporej liczbie przenośnych odtwarzaczy multimedialnych (ale nie na odtwarzaczach iPod). Aby oglądać filmy w formacie AVI na innych systemach potrzebny jest odtwarzacz VLC (BSD, Linux, Mac OS X, MS), Miro (BSD, Linux, Mac OS X, MS) lub konwerter Flip4Mac dla komputerów Apple Mac.

Theora – format Open Source, nie obciążony patentami. Mało popularny poza środowiskiem Open Source, rzadko wspierany przez producentów przenośnych odtwarzaczy wideo. Pozostałe, nie omówione formaty to m4v.

Archiwizacja oryginałów

Kiedy już nagrasz swój pierwszy podkast, pozostaje jeszcze drobny problem posprzątania i archiwizacji materiałów źródłowych. Co można wyrzucić? Na pewno nie warto trzymać plików pośrednich, próbek, itp. Najlepiej archiwizować oryginalne nagranie, plik montażowy oraz plik końcowy. Czasami nagranie oryginalne jest od razu zapisywane w pliku montażowym. Tak się dzieje w przypadku nagrywania podcastów w programach Audacity, Audition, Garage Band, WaveLab czy Cubase. Wtedy wystarczy archiwizować plik montażowy. Dla bezpieczeństwa warto jest jednak zaraz po zakończeniu nagrania zapisać oryginalną ścieżkę w formacie WAV, aby mieć możliwość obróbki nagrania w innych programach. Technologia idzie naprzód, narzędzia oraz ich formaty wewnętrzne się zmieniają, a WAV pozostaje formatem uniwersalnym.

Ze względu na dużą objętość plików multimedialnych, polecamy archiwizowanie ich na płytach CD lub DVD. Dobrym, choć ciągle jeszcze drogim sposobem archiwizacji jest przechowywanie drugiej kopii na zewnętrznych dyskach twardych podłączanych za pomocą interfejsu USB. Polecamy dyski o dyżej pojemnośc, 500GB, 640GB, lub 1TB. Są one większe o dysków o pojemności 100GB, 250GB, czy 300GB, ale też są bardziej odporne na uszkodzenia.

Jeden z autorów tego podręcznika miał nieszczęście przekonać się o tym osobiście. Pomimo tego, że dysk był przechowywany w amortyzującym uderzenia plecaku, nie przetrwał kilku lotów z Bliskiego Wschodu i tak przepadły ciekawe nagrania i zdjęcia. Dysk zewnętrzny powinien być uzupełnieniem archiwów na dyskach CD/DVD. Bardzo dobrym sposobem archiwizowania nagrań są taniejące w szybkim tempie dyski Flash, ale nie są one jeszcze wystarczająco tanie aby mogły zastąpić płyty CD/DVD. Nie są też zwykle wyposażone w zabezpieczenia przed zapisem.

Wszystkie popularne systemy operacyjne (Linux, Microsoft Windows, Mac OS X) potrafią zapisywać dane na dyskach CD/DVD bez żadnej konieczności instalowania dodatkowego oprogramowania. Instrukcje jak to zrobić znajdziesz w Internecie.

W następnym numerze naszego magazynu będzie dalsza część podręcznika, czyli wszystko to co chcesz wiedzieć, a boisz sie zapytać. Między innymi będą odpowiedzi na pytania takie jak:
Jak publikować?
Jak zacząć publikację podkastu, o czym pamiętać?
Jak się reklamować?
Jak dotrzeć do słuchaczy/widzów?
Jak współpracować ze społecznością słuchaczy/widzów?

Jeśli masz jakieś pytania, jakieś bolączki, które cię męczą, które cię ciekawią, zapraszamy do zadawania pytań, do pisania do nas, a postaramy się odpowiedzieć na wszystkie wasze listy, pytania oraz interpelacje. Zatem zapraszamy do brania czynego udziału i redagowaniu naszego Magazynu.



Uwagi, pytania, komentarze zapraszamy do pisania na adres redakcji, bądź na adres Podcastofonu email: magazyn.podcastofon@gmail.com



Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

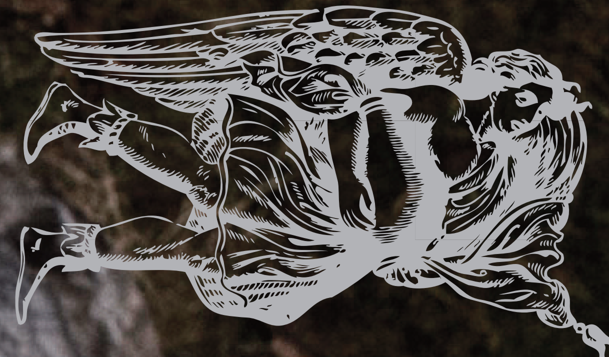
Bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy;

Młodości! dodaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy:
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem
I obleka w nadziei złote malowidła.

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępymi zakreśla oczy.
Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca.

Patrz na dół - kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmętem;
To ziemia!
Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;

Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali;
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali;
A wtem jak bańka prysnął o szmat głazu.
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!





Młodości! tobie nektar żywota

Natenczas słodki, gdy z innymi
dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże
złota.
Razem, młodzi przyjaciele!...

W szczęściu wszystkiego są
wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem, młodzi przyjaciele!...
I ten szczęśliwy, kto padł wśród
zawodu,
Jeżeli poległym ciałem
Dał innym szczebel do sławy
grodu.

Razem, młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się
za młodu!

















zdjęcia powstały
w Phoenix PArku,
w Dublinie, zima 2010.

Modele: Agnieszka K.
Wojtek H.

Autorzy zdjęć:
Piotr Kąkol (czerwone)
Beata Barylka (szare)
Tekst: Adam Mickiewicz
"Oda do młodości"

Redakcja Podcastofonu
bardzo dziękuje za
możliwość udostępnienia
oraz publikacji zdjęć.

W następnym numerze

American Experience
czyli relacji ciąg dalszy - LAS VEGAS

Przemion i Yeti
Czyli Bard of the Himalayas

Zaraz wracam
Osobiście i na temat, MAgdalena mówi. Relacja ze spotkania w Düsseldorfie z kuszącą, i kreatywną brunetką.

Amplitudy chwil
muzyczne fascynacje i dywagacje

Mikrofon
ale jak to działa

Lechowicz w 4 oczy
No bo ja jestem sobą

Następny numer powinien się ukazać 30 czerwca 2010



LEGOŚWIAT
Looking for Luke - jak potoczy się ich historia

WIOSENNA GINI
nasze fotostory

DEAD END

SUKCES?

Dojechaliśmy do końca...

Prawie 300 stron, i patrząc na wydrukowany, leżący przede mną Magazyn, powiem Wam, drodzy czytelnicy, że kobyła się z tego zrobiła ogromna. No i papier, 100g, więc można by tym spokojnie koltety schabowe rozbijać. Drukowana wersja, może dla zasłużonych aktywistów, a Wam, ostała się wersja on-line, albo do ściągnięcia. Zawsze coś.

Ale tak szczerze, jest sens się w to bawić, czy tak jak pisałem wcześniej: kolego, super fajne, zajebiście, tylko po co?
Wiem, że robienie czegoś dla ideii, ma swoje granice, ale pomyślałem kiedyś, jeśli nie ja, to kto, jeśli nie teraz, to kiedy...

Zatem dziękuje wszystkim, którzy się do tego przyczynili, za texty, za foty, za natchnienia mniejsze i większe, za dobre słowa. Dla reszty, tych kontestatorów, podziękowania za to, że są, że będą pisać komentarze i rozpleniać wiadomości o nowym, super, turbo Magazynie w naszym świecie.

Rok temu wymyśliłem projekt POdcastofon. Pszemko wymyślał razem ze mną. I nie myślałem, ani on, ani ja, że dokładnie rok po tym wydarzeniu zrobimy jeszcze coś innego, ku chwale ojczyzny, ku chwale podkastingowi, i ku chwale własnemu ego...

Jak by ktoś chciał dołożyć swoje 3 grosze do następnego numeru, (cenzury nie przewidujemy), to zapraszamy za całej epy, czyli bardzo bardzo mocno, by nadsyłać texty oraz inspiracje. POtrzebujemy Was, a wy potrzbujecie nas. Symbioza. Wiem... zatem czekamy...

>>>NAczelny



Uwagi, pytania, komentarze, teksty, pomysły, propozycje do redakcji, prosimy słać na na adres Podcastofonu z dopiskiem: TURBOMAGAZYN
email: magazyn.podcastofon@gmail.com

LATAWIEC

Stary dobry rocznik '71. Lubi mieszać, ale i stać na straży prostej nawigacji po stronie. Ceni sobie czeskie piwko i polskie kobiety. Był w wojsku, dosłużył się kaprala i hemoroidów. Banita w Polsce, aktualnie poddany Królowej Angielskiej. Tytuł Lordowski kupił od ruskich na stadionie X-lecia, dlatego "von" a nie "sir".
Podkast "Próba Mikrofonu" - daje głos nieregularnie.

MONTAŻ: ADAM TRĘDOWSKI